

## PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Petersb. i naprow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 6, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 21, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po 15 od wiersza. Reklamy (dozwolone w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń pors. 6 od tytułu a egzemplarzy.

# KRAJ

Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 3 do 4 p. Wars. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 18) przyjm. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. zaś wyl. z Warsz. Zagr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red. i ogł.: Lwów: księg. Gubrynski i Schmidta. Kraków: u G. G. Bethera. Poznań: u Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

## TREŚĆ N-ru 2:

Słowo wstępne: Pro domo sua. O nowej ustawie z 27 grudnia 1884 r. Rachunki polityki wewnętrznej za r. 1884. Artykuł wstępny: II. Rezultaty ekonomiczne za rok ubiegły, p. J. Paz. Korespondencje «Kraju»: z Wiednia, p. G. Smólskiego; z Strydom, p. B. E.; z Warszawy, p. R. Wierzbickiego; z Mińska, p. M. Wań. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. Dział bielscy: Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika ekonomiczna. Doniesienia.

DZIAŁ LITERACKI: Antoni Edward Odysiewicz, p. T. Hodźego. Najnowsze studjum nad «Panem Tadeuszem», p. A. G. Bema. Lata potopowe, p. Janina Stekielna. Profesorowie Blok i Karłow, p. Ad. Mohlburga. Nowości literackie (Sprawozdania o utworach Franke, Witkowskiego i Kojałowicza, przez: dra M. A. Baranickiego, dra Zygmunta Wróblewskiego i t. Kronika powszechna. Odcinek: Korespondencja Turgeniewa, p. Włodz. Spasowicza. Ogłoszenia.

Petersburg, 12 stycznia.

Od samego początku istnienia «Kraju», wzięci zostaliśmy we dwa ognie: z jednej strony odkryła przeciw nam swoje baterie zagraniczna prasa polska, z drugiej biorą nas nieustannie na cel najgorliwsi z rosyjskich propagatorów polonofobji. Miły (choć czego też nienasłuchaliśmy się w ciągu krótkiego, 2 1/2 letniego okresu egzystencji) pisma! P. Kojałowicz dowodził, że chcemy odbudowania Polski w granicach 1772 roku i to zaraz, bez zwłoki; pewien uczoony wileński pasował nas na tajnych agentów służby papieżkiej, a p. Bałgud z «Mosk. Wied.» nazwał nas bez obwijańia w bawelno «rewolucjonistami». Na wołowej skórze trudno byłoby również spisać wszystkie zarzuty, jakie spadły na nas z hojnej dłoni zagranicznych gazet polskich. Czytelnicy nasi z r. 1882 przypominają sobie, że «Goniec Wielkopolski» zaklął się na «zbawienie duszy» (dosłownie), iż pobierałby «subwencje moskiewską» i zapowiedział opublikowanie dowodów, czego, ku wielkiej naszej radości, dotąd uczynić zamierzał. Poważny «Dziennik Poznański», kiedy w N-rze 10 z r. 1882 wystąpił przeciwko szowinistycznej polityce pewnej grupy poznańskich wyborców, nie wahał się uroczyście oświadczyć, że «Kraj» chce, «aby polacy, wobec spełnionych faktów, spokojnie, jak Irokezy, spuścili głowy, aby porzucili wiarę i narodowość, aby zostali łaskawie niemcami i wyrzekli się tego, co się im wedle praw boskich i ludzkich przynależy». «Kuryer Pozn.» niejednokrotnie nacechował nas jako wrogów kościoła. Sekundował mu w tym względzie «Czas» krakowski, dodając od siebie, że «Kraj» dąży stale i konsekwentnie do wytepienia w Polsce «uczuc narodowych». Ze stańczykowskiego obozu wyszła nawet w r. z. cała broszura, gdzie program nasz osądzony został jako zabójczy dla społeczeństwa, a kierownicy «Kraju» jako propagatorowie rusyfikacji, maskujący polemiką z «Mosk. Wied.» wstępne swoje roboty i cele. Jeżeli takie przyjęcie zgotowano nam w sferach trzeźwieszszych i umiarkowańszych, cóż dopiero mówić o szowinistycznych organach galicyjskiego dziennikarstwa!

Nie podnosilibyśmy tej kwestyi, gdyby w ostatnich czasach walka przeciwko naszemu piśmie nie przybrała rozmiarów i formy, wychodzących po za granice dzien-

nikarskiej przyzwoitości, dobrej wiary i zdrowego rozsądku. Burza powstała z następującego powodu: W szeregu artykułów grudniowych (№ 46, 47 i 49 «Kraju» z r. z.) staraliśmy się ocenić właściwe znaczenie podróży pp. Naumowicza i Płoszczańskiego po Rosyi i zważyć praktyczne tej wycieczki rezultaty. Wskazując na objawy i dowody sympatyj, jakie obaj podróżnicy zebrali w Rosyi, nazwaliśmy je «najzupełniej naturalnymi», a propagowanie przez nich języka rosyjskiego i prawosławia w Galicyi jako agitację «prawną», bo przez konstytucję austriacką wyraźnie nie wzbrowiona. Oświadczyliśmy także, że skoro nikt nie broni wielkopolanom przyznawać się do pokrewieństwa z mazurami, to i dziwić i miotać się nie należy, że stronnictwo wielkoruskie w Galicyi solidaryzuje się z narodem rosyjskim. Nakoniec pozwoliliśmy sobie zrobić jeden maleńki zarzut o Naumowiczowi i p. Płoszczańskiemu, ten miałowicie, że, propagując prawosławie słowem i czynem, nie mają odwagi przejść na tono tegoż kościoła...

Trudno opowiedzieć, jaki z tego powodu wrzask podniósł się w prasie galicyjskiej. «Czas» nazwał nas organem «pauślawistycznym». Krakowska «Reforma» rozdarła z uroczystą rozpaczą szaty swoje, oświadczając, że wystąpienie nasze jest «zatrutą strzałą, z ręki syna w pierś matki puszczoną» i że działalnością swą «solidaryzujemy się z polityką wynarodowienia i rusyfikacji». Nowopowstały konserwatywny «Przegląd» lwowski nazwał artykuł nasz grzecznie «dziwolagiem politycznym», wypływającym z «ogólnego kosmopolitycznego kierunku «Kraju»... «Dziennikowi Polskiemu» «pióro wypadło z ręki», «sił mu pisać zabrakło»; artykuł nasz wydał mu się «bezsensownym», co tem smutniejsza, ponieważ «Dziennik Polski» uważa łaskawie pismo nasze «za jedno z najlepiej redagowanych». Organ pana Jana Dobrzańskiego «Gazeta Narodowa» przeciwko «oburzającemu» naszemu artykulowi zaprotestowała «w imieniu polaków i rusinów». Taż sama gazeta, łamiąc sobie głowę z powodu owego artykułu, wpadła na domysł, że napisaliśmy go, bez wewnętrznego przekonania, ale ot tak, dla zjednania sobie faworów «cenzury». «Dziennik Polski» (i za to mu wdzięczni jesteśmy) odrzucił to przypuszczenie, oświadczając, że «Kraj» jest «w ręku ludzi zbyt uczciwych, aby tak mizeryjnym wybiegiem chcieli pozyczyć swoją ratować». Rzeczywiście, posądzenie podobne najbardziej nas dotknąć może, dla żadnych bowiem względów ubocznych fałszować przekonania politycznych nie mamy zwyczaju. Artykuł «Kraju» o podróży pp. Naumowicza i Płoszczańskiego wypłynął z głębokiego naszego przeświadczenia o konieczności takiego postawienia kwestyi; jeśli go prasa galicyjska nie zrozumiała i nie zaakceptowała, to prawdopodobnie dlatego, że oddawna i pod wielu względami różni się z nią w poglądach na kwestję ruską w Galicyi.

Przytaczając głosy powyższe, potępiając w mniejszym lub większym stopniu program i politykę «Kraju», nie kwestyju-

ujemy dobrej ich wiary, uważamy je tylko za pewien rodzaj politycznego obłędu, smutnego, ale uleczalnego, inną natomiast miarą zmierzyć musimy brutalne wystąpienie krakowskiego «Djabła», który w wierszu wstępnym p. t. «Nikczemni» rzucił się na pismo nasze. Polityczno-humorystyczny świstek ten żałuje, że nie może się złamać opłatkami z «Polską», gdyż «wstrzymał go wrzask bluźnierczy («Kraju») na ten krzyż cierpień co z jej ramion sterczy». Następuje potem poetyczna apostrofa, w której czytamy, że «moskiewski w polskiej szacie «Kraj» chce «skraść sakrament z ołtarza Polski», że «Djabieł» raz na zawsze, bez apelacji, zabrania redaktorom «Kraju» zwać się polakami... i «pluje w tę z poditych najpodlejszą duszę»...

Przerywamy te cytaty, pozostawiając otwartem pytanie, czy podobna rozpusta językowa krakowskiego ulicznika nie powinna być przez poważniejszą część prasy skarconą, nie w interesie «Kraju», którego pijany wrzask «Djabła» dotknąć nie może, ale w imię honoru prasy polskiej?

Nowe prawidła o nabywaniu, dzierżawieniu i zastawianiu ziem pozamięskich w 9 guberniach zachodnich z d. 27 grudnia 1884 r., mieszczą w sobie dopełnienie ukazu z d. 10 grud. 1865 r., wzbraniającego osobom pochodzenia polskiego nabywać nieruchomości, ziemie pozamiastowe, inne lini sposobami, okrom beztestamentowej sukcesyi. Nowa ustawa prawodawcza nie zacieśnia kwestyi beztestamentowego spadkobrania, nie odejmuje u małżonka prawa, które ostatniemi czasy dość mocno stanęło w sądowej praktyce, zapisywania pozostającemu przy życiu małżonkowi majątku w dożywocie, nie pozbawia praw te osoby polskiego pochodzenia, które przez szczególne łaski monarsze używały uwolnienia od restrykcyj ukazu z dnia 10 grudnia 1865 i porównania co do praw nabywania majątków z rosyjanami. W ogóle co się tyczy nabywania majątków, w ustawie z d. 27 grudnia jest jedno tylko ograniczenie i to się rozciąga nie do osób fizycznych a do prawnych: wzbrania się akcyjnym towarzystwom i spółkom nabywać pozamięskie nieruchomości, przynoszące 200 dziesięcin. Lękano się, aby w guberniach zachodniej strefy Cesarstwa, polska własność ziemska nie przybywała w kształcie dóbr, należących do spółek z polaków głównie złożonych i położono tamę temu przyrostowi, który w teraźniejszym stanie nierozwinięcia się przemysłu istniał tylko raczej jako przypuszczenie niż jako rzeczywistość.

Najglówniejszą częścią nowej ustawy stanowią przepisy o zastawie dzierżawie. Wiadomo było, że arenda na lat 36 (wprowadzona po raz pierwszy w ustawie o wyzwoleniu włościan 19 lutego 1861 r.), «zakładnaja» czyli zastaw na lat 30 albo i więcej i sprzedaż na wyrab lasu, połączone w jednym reku, stanowiły, razem wzięte, prawie przeniesienie tytułu własności z właściciela na dzierżawcę-zastawnika, a przynajmniej stawily tego o-

statnego w takie położenie, że mógł zbyć się kapitału i gospodarować jak u siebie w domu, zanim nadejdą *feliciora tempora*. I zastaw i dzierżawę praktyka sądowa musiała sankcjonować, ponieważ obie te instytucje nadają osobie prawo do rzeczy cudzej, ale nie są sposobami nabywania własności: zastawnik ma tylko bezpieczeństwo dla swego kapitału w cudzym majątku, ale nie może nawet stanąć do licytacji, skoro jest osobą polskiego pochodzenia. Wszelka dzierżawa wreszcie kończy się po upływie pewnego terminu. Ze względu na taki stan rzeczy, nowa ustawa musiała się z nim rachować i wzbraniać tylko zawierania «zakładnych» i długoletnich dzierżaw na przyszłość, pozostawiając wietkniętemi te dzierżawy i zastawy, które nie wbrew prawu, a zgodnie z istniejącym dotąd prawem zostały zawarte. Tylko od daty nowej ustawy niewolno jest osobom polskiego pochodzenia dzierżawić ziem na czas dłuższy nad 12-letni, ustanowiony 1692-ym artykułem I cz. X t. «Sw. zak.». Tylko od tej daty niewolno jest osobom polskiego pochodzenia brać na swe imię «zakładne». W jednym tylko przepisie skutki noweli oddziaływały wstecz i na istniejące przed datą nowych przepisów zastawy, a mianowicie ustawa zakreśla jako najdalszy termin dla istniejących «zakładnych» datę 27 grudnia 1894 r. — zakładają do tej daty do windykacji niepodana, tracić ma moc zastawnego prawa i stanąć się prostym zobowiązaniem osobistym (§ 2). Przepis ten nasuwa pewne wątpliwości. Dług hipoteczny mógł być zaciągniętym na lat 30 i wymagalnym tylko w XX wieku, więc nie miał wierzyciel prawa przed tym odległym terminem żądać spłacenia kapitału, tymczasem § 2 każe mu pod utratą zastawnego prawa występować sędownie z akcją o spłatę kapitału, którą sąd jako przedczesną będzie mógł oddać. Nowela nie wzbrania brać w dzierżawę ziem na czas do 30 lat pod warunkiem założenia fabryki albo zakładu przemysłowego.

Paragrafy 1 i 9, dotyczą się wyłącznie właścicieli *peyan*, którzy od skarbu z pewnemi ulatwieniami i faworami ponabawiali majątki i zobowiązali się nie puszczać je w dzierżawę polakom, ani brać

## ODCINEK «KRAJU»

### KORRESPONDENCJA TURGENIEWA

Po śmierci Iwana Turgeniewa (22 sierpnia (3 września) 1883 r.), petersburskie Towarzystwo pomocy literatom, do którego powstania i zorganizowania się Turgeniew mocno się przyłożył (w 1859 r.), zajęło się wydaniem jego korespondencji. Ukazał się zbiorek wcale pokaźny 488 listów do 55 osób, od 1840 r. do śmierci, formatu pośmiertnego wydania dzieł wielkiego powieściopisarza, zbiorok nazwany pierwszym (1885 r., str. 550), bo z pewnością znalazłaby się do wydania daleko większa ilość tych szpargałów. Wydawca W. Gajewski zamieszczał skrupulatnie wszystko, nawet rozporządzenia domowe, pieniężne i gospodarskie. Powstał krzyk wielki na proflanację pamięci umarłego, tem większy, że autor listów wcale się nie zenuwał: każdemu z żyjących, albo niedawno zmarłych przyjaciół i przeciwników łatkę przypiął, albo z nieporównaną werwą w kilku słowach ich ośmieszył. Oburzano się na brak *decorum*, na wywlekanie z garderoby nieboszczyka szmatek i znoszonych galganek, na odtwarzanie umarłego w pantoflach i szlafroku, w pozach najmniej posagowych, najmniej zasługujących na uwiecznienie w pamięci potomków.

Te sarkania i zarzuty nie zupełnie się

rzędców tej narodowości. W pewnych przypadkach nowa ustawa grozi takim właścicielom wzięciem majątków w administrację, a nawet i odebraniem ich na rzecz skarbu. Każda ze stron, uczestniczących w umowie przeciwnej ukazowi z d. 10 grudnia 1865 albo nowemu, może domagać się sądownie unieważnienia takiej umowy, chociażby sama z niej skorzystała. Urzędy administracyjne mają prawo dochodzić unieważnienia umów takich w drodze sądowej. Odpowiedzialność grozi działającym wbrew postanowieniom noweli notaryuszom. Taka jest treść ustawy z dnia 27 grudnia 1884 r., ogłoszonej 10 (22) stycznia r. b.

Rozglądając się uważniej w rezultatach wewnętrznej polityki państwowej za rok ubiegły, przyjść trzeba do wniosków w pewnym względzie nieco pozytywniejszych, niż takie wnioski wysnute z przeglądu polityki zagranicznej. Niepewność lat uprzednich co do doniosłości i wytyczonego znaczenia robót prawodawczych znika coraz bardziej, ustępując miejsca przeświadczeniu, że czynnik kontroli rządowej podniesionym został lub zostanie do należytej potęgi, i że biadanie niektórych organów prasy nad «nieobecnością rządu», coraz odtąd szczuplejszy grunt dla siebie znajdować będzie. W ogólności rok 1884 nie tylko w sferze zdobyczy międzynarodowych zarysował się wyraźnie przez położenie kresu rozmaitym kombinacyom i komplikacyom politycznym, w które tak obfitował początek bieżącego dziesięciolecia, ale też i w życiu wewnętrznym potężnego mocarstwa, o jednolitym, niepodzielnym ustroju państwowym, ujawnił kierunek, trwałość którego obliczana być może na długie lata. W związku z ustalającym się w ten sposób biegiem rzeczy, prad mifikacyjny, przeprowadzany z większą lub mniejszą sprężystością w okresie ostatniego dwudziestolecia, wkroczył obecnie, jak się zdaje, w fazę dokładnie sformułowanej działalności. Zrównanie prowincyj kresowych pod względem administracyjnym i finansowym z guberniami centralnemi odbywało się z wytrwałością i konsekwencyą. Rok 1883 przyniósł już wprawdzie ważną w tym względzie reformę: zniżenie na-

godzą z przyzwyczajeniami naszego wieku, bardzo ciekawego, bardzo badawczego, szukającego przede wszystkim w samym człowieku środków do zrozumienia jego twórczości artystycznej i dbającego o to, aby zapasy wiadomości nie zalegały, ale co prędzej puszczane były w obieg. Umarły może coś stracił na bliższym poznaniu, na osypaniu się kwiatków legendy poetycznej, albo konwencyonalnej półprawdy, ale historia zyska. Jeżeli dzieła przeżyją autora, będzie musiała późniejsza historia literatury zbierać szmateczki i galganiki, ale po czasie, ale już wtedy, gdy większa część ich zostanie niepowrotnie rozproszoną. Zresztą, nie dla wszystkich, ale dla niewielu, próba może udać się pomyślnie i wielki człowiek może nie stracić praw owych na poszanowanie u potomstwa, chociażbyśmy go oglądali nieubranego i zaskoczonego zniecacka. Przyjaciółom Turgeniewa policzymy za zasługę, że poddali go tej próbie w dobrej wierze, że się pokaże czystym jak kryształ. Czy się sprawdziły ich nadzieje, na to odpowie streszczenie korespondencji, jeżeli spojrzymy na nią przedmiotowo i krytycznie. Oprócz ulatwienia sądu o człowieku, dostarczy ta sama korespondencja wielu ciekawych szczegółów i dat o epoce, o świecie literackim w Rosyi w XIX w. i o faktycznej twórczości jednego z największych europejskich pisarzy współczesnych.

Stary kawalec, systematyczny od 1856 r. absenteista, lata całe spędzający zagranicą

miestnictwa i administracyjnej odrębności Kaukazu, faktycznie jednak przeprowadzenie tej reformy przypadło właśnie na rok ubiegły. Jednocześnie zrobione zostały pierwsze próby wzmocnienia elementu rosyjskiego na pomorzu bałtyckim, ku czemu pierwotne podwaliny położył w r. 1881—2 rewizor nadzwyczajny, senator Manassein. Królestwu rok miniony przyniósł okrom ustawy stemplowej, obowiązującej w Cesarstwie, która tam zastąpiła ustawę z r. 1863, nowy podatek od spadków i darowizn. Reforma ta nie tylko wygładziła różnice formalne i treściowe, ale też przysporzyła skarbowi dochodów znacznych. Na dalszym planie stoi przekształcenie Banku polskiego na oddział Banku państwa, co ma nastąpić od 1 stycznia 1886; w roku bieżącym otwarto pierwszą w Królestwie filję tegoż banku, w Tomaszowie Rawskim, wskutek starań przemysłowców miejscowych. W dziedzinie administracyjnej ogłoszona przepisodawczy, dający ministrowi spraw wewnętrznych prawo wzbraniania osobom pojedynczym pobytu w Królestwie. Prawo to nosi miano środka czasowego. Komitet dla spraw włościańskich w Królestwie zwinęty, funkcje zaś jego przełożono na wydział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych. Również i w guberniach zachodnich zaszyły pewne zmiany. Na miejsce zmarłego hr. Totlebena, generał-gubernatorem wileńskim mianowany został generał Kachanow, który w pierwszej zaraz mowie swojej powitalnej, zwróconej do urzędników, zapowiedział energiczne przeprowadzenie narodowej polityki rosyjskiej w kraju północno-zachodnim. W sprawach ziemiańskich jest do zaznaczenia najpierw otwarcie w Kownie oddziału banku włościańskiego następującemu dopełnienie do prawa 10 grudnia 1865 r., Najwyżej zatwierdzone w d. 27 grudnia, mające na celu pewniejsze osiągnięcie skutków, zamierzonych przez to prawo. Dopełnienie owe wzbrania osobom pochodzenia polskiego brania w zastaw dóbr ziemskich w dziewięciu guberniach zachodnich, tudzież ogranicza termin dzierżawienia ziemi.

W dziedzinie wychowania publicznego rok sprawodawczy zostawił po sobie wspomnienie trwałe. Wychowanie zarów-

i od czasu do czasu tylko przyglądający do Rosyi, wyróżniał się Turgeniew kolosalną postać, grubemi rysami twarzy, przypominającymi boga Thora w mytologii skandynawskiej; od razu pomiędzy tysiącami wydatniał się cudzoziemiec i przybysz (*le grand immense Tourguenoff*, jak go nazywał Flaubert, *Lettres à G. Sand*), ale pomiędzy rosyjskimi pisarzami, był to pisarz najbardziej europejski. (*Quel auditeur et quel critique? Il m'a bloui par la profondeur et la netteté de son jugement. Rien ne lui échappe. Au bout d'une pièce de cent cers il se rappelle une épithète faible*, 175). Turgeniew stał w we Francji u samego ogniska literackiego i artystycznego ruchu przez rodzimą Pauliny Viardot Garcia, w której grał rolę adoptowanego członka, przez George Sand'a, którą odwiedzał w Nohant, przez literackie kółko, którego arcykapłanem był Flaubert i do którego należeli Goncourtowie, Taine, Daudet, Zola i pomniejsi naturaliści. Oto są słowa, któremi Turgeniew oplakiwał śmierć G. Sand'a: «Byliśmy w obec nieskończonej bogatej, dobra blyczącej natury, w której wszelki egoizm dawno był wyzarty nie gasnącym płomieniem poetyckiego zapalu, wiary w ideał, a po nad tem świeża jakaś szczególniejsza, nieświadoma siebie aureola, coś wysokiego, wolnego, heroicznego» (294). Przy takim ścisłym skojarzeniu się z amysłowem życiem we Francji, grozić mogło niebezpieczeństwo wynarodowienia się, stania się francuzkim pisarzem, jak nasz



no wyższe jak niższe pozyskało całkiem nowe podstawy. Ustawa uniwersytecka wprowadza przedewszystkiem kontrolę nad zajęciami uczących się, dla uczących zaś, w zamian dawniejszej dowolności wykładów, wytyka wspólne drogi i cele, czem naturalnie osiągnięta będzie jedność i jednolitość. Za środek ku temu posłuży sędzia kuratela nad lekcjami profesorskimi. Z drugiej strony, ustawa o szkołach cerkiewno-parafjalnych oddaje duchowieństwu prawosławnemu pieczę nad oświatą ludu. Oprócz zasadniczych tych reform, jest w toku projekt niższych szkół rolniczo-rzemieślniczych; tudzież zamotować trzeba dość ważne uzupełnienie ustawy o robotnikach nieletnich, obowiązujące pracodawców do baczenia na oświatę pracowników młodocianego wieku. Walka z prądami burzaczemi znalazła dobitniejszy wyraz we wzmożeniu kontroli rządowej nad oświatą wyższą, w powołaniu żywołu religijnego do dzieła oświaty gminnej, spowodowała również środki ostrożności względem nadużyć właścicieli bibliotek, przeznaczonych do użytku publicznego; w tym celu opublikowano wykaz 129 dzieł szkodliwych, których obieg na tej drodze zatamowano. W sferze duchownej rozwój sekciarstwa między ludnością prawosławną spowodził na konsylium do Kijowa biskupów prawosławnych; zjazd podobny, według domysłów dziennikarskich, zwołany ma być w Wilnie, dla podtrzymania prawosławia w guberniach północno-zachodnich.

Do ważniejszych reform roku należy bezsprzecznie zamknięcie komisji prób ogólnych na imię Najwyższe i przekazanie obowiązków tej instytucji na główną kwatery cesarską. Ustanowiono także czasową instancję przy radzie państwa dla uprzedniego rozpatrywania skarg i uchwały wszystkich departamentów cesarskich, z wyjątkiem kasaeryjnych. W zakresie sądowym, instytucja przysięgłych uległa niejakim ulepszeniom; nowe przepisy regulują prawidłowy wybór przysięgłych i ograniczają prawo stron we względzie wyliczenia przysięgłych, dające przedtem pole do nadużyć.

W widokach powściągnięcia malwersacyj i grabieży pieniężnych w instytucjach prywatnych wydano nowe przepisy likwidacji

cyjne dla zakładów, operujących na podstawie kredytu krótkoterminowego, oraz obostrzono kary za roztrwonienie. Nie można też pominąć prawa o «niesowiemyścielstwie», które dla osób, pozostających na służbie rządowej wyższych stopni, ścieśniło zakres jednoczesnych zajęć w instytucjach prywatnych. Roboty komisji kachanowskiej, przygotowujące ogólną reformę lokalnych spraw administracyjnych, nie dochodzą do wiadomości publicznej. Według ostatnich pogłosek, komisja zajęta przedewszystkiem była projektami reorganizacji gminnej, przyczem większość gubernatorów, biorących udział w jej obradach, oświadczyła się przeciwko gminie wszechstanowej, a za wzmocnieniem dozoru administracyjnego i sądowego nad samorządem włościańskim. Rozruchy żydowskie, spadkobierstwo lat poprzednich, wybuchły z niepraktywaną dotąd srogością, w Niznim-Nowgorodzie. Roboty komisji hr. Palena w przedmiocie uporządkowania kwestyi żydowskiej, są, równie jak narady komisji kachanowskiej, zamknięte przed ciekawością publiczną.

Petersburg, 11 stycznia.

## II.

Dla uwydatnienia ogólnej charakterystyki finansowej, podanej w numerze poprzednim, przytoczymy tu jeszcze parę ryczałtowych dat porównawczych z bilansów miesięcznych.

Bank Państwa z filjami miał w kasie gotówki 1 grudnia:

	1884 r.	1883 r.
	W milionach.	
W banknotach rubli . . . . .	169,2	159,4
Złotem i srebrem . . . . .	30,1	3,5
Portiel dyskontowy . . . . .	173,1	164,6
Pożyczki rzeczowe . . . . .	229,9	216,5
Własne papiery publiczne . . . . .	67,5	25,1
Wkłady prywatne . . . . .	349,7	352,6

Nadmieniam wypada, że, począwszy od sierpnia r. b. Bank państwa racjonalnego środka powiększenia zasobów brzożących w kasie przez przyłączenie zapasów złota i srebra z funduszy, wpływających za cło i jeśli w tym zamiarze wytrwa, wpłynąć to powinno na polepszenie kursu rubli. Autor niniejszego oddawna zwracał już uwagę w pismach na ten łatwy sposób poprawienia kursu wekslowego. (Przyp. autora).

kwestya, jakiego to rodzaju był mus, który zniewalał do absentowania się Turgeniewa, człowieka niezależnego, bardzo dostatniego i uciekającego przez całe życie od wszelkich obowiązków i urzędów publicznych. Był to mus dobrowolny, przez samego Turgeniewa na siebie nałożony; aby go zrozumieć, trzeba wejść w analizę psychologiczną, uwzględnić pochodzenie, rasę, nabyte przymioty, otoczenie i dziejowy moment, to jest wszystkie warunki, które przyczyniły się do utworzenia wielkiego człowieka,—to nam pomoże do rozejrzenia się w jego wielkich zaletach i w jego słabostkach.

Jedyną dźwignią kultury i postępu, w Rosji było dwoje: szlachta, włożona do służby od Piotra, korporacyjnymi pewnymi prawami obdarzona przez Katarzynę II, oparta na olbrzymim cielsku poddaństwa, wychowywana z cudzoziemską, głównie po francuzku, mająca tysiące punktów zetknięcia się z zachodem Europy. Ze szlacheckich gniazd pochodzili wszyscy ci ludzie, co jak Puszkini stworzyli poezję samodzielną narodową, jak Stankiewicz przed 1840 r. i prof. Granowski w Moskwie zakładali kółka myślicieli, od których datuje się cały późniejszy ruch społeczny i wszystkie reformy. Była to rasa, mająca wychowanie estetyczne i humanitarne, bujająca w przestworzach, krojąca na wielkie rzeczy i niezdolna do drobnej systematycznej roboty. Olbrzymi Turgeniew już w 30 roku posiadł, całe życie kawęczył, to na serce cier-

Wszystkie razem banki akcyjne 1 listopada:

Gotowizna w kasie . . . . .	31	33,6
Portiel skupionych weksli . . . . .	167,9	157,4
Pożyczki pod papiery publiczne . . . . .	127,5	134,0
Złoto i srebro . . . . .	6,4	10,2
Wkłady na procenty . . . . .	232	229,9

Zamykając na tem przegląd pieniężnych i kredytowych gałęzi gospodarstwa publicznego, przystępujemy do przeglądu rezultatów przemysłu i handlu, ograniczając się tylko do określenia i charakterystyki gałęzi główniejszych.

Na pierwszym planie staje tu oczywiście przemysł rolniczy, a to przez wzgląd na trudności finansowe, z jakimi rolnicy walczyć obecnie muszą. Zbiory w całym kraju były obfite, tak, iż według prywatnych i urzędowych raportów, wydajność wziarnie według obliczenia była o 25% wyższą od przeciętnej skali zbiorów. Pomysłność zjad jednak i pociecha niewielkie, skoro wskutek niemniej obfitych urodzajów winnych krajach, tak rolniczych jak i konsumcyjnych, koniunktury dla zbytu naszych produktów oświadczyły się, jak dotąd, przeciwko nam stanowczo. Stanęliśmy w obec powszechnej nadprodukcji, która niedość, że obniża ceny, lecz też odbytu tamuje. Sterty i magazyny wszędzie są przepełnione, a pomimo niskich cen targowych, do kupna zboża na wywóz zagraniczny nikt nie przystępuje. Zastój ten, naszym zdaniem, jest chwilowy; stau rzeczy wskutek zbliżenia się stron, musi się zmienić, chociaż chwilowo nie bez ofiar. Po doznaniem bowiem niepowodzenia, producent okaże ustępstwa, a eksporter, znajdujący się obecnie pod obuchem groźby wprowadzenia wyższych cel wchodowych na zboże w Niemczech i Francji, i niechcący wystawić się na ryzyko przez zakupna zboża na niepewne, wobec zaczętych rozpraw o tę kwestyę w parlamencie, pewnym podziękowaniem ze swiadomości, czy do francji wrócić. Wprawdzie utrzymują niektórzy, że gdyby nawet kwestya cłowa była wyjaśniona, to i wtedy jeszcze zbożu naszemu groziłby nie przestała konkurencja Stanów Zjednoczonych, Indji a nawet Australji, które to kraje są w stanie po niższych cenach ofiarować swoje produkty na europejskich rynkach zbytu. I na po-

Kłaczko. Szczególniejszy rys w charakterystyce Turgeniewa stanowi ta okoliczność, że kultura europejska pomogła mu tylko do wyrobienia swojskiego podkładu, że nie przestał być nigdy rosyjskim patriotą i nie przypuszczał możności pisania utworów literackich w obcym języku. «Nigdy, powiada, nie napisałem ani jednego wiersza nie po rosyjsku. W razie przeciwnym nie byłbym artystą, a jakimś ładaco. Czyż można pisać w obcym języku, gdy i w swym własnym zaledwo można uporać się ze wzorami, myśłami etc.» (261). Największa płodność i dorobność twórczego talentu przypała właśnie na lata absentowania się z Rosji (po 1870 roku). Jeżeli uwzględnimy, że Turgeniew nie tylko pisał wyłącznie po rosyjsku, ale brał materiał do swych utworów wyłącznie tylko z życia i bytu swojej ojczyzny wyjąwszy jedną powieść «Pieśń tryumfującej miłości», że wciąż za nią myśłami gonił, jak nasi emigranci po 1831 r., odtwarzając jej naturę i typy towarzyskie, będziemy musieli przyznać, że Turgeniew mógł się wyczerpać wskutek absentowania się. «Mój stały port zagranicą szkodliwie wpływa, pisał w 1869 r. (154), na moją działalność literacką, i to do tego stopnia, że może jej całkiem koniec położy, ale tego zmienić niepodobna. W ciągu mego zawodu nigdy nie sumłem nie z idei, a zawsze z obrazów, więc przy coraz większym braku obrazów, muza moja nie będzie miała z czego malować». Zachodzi trudna do rozwiązania,

piąc, to na pedagoga, wreszcie tak zjadł na parę kręgów w kości pańszczykowej—wszystko to było spadkowe po ojcu. Niewola handlu psuła samą atmosferę szlachecko-pańszczyckiego domu, wychowanie takiego pańszczyki było próżniacze, był to półbożek, otoczony istotami podlejszej natury. Ojciec wcześniej odumarl Turgeniewa, matka Latowikowa z domu, bardzo z siebie posażna, była w domu despotką jakich mało, rodzajem Iwana Groźnego w spódni, tyranka dla swoich poddanych. Ciekawy typ ten odmalowała niedawno pani Zytowa w swoich pamiętnikach («Więstnik Jewropy» koniec 1884 r.). Z gniazda domowego wyniósł Turgeniew uienawid do poddaństwa, którą tęhuje jego pierwszy znaczniejszy utwór: «Pamiętniki myśliwca» (1847—1851). Surowe rządy ówczesne nie dopuszczały takiego wyraźnego targnięcia się na instytucje, uważaną, jako jeden z filarów społeczeństwa. Turgeniew, niby za nekrolog Gogola, a w istocie za «Pamiętniki myśliwca», trzymany był przez miesiąc na policyi pod aresztem, a potem wygnany na mieszkanie do swego majątku w orłowskiej guberni. Nastąpił kryzys w życiu państwowym, po wojnie krymskiej, pod nowym panowaniem. Przed ludźmi czynu otwierały się szerokie perspektywy. Kipiło życie publiczne i nastala pora stosowania do praktyki i życia wielkich ideałów. Turgeniew, który od daty śmierci matki (1850 r.) był już bardzo bogaty, skorzystał z wolności, ażeby się na stałe wynieść zagrani-

zór zdawałoby się, że tak jest w istocie; głębiej atoli zapatrując się na tę okrzyczaną i bądź co bądź niebezpieczną dla nas konkurencję, sprawa ta, po rozważeniu cyfr ogólnej produkcji i konsumpcji zbożowej świata, nie tak żnów smutnie się przedstawia, jak to rozgłoszonym zostało. Niedawno wypadło nam czytać dość trafne nad kwestyą zbożową spostrzeżenia pewnego amerykańskiego domu zbożowego. Powołując się na obliczenia angielskiego ministra rolnictwa, spostrzeżenia te konstatują, że kraje spożywcze Europy potrzebować będą dla swego wyżywienia w roku 1884/5 obcej pszenicy 260 milionów buszli. Tej potrzebie rolnicze kraje europejskie zadośćuczynić będą mogły tylko w ilości 80 mil. buszli, pozostaje zatem pole otwarte dla zamorskiej pszenicy w ilości 180 milionów buszli. Ponieważ Stany Zjednoczone zebrały zeszłego lata 500 m. buszli, i ponieważ wyżywienie 56 mil. mieszkańców własnych, po 6 buszli na głowę, czyni 336 mil. buszli, pozostanie przeto na wywóz 144 mil. pszenicy; resztę pokryją Indie, Argentyna i Australja.

Tym sposobem niema obawy, aby kraje nasze i w ogólności państwo rosyjskie, nie zdołały dla braku popytu wywieźć zagranicę zwykłej cyfry wywozu 12 mil. czwartki swojej pszenicy, jeśli tylko producenci będą umieli zastosować się do cen, jakie wytwarza konieczność statystyczna. Zresztą, pszenica i żyto rosyjskie i polskie, tak w Anglii jak i we Francji, a nawet w Niemczech, mają specjalne swoje znaczenie. Niezbędne są one dla proporcjonalnych przymieszek ze zbożem, pochodzącym z innych krajów; jako płód bardziej surowego klimatu, zboże nasze lepiej konserwuje mąkę i daje zbożu obcemu wypiek doskonalszy.

Co zaś do żyta i owsa, to inne kraje wytwarzają dla nas bardzo słabe współzawodnictwo. Dla tych gatunków zboża, jakoteż dla roślin przemysłowych: dla lnu, konopi, nasion olejnych i t. d., tak, czy inaczej, zawsze znajdziemy odbiorców, tembardziej, jeśli będziemy w stanie taniej nieco niż dotąd produkować. Ostatniemu zaś temu zadaniu odpowiedzieć potrafi jedynie zaprowadzenie

ce. W reformach liberalnych rozkochany był tylko platonicznie, kraj swój wołał kochać zdaleka. W polityce był Turgieniew zawsze tylko dyletantem, w sposobie życia trochę sybarytą, stroniącym od ciężarów życia familijnego, a jednak obarczony losem niesłubnej córki z jakiejś tam mieszczanki moskiewskiej (114), wreszcie całkiem wcielony, jako prusyonaryusz i lokator do rodziny Viardot, gdzie według pódzeń petersburskich przyjaciół, zaniędywano go potroszę. Wielki pan sypał pieniędzmi na starożytności, na pejzaże, w końcu zatracił fortunę, nigdy nie miał pieniędzy, musiał galerję obrazów wyprzedać i ratować się honoraryami literackimi. Ten obrzym z postawy był mięki jak wosk i słaby z charakteru, a przywiązujący się do osób i stosunków jak dziecko, był trochę popsuty adoracyami niezliczonych wielbicieli i szczególnie kobiet; chodziło mu też o popularność. Ta popularność narazona została na doraźne rozbitcie się w 1861 r., wskutek najstymniejszej powieści Turgieniewa «Ojcowie i dzieci». Rok wydania stanowił w dziejach Rosyi datę ogromnej wagi, datę dokonanej największej od Piotra Wielkiego reformy: wyzwolenia włościan. Rezultat ten był dopięty przez koalicję wszystkich postępowych żywiołów, od bardzo lekkiego biurokratyzmu począwszy, przez rozmaicie zabarwione odcienie liberalizmu, aż do stanowczych radykalistów. Koalicji przywodził Mikołaj Milutin; tym węzłem był z nim związany sam Turgieniew, o czem świadczą słowa listu jego z 19 lutego 1861 r. do

postępowej i racjonalnej kultury na naszych ogromnych obszarach przez samych rolników, jeśli, rozumie się, będzie odpowiednio po temu zorganizowany kredyt rolniczy, i jeśli instytucje ładunkowe i przewozowe, proponowane i omawiane obecnie z inicjatywy rządu, czemrychlej będą w życie wprowadzone. Co do reszty, trzeba się koniecznie liczyć z faktami i naturą rzeczy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przemysł rolniczy, obejmujący na kuli ziemskiej z każdym niemal rokiem coraz większe pustkowie pod uprawę, nie liczy się, nie chce bynajmniej się liczyć z istniejącą siłą konsumcyjną; zdobywając się tym sposobem na nadprodukcję, odbywa obecnie bardzo gorący proces obniżania wartości swych własnych wytworów. Przytoczymy tu na dowód porównanie cen za ostatnie lata. I tak, w Anglii za quarter:

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
S z y l i n g ó w :				
1871-80 . . . . .	51	—	37,10	25,03
1881 . . . . .	45,4	—	31,11	21,09
1882 . . . . .	43,1	—	31,02	21,10
1883 . . . . .	41,7	—	31,10	21,05
1884 . . . . .	32,3	—	31,02	19,02

Francya za hektolitr:

	F r a n k ó w :			
1871-80 . . . . .	23,10	15,11	13,12	10,15
1881 . . . . .	22,18	14,84	12,31	9,58
1882-83 . . . . .	21,51	13,94	12,50	9,75
1884 . . . . .	19,16	12,93	11,54	9,18

Niemcy za 1,000 kilogr.:

	M a r k :			
1871-80 . . . . .	229,03	190,01	166,01	157,08
1881 . . . . .	219,40	159,18	152,45	150,50
1882 . . . . .	204,20	152,29	131,60	132,40
1883 . . . . .	186	144,60	132,04	128
1884 . . . . .	146	135	130	127

Austria za ctr. metr.:

	F l o r e n ó w :			
1871-80 . . . . .	13,30	9,50	9,80	7,80
1881 . . . . .	12,35	10,50	10,69	7,56
1882 . . . . .	12,18	8,90	10,16	7,50
1883 . . . . .	11,04	8,33	10,60	7,12
1884 . . . . .	10,50	8	9,80	7,15

Cheąc przeto podolać zastojowi, trzeba *coûte que coûte* produkować taniej i nie zwracać, do czasu, zbyt natężonej uwagi na to, czy i jak wysokim clem Niem-

pani Milutin (z domu Abaza, późniejszej pani Stiel), zapraszającej go na obiad z racji dokonanej reformy: «Nie wierz w nie, panie, nie wierz szczególnie w moje obietnice, ale wierząc, że ja dziś będę obiadował z wami. Ziemia może pęknąć na dwoje, ale jeżeli znajdziemy się na tej samej połowce — i wtedy będę obiadował z wami» (132). Przyjaźń ta nie zaślepiła Turgieniewa do tyłu, aby mógł zapomnieć o błędach polityka. «*J'ai beaucoup des reserves à faire* (pisał w 1882 r., 500), *sur son activité 1863-66. Je n'oublierai jamais les services immenses qu'il a rendus dans l'oeuvre de l'émancipation*».

Po takich zwycięztwach, zanim objawi się reakcja, rej wiodą ludzie najbezwzględniejszego przeczenia, najszerzej działalności. Suchy utilitaryzm zaczął górować nad filozofją i sztuką, zapowiadały się już czasy, kiedy miano wygłosić, że wykształcenie estetyczne prowadzi do idiotyzmu, a najpiękniejszy poemat nie wart pary butów. Zdziwiająca jest rzeczą, jak wcześniej, bo jeszcze w 1856 r., przeczył Turgieniew uzasadnienie i nadchodzącą przewagę nowego kierunku, który z natury musiał mu być wstrętnym. «Zły jestem na Czernyszewskiego, pisał do Drużynina, że jest suchy i szorstki, a także za jego nieznanowanie się z żywymi ludźmi, ale «martwoty» w nim nie widzę».

Nowi ludzie nadeszli; Turgieniew był pierwszym, który określił typ tego rodzaju w osobie naturalisty i medyka Bazarowa i ochrzcił

cy i Francya obłoża przywożone do nich produkty. Chleb swój powszedni muszą one kupować, co zaś, przy zrównoważonych nieco warunkach współzawodnictwa, ponosi zwykle, w przedmiotach pierwszej potrzeby, nie producent, lecz konsument.

Bardzo ważnym czynnikiem naszego przemysłu rolniczego, jest gorzelnictwo. Z jednej strony przetwarza ono produkt na miejscu i daje ważny materiał dla hodowli bydła, i nareszcie zasila grunta one pod postacią resztek nawozowych. Niestety, dopóki ogólne widoki pieniężne przewodniczyć będą przeważnie w regulowaniu tej gałęzi przemysłu, z zaniechaniem celów specjalnie gospodarczych, gorzelnictwo będzie u nas jedynie przedmiotem eksploatacji fiskalnej, nigdy rolniczej. Jest wprawdzie mowa o zamiarze zaprowadzenia pewnych ulg w kontroli gorzelnianej; czy wszelako drobniejsze z tego zakresu zakłady przemysłowe, zdolne będą utrzymać się obok gorzelpi, urządzonych na wielką skalę i stosownymi mechanicznymi ulepszeniami zaopatrzonych? Wielkie to pytanie. Półśrodek, jak zwykle wszystkie półśrodki, w sprawach ekonomicznych do wątpliwych wielce rezultatów prowadzi. Liczba gorzelnii małych, bądź co bądź, ciągle się zmniejsza, wielkie fabryki wódczane wypierają je niestannie; gdy tymczasem wywóz okowity, równie jak zboża, pod ciężarem obawy podwyższenia cła w Niemczech, nie może się dźwignąć po nad linję powszedniego zastoju. A przecież gałęź ta przedsiębiorczości, mogłaby się wydostać u nas na stanowisko bardziej niezawisłe od niemców, jedynych prawie naszych odbiorców tego produktu — gdyby (bo i tu zachodzi wieczne to nasze gdyby) — gdybyśmy się zdobyli na dostateczną ilość fabryk rektyfikacyjnych, i gdyby rząd zechciał zgodzić się na traktaty handlowe dla tego artykułu z Anglią, Francją, Hiszpanją i Włochami, głównymi konsumentami spirytusu, na wzór tego, jak to uczynili Niemcy z Hiszpanją przed niedawnym czasem.

Młoda, lecz znakomicie rozwinięta dziedzinę przemysłu rolniczego, posiadamy w cukrownictwie. W bieżącym jednakże roku handlowym, miała ona przed sobą do zwalczania następstwa poprzednich kil-

go nazwiskiem, które się wnet rozpowszechniło: nihilista. «My działamy mocą tego, co nazywamy pożytecznością, mówił Bazarow, a dziś najpożyteczniejszem jest zaprzeczanie, więc zaprzeczamy. Wszystko? Wszystko. Więc nie tylko sztukę, poezję... ale... straszno wyrzec — wszystko. Ja się trzymam za przecznego kierunku, przyznaje się Bazarow przyjacielowi, dla sensacyi. Muje się podoba zaprzeczanie, mózg mój tak niegodny i basta. Ty mówiłeś, przechodząc mimo schludnej chaty chłopskiego starosty Filipa, że Rosya wtedy się wydoskonali, gdy ostatni włościanin będzie miał taką chatę, a ja zniemawidziłem wtedy tego ostatniego włościanina Filipa czy Sidorke, dla którego mam wylazić ze skóry i który muje nie rzeknie nawet Bóg zapłać? On będzie mieszkał w schludnej chatce, a ze mnie łopuch wyrósł... cóż dalej?..» Żadna reakcja nie zadziała skrajnemu radykalizmowi takiego ciosu, jak ów liberal, który sportretował typ nowy jak w zwierciadle i uczynił to nie w praktycznym celu dla walki, ale przez prostą spostrzegawczość artystyczną. Daremnie się Turgieniew tłumaczył (105, list do K. Słuczewskiego 14 kw. 1862 r.). «Cała moja powieść skierowana przeciw szlachcie, jako stanowi przewodniczącemu. Najlepsi jego przedstawiciele Kirsakowowie, ludzie martwi, to ja i moi przyjaciele. Jeśli czytelnik nie pokocha Bazarowa z całym jego grubjaństwem i nieczułością, jam tylko winien. Marzyła mi się postać ponura, dzika, potężna, z ziemi do połowy wyrosła, złośli-



ku lat spekulacji zaprawde dzikiej, dzięki której ceny w dwójnasób od dzisiejszych wyższe, sztucznie zostały wysrubowane. Z tem wszystkim enkrownie, nie doznając nadprodukcji, pracują jeszcze jako tako, z zyskiem odpowiadającym, bez chromań nadzwyczajnych, wielkim w industryę tę włożonym kapitałom, gdy w sąsiednich krajach, w Austrii i Niemczech, przesilenie zabrało pośród cukrowników liczne ofiary, tak, iż bankrutstwa z tego powodu są tam na porządku dziennym. Plantacje buraków u nas, według danych oficjalnych za r. 1884, dały plon obfity, mianowicie 25,897,736 berkowców, czyli o 3,400,000 berk. więcej aniżeli w r. z., w tej liczbie w Królestwie 3,900,000 berk.; spodziewany w tym roku w zysk cukru szacują na 18,500,000 pudów.

Przemysł górniczy i kruszcowy w zakresie eksploatacji węgla i żelaza, powiększył się, i to znacznie, dzięki protekcyjnemu systemowi celnemu; fabryki natomiast wyrobów mechanicznych, wobec braku zamówień rządowych, zmuszone były: jedne do likwidacji, drugie do ciężkiego zacięcia swych interesów, w skutek czego niemalo robotników pozostało bez sposobu do życia, a i dywidendy uczestników w tych zakładach spadły niepomiernie. W ostatnich przecież tygodniach, gdy rząd zdecydował się na nowe budowy dróg żelaznych, obstalunki na reisy, wagony i parowozy były liczniejsze; należy się więc spodziewać, że przynajmniej niektórym zakładom daną będzie możność niejakiemu ożywieniu się. Przytem w marcu bież. roku oczekiwane jest podwyższenie cel na wszelkie wyroby żelazne, w stopniu ustosunkowanym do cel nałożonych poprzednio na surowiec.

Przesilenie handlowe, datujące—przypadkowym zbiegiem okoliczności—od rozruchów anty-semjckich w latach 1881 i 1882, pociągnawszy za sobą upadek wielu fabryk wyrobów włóknistych, po dziś dzień nie przestało wywierać zgubnego swego wpływu. Niewypłacalności i bankrutstwa wśród większych lub mniejszych fabrykantów tak w Cesarstwie jak i w Królestwie, dotykały kraj coraz częściej, wówczas gdy reszta zakładów, lepiej w kapi-

tał uposażonych, zmuszoną była, z powodu braku popytu i ograniczenia kredytu, zmniejszać dotkliwie swą wytwórczość przemysłową. Proletaryat, będąc, pomnożenie się przestępstw, uadmiar osób potrzebujących wsparcia i opieki od towarzystw lub osób dobroczynnych, zdradzają aż nadto wyraźnie chorobliwość i nienormalność położenia ekonomicznego, związanego, jak w Królestwie np. i zachodnich prowincjach Cesarstwa, z wyjątkowym stanem rzeczy prawno-społecznych. Dla ożywienia naszego przemysłu fabrycznego, a raczej dla wyratowania go od zabójczego zastoju, należałoby koniecznie odnaleźć nowe dla odbytu targowice, jak u nas — po za krajem. Najwłaściwszym rynkiem przedstawia się Wschód i państwa na półwyspie Bałkańskim, lecz i tam, ażeby umożliwić konkurencyę z wyrobami postronnych krajów, należałoby zaprowadzić cła i akcyzy zwrotne, należycie i trafnie obmyślane. Gdyż, co do gatunku naszych wyrobów, tak włóknistych, jak nawet metalicznych i rękodzielniczych, nie potrzebowalibyśmy się tak bardzo obawiać wyższości towarów zagranicznych; jest to bowiem fakt przyznany na miejscowych i zagranicznych wystawach powszechnych, że dla rywalizacji skutecznej potrzebowalibyśmy jedynie cen dostępnych, a te dałyby się zapewne osiągnąć przez cła zwrotne przy wywozie towarów na odbyty zagraniczny. W ogólnych cyfrach handel międzynarodowy za peryod od 1 stycznia po 1 listopada roku zeszł. tak się przedstawia:

	Rs.
Wartość towarów wywozowych . . . . .	179,991,000
gdy przywozowe oszacowano na . . . . .	408,198,000

Według tego bilans handlowy ukształtował się na korzyść wewnętrzną w różnicy o . . . . . 70,000,000

Artykulami wywozu były:

	Rs.
Zboże i mąka . . . . .	265,480,000 = 55,3%
Zywność . . . . .	22,467,000 = 4,8%
Półsurowe materiały fabryczne . . . . .	173,061,000 = 36,9%
Rydzio, konie i plastwa . . . . .	12,665,000 = 2,1%
Wyroby . . . . .	6,328,000 = 0,9%

Pod względem gatunków zboża wywiezionego, pszenicy w porównaniu z r. 1883 było mniej o 3,087,000 czwartki;

formy z tej ostatniej doby utworów. W powieści «Calina» (Now) brzmi struna politowania i głębokiego żalu nad losem młodego pokolenia, wyczerpującego siły najlepsze na niemożliwe zadanie, wśród otoczenia bez wyjścia.

Takim był mniej więcej przebieg 65-letniego żywota Turgeniewa, nie obfitującego w wypadki dramatyczne. Sam z siebie szydzi Turgeniew, powtarzając słowa Augiera: *je suis né, j'ai été vacciné, quand je suis devenu grand j'ai écrit des comédies* (156). Ponieważ politycznego programu Turgeniew nie miał żadnego i wcale był obojętny dla tego rodzaju kwestyj, nie mogliśmy w listach jego znaleźć nic takiego, co by się przydało do politycznej historii, obfitej w wielkie wypadki trzeciej ćwierci XIX w. Herzen przeczuł zwycięstwo prusaków w 1870 r., ale Turgeniew go nie przeczuł i siedząc we Francji spodziewał się, że francuzi pobiją Niemców (181). W 1876 roku już się uspokoił i z większą nadzieją patrzy na Francję (282). W tymże samym roku zwątpił w Gambettę i sądzi, że te ciemnoty nie dadzą sobie rady z Mac-Mahonem (286). Dodajmy, że kiedy Gambetta dostał się do władzy, Turgeniew przez dobroć serca w salonie pani Adam i wzmówie z nią chciał zaprotegować Flauberta, celem wyrobienia mu posady bibliotekarza w jednej z paryżkich bibliotek, ale naraził się tylko na dość niegrzeczną, odmowę, zrozumiałą zresztą ze stanowiska wodza republikanów względem tak niepewnego republikanina, jakim był autor «Wychowania uczuciowego». Ze wszyst-

natomiast inne gatunki albo przewyższały, albo też dorównały ilościom roku 1883.

Na towary przywozowe złożyły się:

	Rs.
Zywność (herbata 47,967 tys. rs.) . . . . .	107,854,000 = 26%
Fabrykaty półsurowe . . . . .	221,186,000 = 54,4%
Wyroby gotowe . . . . .	79,878,000 = 19,6%

Główną część przywozu stanowiły materiały przetwórcze; zważywszy zaś, że gotowe wyroby zmniejszyły się znacznie, (co dowodzi, że handel wewnętrzny na przedmioty zagraniczne w r. b. podupadł), nie możnaby zbyt narzekać na rezultaty zamiany międzynarodowej, gdyby takowe nie ograniczyły się przeważnie do poprawienia waluty i kursu wekslowego.

W związku z tą okolicznością jest fakt: zagranicę wysłano złota tylko na 2,894,000, kiedy w r. 1883 suma dochodziła do 15,925,000 rs.; natomiast drogich metalów z zagranicy przybyło na 4,339,000 (mniej o rs. 173,000, niż w r. 1884). Na tym tedy punkcie jest trochę poprawy istotnej, pozytywnej. Co do reszty: *qui vivra—verra*.

## Korespondencye «Kraju»

Wiedeń, 1 stycznia.

Rzecz oka na rok ubiegły. Znamiona charakterystyczne. Zastój a może i co więcej. Bzdą i prawica. Nicco o budżecie. Przygotowanie do wyborów i konjunktury z tego powodu Linderbank-Schwartz-Kamiński redieswa. Z koła polskiego. Nowi polscy posłowie.

Rok stary przeniósł się przed chwilą do wieczności, utonął w odmęcie czasów, które... były. Wstępując na próg nowego, nieznanego roku, mimowoli przychodzi nam spojrzeć po za siebie, cofnąć się myślą wstecz i rzucić chociażby pobieżny pogląd na kończący się okres czasu, zamknięty w ramach dwunastu minionych miesięcy. Niechaj jednakże nikt nie mniema, ażebyśmy zamierzali zastanawiać się w chronologicznym porządku nad tem wszystkim, co *anno domini* 1884 stało i działo się w Austrii. Byłaby to zaiste rzecz nudna. Rok zgasły odznaczał się przedewszystkiem zastojem i ujemnymi stronami. Walka stronnictw, prowadzona z początku z werwą i zapalem, stała się z czasem chroniczną, przez co zeszła do poziomu najpowszedniej-

kich zdań o polityce uderza u Turgeniewa jedno tylko nadzwyczajną trzeźwością sądu, a mianowicie w jego uwagach o wojnie wschodniej, której Turgeniew był od początku do końca najzupełniej przeciwnym. «Od naszych chorób, lenistwa, zwłędzenia, pustactwa, nudy, chcemy odrazu się wyleczyć, niby ząb zamówić. Tem cudownym lekarstwem bywa: to jakiś człowiek, to nauki przyrodnicze, to wojna. Otóż dziś chwytamy się za wojnę. Szlach mach i jesteśmy zdrowi. Otóż w czem bezsens i niedomyślność. Zawsze przeciwko temu powstawałem, a że żyje się u nas źle, i przykro i biednie, tego już nie przerobisz, to już taki fatalizm (*zarok*) ciąży nad nami». Stronjąc od wstretnej mu polityki, Turgeniew tłómaczył się, że wstępując rosyanie w okres ludzi II tylko pozytywne, którym nie trzeba wielkiego rozumu, wielkiej indywidualności, ale trzeba mieć chęć do organicznej pracy bez szumu i blasku (242). Przy zupełnym braku polityki i głębszych a systematyczniejszych obserwacji socyalnych, korespondencya Turgeniewa ciekawą jest jednak z dwóch względów: pierwsze: nwydatniając stosunki Turgeniewa do wszystkich współczesnych pisarzy, daje ona obraz żywy całego Parnasu rosyjskiego, w świetle sądu samegoż Turgeniewa o kolegach, w szkicach pełnych życia, skreślonych z werwą iście satyryczną; powtóre: zawiera ona cenny materiał psychologiczny i estetyczny, tłómaczący proces twórczości jego poetyckiej.

W. S.

(DOK. NAST.)

wa, szczerą, ale osądzoną na zgubę, bo stoi tylko w przedsienu przyszłości, coś nakształt Puhaczowa... Do Heidelberga nie pojedę, a chciałbym popatrzeć na tamecznych młodych rosyjan». Mimo te słowa, jest podanie, że pojechał, że w jakiejś knajpie przerobionej na konferencyę, miał dysputę z kilkunastoma studentami, których nie przekonał. «Zdaje się, że przegrał bitwę...» (105) «młodziak piwa na mnie, będzie tego więcej, myśmny na nowej Rusi tacy despcoci w duszy, że zdaje się nam, iż nie zjemy, skoro nie trzepiemy kogo po twarzy». Naturalnie, że z «Sowremiennikiem» były wszystkie stosunki zerwane i utwory Turgeniewa pojawiały się tylko w «Ruskim Wiestniku» Katkowa, a po założeniu w 1866 r. «Wiestnika Jewropy» w tym ostatnim dzienniku. Czas zrobił swoje, okazało się, że Turgeniew tylko w porę ostrzegal i że czynił to nie z życzliwości względem młodzieży i postępu. Kiedy reakcyja na dobre rozwinęła swój sztandar, Turgeniew protestował w powieści «Dym», tak mało liczącej ze zmieniowym kierunkiem organu p. Katkowa. Jako artysta, zajął on pierwsze miejsce w literaturze rosyjskiej i przyjazdy jego do Rosyi były rodzajem ciągłych owacyj: na uczcie w Petersburgu, urządzonej na cześć jego przez literatów 13 marca 1879 r., na obchodzie na cześć Puszkina w Moskwie 6 czerwca 1880 r. Smiertelna choroba nie wytraciła pióra z ręki poety, «Klara Milicz», «Pieśń tryumfującej miłości», «Sewilja», należą do najdoskonalszych pod względem

szej kłótni, po części nawet bezprogramowej. Rząd, który zrazu budził tyle nadziei, zawiódł, sądząc go po czynach, wszelkie oczekiwania, z czego wynikało ogólne, że się tak wyrzucimy, «zabagnienie» położenia, ciągnące ołowiem nad wszystkimi i wszystkim.

Mgła zasłania widok na przyszłość. Gdzie wyjście, gdzie przystań, do której zawinie nawa wewnętrznej polityki austriackiej? Na niebie pokazują się złowrogi znaki, które wieszczą reakcję; bogdajbyż one omyliły. Rząd miał w ciągu całego roku iście bawelną zatkane uszy na wszelkie żądania większości, o którą się opiera, i czynił wręcz przeciwnie. Wystarczy pod tym względem przypomnieć przegraną Koła polskiego w sprawie decentralizacji kolei państwowych w Galicji, a dalej fakt, że sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, zawsze jeszcze jest niezalatwioną i prawdopodobnie nie tak prędko doczeka się końca. Podobnie klub czeski niema również powodu do zadowolenia, a chyba Niemiec reakcyoniści, popierający prawicę, mieliby jedyną rację solidaryzowania się z gabinetem dlatego, że wogóle coraz silniej wiać zaczyna... zefirek reakcji. Mimowoli więc nasuwa się pytanie: z kąd pochodzi ta uległość klubów narodowo-słowiańskich rządowi, i jak sobie tę uległość tłumaczyć? Po części wypływa to z ogólnego położenia politycznego, chwilowo jednakże powodu trzeba szukać w tej okoliczności: że bieżąca sesja jest ostatnią sześćdziesiątą parlamentarną, a więc, że prawica usiłuje sobie zaskarbić względy gabinetu dla przyszłych wyborów, które w lecie r. 1885 nastąpią.

Nowe wybory do parlamentu stanowią już teraz os, około której wszystko wiruje. Co żyje przygotowuje się do przyszłej kampanji wyborczej, a dlatego też i sesja parlamentarna, przed którą stoimy, nie będzie wiele interesu przedstawiała, gdyż ciało prawodawcze ograniczy się tylko na załatwieniu rzeczy drobniejszych i takich, które żadną miarą zwłoki nie cierpią. W pierwszym rządzie chodzić będzie o budżet. Minister skarbu, dr. Durajewski, wniósł go do izby jeszcze przed świętami. Na oko przedstawia on się dość korzystnie. Niedobór znacznie zredukowany, lecz redukcya ta okupiona została olbrzymiem zwiększeniem ciężarów podatkowych, pod których brzemieniem upada przemysł i cały rozwój ekonomiczny. Dość będzie przytoczyć w tym kierunku liczne bankructwa w dziale przemysłu cukrowniczego, upadek czeskiego ziemskiego towarzystwa kredytowego i ogólny zastój w wytwórczości i handlu. Z tego wszystkiego wynika przynajmniej ten pewnik, że zmniejszenie niedoboru okupionem zostało wielkimi ofiarami, że rzeczy tak stały, iż dalszych ofiar wymagać od ludności absolutnie nie można, chcąc uniknąć katastrofy w skutkach swych daleko donioślejszej, aniżeli znany «krach» austriacki z r. 1873. Żeby przynajmniej ciężary podatkowe były w Austrii sprawiedliwie rozłożone! Ale gdzie tam. Największe brzemie zwalono na mniejsze posiadłości i na mniejszy przemysł i handel, podczas kiedy wielki kapitał, fidejkomisarjaty i wielkie przedsiębiorstwa prawie wcale podatkami nie są dotknięte, a więc tem skuteczniej wyzyskują masy ludności, skazanej na dźwiganie dalej prawie góry podatków. Lecz wróćmy do nowych wyborów i rozpatrzmy się bliżej, jak się sprawy co do tego układają na przyszłość.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, rok ubiegły miał na sobie znamie reakcyjne, chętnie zwane u nas wzmocnieniem kierunku konserwatywnego. Rząd zasmakowawszy w reakcji, oddalał się w dalszej konsekwencji coraz bardziej od swojej większości parlamentarnej, uważając to sobie poniekąd za rodzaj brawury. Ministerjum usiłowało stać się nieparlamentarnym, co też samo kilkakrotnie wyznano, upatrując w tem swoją siłę. Nieparlamentarność tę ubrano w frazes «stania po nad stronnictwami». Jednakże, gabinet lubo z dumą o sobie utrzymuje, że jest nieparlamentarnym, nie może znowu stać tak zupełnie w powietrzu, wznosząc się po nad stronnictwa pomiędzy niebem a

ziemią; hr. Taaffe skierował tedy swe usiłowania ku wytworzeniu z żywiołów konserwatywnych rozmaitej narodowości stronnictwa *par excellence* rządowego, któremu półrządowcy biura prasowego nadali miano «stronnictwa środka» (*Mittelpartei*). Zarodek owego centrum, mającego jak skazówka na wadze wagać się pomiędzy prawicą a lewicą, w myśl rządu i za jego przewagą raz na tę, to znowu na tamtą stronę, wytworzył się rzeczywiście i rząd otoczył go szczególną swoją pieczołowitością, z czego można wziąć miarę, że przy przyszłych wyborach gabinet dołoży wszelkich starań, ażeby palonistwo embryonek ten wydał jak najliczniejsze. Wie wszelako i gabinet bardzo dobrze, że stronnictwo środka nie będzie ostatecznie tak silnem, ażeby mogło dziurzyć w swej prawicy miecz, którymy można węzył górdyjskie położenia parlamentarnego każdorazowo rozcinać; ztąd dalszem usiłowaniem rządu będzie: uszczuplić dotychczasową liczbę członków lewicy, co po części ma też za sobą wszelkie szanse. Najprzód rozszerzenie ordynacyi wyborczej, t. j. umniejszenie cenzusu wyborczego na minimum 5 guldendorów podatku rocznego, zapewnia Czechom przyrost co najmniej dwudziestu kilku mandatów. Następnie, należy się spodziewać, że anty-semiści zdobędą sobie także na koszt lewicy kilkanaście krzesel poselskich. Tych ostatnich wprowadzić rząd nie popiera. Jednakże jeśli będzie chodziło o osłabienie lewicy, bodaj przeciw zynom, gabinet nie zawaha się zająć biernego stanowiska, pozostawiając zwyczajtwa zapalczywej i namiętnej agitacyi anty-semiistów, którzy dziś już mają np. w samym Wiedniu kilka dzielnic zapewnionych dla swoich kandydatów. Stronnictwo demokratyczne, którego widomą głową byli wiedeńscy posłowie Kronawetter i Steudel, mało ma widoków z powodu niesnasek, jakie w jego łonie wybuchły. Za to stronnictwo socjalno-demokratyczne podnosi śmiało, mimo stanu wyjątkowego, głowę do góry. Zdaje się, że zdobędzie dla siebie po raz pierwszy w austriackim parlamencie choć kilka mandatów. Również tak zwane niemieckie stronnictwo ekonomiczne w Czechach (*deutsch-böhmisch. Wirtschaftspartei*), które stoi na gruncie patriotyzmu austriackiego, a potępia narodowo-niemiecki program, ma widoki pewnego powodzenia przy pomocy rządu. Siedzibą główną tego stronnictwa jest Lipsa (Lipa) w Czechach, a przewodcą poseł sejmiku czeskiego, Niemiec, dr. Schneider. W Galicji mniej więcej pozostanie *status quo*, za to słowency, szczególnie w Styryi i w Karyntyi, mogą się spodziewać pewnego przyrostu swoich posłów. Z obrazu konjunktur wyborczych, opartych na pewnych danych wynika, że lewica, która obecnie liczy przeszło 150 członków, może przy przyszłych wyborach stopnieć do połowy, a słowianie, jeśli rząd temu nie będzie stawiał wielkich przeszkód, gotowi są sami przez się posłać w nowym parlamencie absolutną większość; mówię tu o sprzymierzonych polakach, Czechach, słowencach i chorwatach dalmatyjskich. Prawdopodobnem jest tedy, że prawica w dotychczasowym swoim składzie z doliczeniem niemieckich zachowawców, klerykałów i stronnictwa środka, będzie posiadała większość dwóch trzecich części głosów; na podstawie tej większości możnaby przedsięwziąć rewizyę konstytucyi i zmianę ordynacyi wyborczej, w duchu zapewniającym konserwatystom i autonomistom położenie dominujące. Lewica nie ma zamkniętych oczu na grożące jej niebezpieczeństwo, dlatego też ze swej strony rozwinięła wielką agitacyę, na co wskazuje już teraz okoliczność, że w celach tej agitacyi podchwytuje ona wszystkie słabe strony rządu i prawicy, i nadaje im jak najwięcej rozgłosu.

Wielce niemilą sprawą zeszłoroczną, była sprawa *Länderbank* Schwarz-Kamiński, która zapewne żyć będzie jeszcze i w następującym roku, dzięki właśnie lewicy, która jej nie pozwała usnąć. Stan wyjątkowy i sprawa *Länderbanku*, stanowią też główną cechę skończonego roku parlamentarnego, który zkadinał posiada jeszcze i inne cen-

ne punkta; nad niemi jednakże tym razem szerzej się rozwodzić nie będziemy.

Koło polskie posiadało czterech nowych członków. Są nimi posłowie: dr. Lewakowski, dr. Starzyński, br. Romaszkan i Bartoszewicz. Z wyjątkiem d-ra Lewakowskiego, którego wybrano z miasta Lwowa w miejsce p. Zacharyewicza, wszyscy nowowybrani posłowie nie przedstawiają ani jednej wybitniejszej osobistości. Dr. Starzyński ma przynajmniej młodość za sobą. Jest on do centem przy wydziale prawnym wszechnicy lwowskiej. Może czasem, przy dobrej woli, wyrobi się na użytecznego członka koła. Dr. Lewakowski jest fachowcem kolejowym, który na tem polu może krajowi rzetelnie oddawać usługi. Temi dniami nastąpi jeszcze jeden wybór w Galicji, mianowicie w miejsce adwokata Raczyńskiego, który niedawno złożył mandat poselski. W ostatnich czasach przybyło kołu polskiemu wogóle niemało członków nowych, i tak: dr. Biliński, rabin dr. Bloch, Benoe, Abrahamowicz, Klucki, ks. Zapalowicz, hr. Roman Potocki, Antoni Tyszkowski i dr. Rajski. Z tych wszystkich pierwsze zajmuje miejsce p. Abrahamowicz, który odznacza się wielką pracowitością, a nadto posiada gruntowną znajomość stosunków krajowych. Stał się on bardzo pożytecznym członkiem koła polskiego, chociaż w izbie rzadko kiedy przemawia. W d-rze Bilińskim pozyskali konserwatyści koła polskiego zręcznego dyalektyka. Nadto, jest on dobrym mówcą, chociaż można mu zarzucić, że w teraźniejszych swych wystąpieniach staje on często w sprzeczności z zasadami dawniej wygłaszanymi. Odnosi się w rzeczywistości do jego dawniejszych teoryj, zawartych w dziełach jego ekonomicznych. To też lewica bije go w izbie najczęściej jego własnymi tezami i zdaniem, co naturalnie odbiera wystąpieniom d-ra Bilińskiego wszelką siłę. Dr. Bloch zwie się tu: «*katechochen*», wicznie polemizuje on z anty-semiitą Schoenererem i jego towarzyszami. Acz Niemiec z wychowania i nauki, dr. Bloch jako poseł galicyjski należy do koła polskiego. Dr. Rajski, który zajął miejsce s. p. Ludwika Skrzyńskiego, należy do liberalnej frakcyi koła polskiego, chociaż zbyt czynnie dla podeszłego wieku nie występuje ani w kole, ani też w izbie. O pp. Zapalowiczu, Benoe i Potockim, nie można absolutnie nic więcej powiedzieć na to, że głosują zawsze z większością koła i są milczącą podporą sprzymierzonych podolaków-stańczyków.

G. Smólski.

#### Sprzedawca w Bułgarii, 2 stycznia.

Charakterystyka porę, kraju i obyczajów miejscowości. Skupstwo nieekonomiczne. Oddział jego w sprawach budowy nowej kolei. Bójki w parlamencie. Książę Aleksander i jego gabinet. Zarząd z Serbja. Rozruchy macedońskie. Okoliczności turecki w tej sprawie.

Jesteśmy tu jakby odcięci od reszty świata. W porze letniej, pogodnej, potrzebujemy dobrego dzień drogi, aby dostać się na wschód do linii kolei żelaznej filipopolskiej, a dwa dni do kolei Nisz-Belgrad, odkąd dopiero zaczyna się komunikacya z resztą Europy. Cóż dopiero, gdy uderzą zawieje śnieżne lub pójda roztopy niezgłębione, jak w obecnej porze! Po tygodniu trzeba czekać na pocztę. Pojąć łatwo, jak dalece utrudnia to nietylko postęp cywilizacyi, ale nawet zaspokojenie codziennych ekonomicznych i administracyjnych potrzeb kraju. Czują to bułgarzy najbardziej zacofani. A jednak odważyć się nie mogą na przyspieszenie budowy linii, uchwalonej na konferencyi *à quatre*. Przyczynę tej zwłoki upatruwać należy w pobudkach politycznych, w obawie przed wciągnięciem kraju w sferę interesów jednego z sąsiednich wielkich mocarstw. Obawa ta wszakże, jakże żywo przypomina usposobienie i uczucia narodu, jakie się w nim wyrobiły za czasów i pod wpływem władztwa tureckiego! Bułgar, chcąc wtedy uniknąć pociągów baszybuzuków lub czerkiesów, wizyty zaptjów, lub poborców dziesięciny, chronił się w Balkany, lub osiadał zdala od częstych gościńców, zrywając wszelkie



stosunki ze światem zewnętrznym. Ale i w takim zacisku niepewny jeszcze, czy go nie odszukają turcy, budował mieszkanie w ziemi, zakopane w głąb jej na parę lokci. Tak, iż na zewnątrz żadnego prawie śladu nie było, że to pomieszkanie ludzkie. W ten sposób powstały całe osady, wioski, gminy. Gdzieindziej, wśród istniejących oddawna wiosek, choć chaty stały zwykłe, cerkwi wspaniałych nie pozwalali budować muzułmanie, a gdzie pozwalali, tam sami bułgarzy nie budowali w przewidywaniu, że niegdy one lupieży. To też nabożeństwa w znacznej części kraju odprawiały się w zwykłych chatach, nie mających nic z ozłoby, ani wspaniałości świątyni. Dziś, lubo stosunki się zmieniły, ludność postępuje tak samo jak ongi. W Bdyniu (Widyniu) np. rząd oddał kilka opustoszałych po Turkach meczetów do rozporządzenia gminy na materiał do budowy cerkwi. Już kilka lat minęło od tego czasu i ani jedna cerkiew z materiału tego się nie wzniosła. Potrzeboby na to bardzo małych kosztów. Ale właśnie tej *pariczi* \*) nie chce się bułgarowi wyjmować z kieszeni, chociaż takowej nie brak. Wiekowa niewola i brak bezpieczeństwa własności wyrobiły w nim nie tylko oszczędność ale nawet skąpstwo. Dlatego też nie dziw, że się tu tak bardzo ociągają złożeniem kosztów na dzieła użyteczności publicznej, jak drogi żelazne. W sądach też o działalności tego kraju należy być wyrozumiałym i nie mierzyć usposobienia lub czynów ludności tutejszej miarą europejską, miarą innych ludów.

Obradujący obecnie w Srijedcu sejm bułgarski czyli t. z. *sobranje*, musi do pewnego stopnia uwzględniać powyższe usposobienie ludności, i wystąpienie posła Szywaczewa, oparte właśnie było na tej oszczędnościowej rachubie ludu bułgarskiego, chociaż posel ów starał się wyzyskać pomienione usposobienie dla celów politycznych, dla opozycji gabinetowi i większości *sobranja*. Na kilku z rzędu posiedzeniach toczyła się dyskusja, pełna epizodów burzliwych, nad ustawą o kolejach żelaznych wogóle i projektem linii Caribrod-Srijedec-Wakarel w szczególności. Opozycję projektowi rządowemu stawiali konserwatyści, a zwłaszcza Stoilow i Zankow. Na jednym z posiedzeń, gdy posel Szywaczew dostrzegł możliwość powodzenia projektu rządowego, wystąpił z gwałtowną filipiką przeciw ministerstwu Karawelowa, ganiąc jego gospodarkę i wytykając błędy kierunku projektowanej linii. Gdy jednak sprawa została już ułożoną między ministerstwem a większością *sobranja*, większość tedy nie chciała dopuścić dalszej dyskusji i okrzykami: *precz z trybuny* — pragnęła zagłuszyć mówcę. Szywaczew jednak nie dał za wygraną i tem gwałtowniej uderzał na rząd i jego stronnictwo. Kilku śmielszych a dotkniętych bezpośrednio zarzutami mówcy posłów, poskoczyło ku niemu, usiłując go przemocą ściągnąć z mównicy. Powstała walka na pięści, z której pokonanego Szywaczewa musiano odprowadzić do domu. Przywódcy konserwatystów Zankow i Stoilow, zażądawszy z powodu tej awantury audyencji u księcia Aleksandra, wytoczyli przed nim skargi i, w adresie podpisanym przez członków swego stronnictwa, domagali się rozwiązania *sobranja* i usunięcia prezydenta ministrów Karawelowa. Książę odpowiedział, że w wewnętrzne spory *sobranja* wtrącać się nie chce, a dopóki opozycja znajduje się w mniejszości — nie może przedsięwziąć zmiany gabinetu, bo nowy nie miałby się na kim oprzeć. W końcu przyrzekł pomówić ze Stambolowem, prezydentem *sobranja*, spodziewając się, że ten da wyjaśnienia, które zadowolnią opozycję. Książę postąpił w tym razie lojalnie i konstytucyjnie, chociaż wie, że Karawelow wcale nie jest zycziwie względem niego usposobiony. Dzisiejszy gabinet radykalny w Bułgarii nie ma wprawdzie tak rewolucyjnego charakteru, jak poprzedni, ale i on także chce uważać księcia Aleksandra za

narzędzie swych panbułgarskich planów i o tyle zgodnie z nimi działa, o ile on przy staje na te plany; w wypadkach przeciwnych działa na własną rękę i otwarcie występuje przeciw woli panującego, jak to dość jaskrawo ujawniło się w sporze serbsko-bułgarskim o naruszenie granicy (w Bregowie) i protekcyę, okazywaną przez rząd bułgarski wychodźcom serbskim. Dzięki pośrednictwu Austrii, Niemiec i Rosyi, sprawa załagodzenia tego sporu tak się była posuwała naprzód, że ułożono bezpośrednie osobiste porozumienie się między królem Milanem i księciem Aleksandrem. W myśl takowego porozumienia miano cofnąć wychodźców serbskich z nad Timoku, a spór graniczny podług umówionych wskazówek miał być ostatecznie załatwiony po wznowieniu dyplomatycznych oficjalnych stosunków między Serbją i Bułgarią przez osobną ku temu celowi mianowaną komisję mieszaną. Karawelow jednak odrzucił układy — pod pozorem, że takowe ubliżają Bułgarię i że książę ze względu na konstytucyjne prawa ministerstwa nie powinien był po za plecami tegoż wychodźców w układy z królem Milanem. Karawelow nie chciał cofnąć z nad granicy wychodźców serbskich, którzy są również radykalami jak on i w ten sposób pozostawił znów otwartym spór z Serbją, jako spółzawodniczką bułgarskich aspiracyj na półwyspie bałkańskim. Aspiracye te w całym znaczeniu słowa są wszechbułgarskie i jakkolwiek dyplomaci tego lub owego wielkiego mocarstwa mogą je ganić w interesie własnym, to jednak są one tak odwieczne i tak naturalne, a przytem tak mocno oparte o potrzeby i warunki etnograficzne narodu bułgarskiego, że im się wcale dziwić nie można ze stanowiska praw do bytu narodowości. W ostatnich czasach wchodzić one zaczynają w nową fazę, przybierając obok dawniejszych objawów rewolucyjnych, formę propagandy spokojnej na gruncie interesów ekonomicznych. Mam tu na myśli przygotowany i po części już urzeczywistniający się związek ekonomiczny między Bułgarią a wschodnią Rumelią. Na mocy umowy, zawartej między samorządami obu krajów, wprowadza się związek celny dla ożywienia i podniesienia handlu. Wszelki ruch handlowy produktów rolnictwa i przemysłu byłby wolnym od wszelkich cel z tej i z tamtej strony obu terytoryjów; z wyjątkiem na razie tytoniu i spirytusu, przy wprowadzeniu tych artykułów do Bułgarii, gdzie one ulegają znacznemu podatkowi konsumcyjnemu. Ten związek celowy musi być uważany za wstęp do politycznego; doświadczenia, dokonane choćby w ciągu bieżącego stulecia, wskazują, że wszędzie jedno bywa następstwem drugiego. Dla czegożby to samo nie miało być w Bułgarii, gdzie oddawna pracują nad politycznym zjednoczeniem nie tylko księstwa bułgarskiego z Rumelią wschodnią ale nawet z ościennymi prowincjami, w których przebywa żywioł bułgarski w mniejszej lub większej ilości. Weźmy np. Macedonję, w której od kilku miesięcy dokonywane przez ludność muzułmańską mordy i rabunki na mieszkańcach chrześcijańskich serbskiego i bułgarskiego pochodzenia, zwracają uwagę Europy. Serbja z niepokojem śledzi objawy ruchu, powtarzającego się coraz częściej u granic serbskich i bułgarskich. W głosach i poglądach tureckich na ten ruch widać brak ustalonych przekonań. Raz utrzymują turecy, że to zachowanie się ludności muzułmańskiej wobec chrześcijan Starej Serbji jest tylko obroną lub oporem przeciw wzrastającej agitacji panbułgarskiej, podniecanej i zasilanej ze strony rosyjskiej, to znów sam rząd turecki głosi, iż ruch ten, niema żadnego politycznego znaczenia i redukuje się po prostu do sporadycznych wybryków band zbójckich, które tenże rząd energicznie ściga i wytepla.

Mamy właśnie w tej mierze przed sobą okólnik Wysokiej Porty do ambasadorów, zredagowany podług starych szablonów tureckich, i pragnący uspokoić Europę. Dla nadania większej autentyczności swoim twierdzeniom, Wysoka Porta podaje i skrupulatnie notuje oddzielne fakta. Okólnik tak brzmi: „W sierpniu banda zbójców, złożona

z trzech osób: Malaka, Solona i Pejacula, plądrowała klasztor pojański w obwodzie jonińskim. Musiała ona wkońcu poddać się zandarmeryi, a w dziesięć dni później wszystkie zrabowane rzeczy zostały odszukane. Około tegoż czasu dwaj inni rabusie, przechowujący te rzeczy (Idriz i Dżaffer) zostali pojmani. Banda zostająca pod dowództwem niejakiego Malika, zamordowała na gościnicy krajowym dwóch kupców, a trzeciego nazwiskiem Wasilego uprowadziła do ntevoli. Odbito go jednak i powrócono na łono rodziny. Mieszkańcy Norycy nad granicą grecką cierpieli wiele od bandy, złożonej z 25 ludzi, zostającej pod dowództwem niejakiego Lazara. Wojska cesarskie natknęły się na tę bandę w lesie tyńskim, stoczyły z nią walkę, zabili trzech zbójców, a czwartego wzięły żywem, przyczem poległ jeden sierżant. We dwa miesiące później zandarmerya rozproszyła ową bandę, przyczem poległ jeden żołnierz. Inna banda, z sześciu ludzi złożona, pod dowództwem niejakiego Wassy wtargnęła na naszą terytoryum przez granicę grecką i zabrała w Jasyr pewną niewlastę nazwiskiem Leszni. Zbójcy żądali 200 lir tureckich okupu i przekroczyli napowrót granicę, posługując się okolicznymi pastuchami jako przewodnikami. Tych ostatnich uwieziono i oddano władzom. Przytoczywszy jeszcze parę podobnych wypadków, okólnik tak dalej powiada: „Wszystkie te wypadki miały miejsce w prowincyi Janina, a mianowicie w obwodach, położonych nad granicą grecką. Część ta kraju po wszystkie czasy cierpiała od band zbójckich. Co się tyczy prowincyi Kossowo i Monastyrn, to sprawozdania władz miejscowych stwierdziły istnienie pewnej grupy złoczyńców w okolicach Debry i Mitrowicy. Jedna z tych band, podług zeznań mieszkańców silniejsza od innych, włóczyła się około sześciu miesięcy w okolicach Debrizer. Pojawiła się wreszcie w wsiach Izdopieh pod Kalhadlionem i zwróciła się ku Ballstece. Ponieważ powzięto przekonanie, że się skieruje ku Kurczowej, przeto oddziały wojsk cesarskich wyruszyły na poscigi za nią, i obsadzili wawdzy i gościniec; banda sama przez się rozproszyła. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa banda te przybyły tu z Bułgarii, a ścigane przez wojska, napadły w odwrocie na kilka wiosek, na których wymusiły potrzebne dla siebie prowianty. Ale nie stęchać było o jakimś z ich strony morderstwie... etc. Pomimo wyszukanie uspokajającego tonu w tym dokumencie, widać nawet z faktów w nim podanych, że nie są to zwykłe wypadki bandytyzmu. Jednakowoż, co się tyczy oskarżeń i podejrzeń rzucanych na bułgarów, są one o tyle przynajmniej nie pozbawione podstawy, że komitety wszechbułgarskie, skoro istnieją w Srijedcu i Filipopolu, to przecież nie po to, aby śledziły bezczynnie. Ażeby jednak działał tu rząd jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa, w to hikt tu nie wierzy, wobec zobowiązań przyjętych w Skierniewicach. Nie wynika ztąd jeszcze bynajmniej, aby w danym razie, przy dalszym rozwoju wypadków, mocarstwa bliżej na półwyspie zainteresowane, spokojnie chciały lub mogły zawieruchom tym się przypatrywać.

B. K.

Warszawa, 10 stycznia.

Wymiana poglądów na sprawy leśne w Królestwie między warszawską komisją leśną a radą towarzysztwa leśnego w Petersburgu.

W r. 1878 Towarzystwo leśne w Cesarstwie urządziło w naszym mieście zjazd leśników, na którym uznano potrzebę projektowania dla Królestwa ustawy leśnej, mogącej ułatwić zaprowadzenie prawidłowego urzędzenia i użytkowania z lasów, przyczynić się do uregulowania serwitutów leśnych i zapobiedz ryczałtowemu wyniszczeniu lasów. W tym widoku zjazd wydelegował komisję złożoną z właścicieli lasów, z osób obowiązanych czuwać nad nietykalnością praw i interesów włóscian, z leśników fachowych, oraz z kilku prawników. Komisja ta, pod przewodnictwem b. dziekana uniwersytetu, dyrektora ogrodu pomo-

\*) *Paru* — 40-sta część grosza, czyli piastra: *pariczi* — drobniejszy wyraz od *paru* — oznacza w ogóle pieniądze.

logicznego i szkoły ogrodniczej, Jerzego Aleksandrowicza, po zatwierdzeniu jej przez b. generał-gubernatora hr. Kotzebue, zajęła się wskazaną sobie pracą. Wysadziła ona ze swego grona komitet redakcyjny, który, przygotowawszy projekt, przedstawił takowy do rozpatrzenia na posiedzeniach komisji. Po wprowadzeniu pewnych zmian i uzupełnień, projekt został wydrukowany i przesłany do rady Towarzystwa leśnego w Petersburgu. Rada poddała takowy ściślemu rozbirowi i, poczyniwszy ze swojej strony uwagi, zwróciła go komisji, która obecnie zastanawia się nad punktami zakwestyjonowanymi.

Wprzód nim przedstawię różnicę zapatrywania się na kwestję leśną komisji tułajskiej i rady Towarzystwa w Petersburgu, uważam za stosowne zaznaczyć, że projekt komisji oparty jest na poszanowaniu prawa własności i skrepowania swobodnego użytkowania z lasów dopuszcza jedynie w razach określonych, gdzie to jest koniecznym dla ochrony prywatnego lub ogólnego interesu, i nie inaczej, jak na żądanie stron interesowanych, ze szczególnem wszakże dążeniem do stałego zalesiania przestrzeni nieodpowiednich pod uprawę rolną. Podług więc projektu komisji, takie tylko lasy mają być podciągnięte pod kategorię lasów ochronnych, gdzie dowolne wytrzebienie ich mogłoby albo odsłonić wydmy piaszczyste, grożące zasypaniem użytecznych gruntów, dróg publicznych, komunikacji wodnych, albo gdzie wycięcie lasów na stokach gór mogłoby grozić obsypaniem się gruntu, podmyciem onego, lub też w ogólności zniszczeniem przestrzeni użytecznych; nadto komisja proponuje środki zniewalające właścicieli lasów do tego, aby przestrzenie po wyciętym lesie były albo zamienione na grunta użytkowe, albo zalesione. Projekt komisji nie poddał wcale ustawie lasów rządowych w tem przekonaniu, że rząd sam we własnym interesie, w interesie gospodarki leśnej przedsiębiorze, lub przedsięwziąć nie zaniecha własnych środków ochronnych. Oprócz tego, komisja zastrzegła: 1) że do nadzorowania nad prawidłowem gospodarstwem leśnem ustanowione będą władze nadzorcze, a mianowicie: rady leśne powiatowe i gubernialne, w którychby prócz osób obowiązanych do pilnowania interesów rządowych i społecznych, udział brali reprezentanci właścicieli lasów; 2) że przepisana zostanie procedura do prawidłowego użytkowania z lasów, tudzież do prawidłowego korzystania ze służebności leśnych, niedozwalająca tworzenia służebności na nowo, ułatwiająca owszem znoszenie takowych za wynagrodzeniem; i 3) że ustanowioną będzie straż leśna, któraby niedopuszczała nadużyć, a wrazie spełnienia ich, ułatwiała wykrycie takowych. Projekt komisji objął też zarazem przepisy o ochronie ogrodów, drzew stojących przy drogach, lub innych komunikacjach, przepisy o zabezpieczeniu lasów od szkód, jakie mogą być czynione przy pasaniu bydła, od pożaru, od owadów i wreszcie zamieściła przepisy o polowaniu.

Rada Towarzystwa leśnego w Petersburgu zgadzając się w bardzo wielu poglądach z zapatrywaniem się tułajskiej komisji, różni się z nią jednakowoż co do zasady podstawowej, a mianowicie: rada leśna jest zdania, że przestrzenie, które obecnie są pokryte lasami, powinny pozostać na zawsze, na stałe pod lasami, tak, iżby ilość dzisiejszych przestrzeni leśnych nie mogła już ulegać zmniejszeniu; skutkiem czego wszelkie lasy prywatne, gminne lub instytucjonalne uleżby powinny nadzorowi władz państwowych.

Na ten pogląd zgodzić się bardzo trudno. I tak: 1) niepodobna doprowadzić do tego, aby przestrzenie leśne były równomiernie rozrzucone po różnych okolicach kraju w stosunku ściśle zastosowanym do potrzeb tych miejscowości i w normalnym stosunku do gruntów zajętych pod uprawę, łąki lub pastwiska. Są okolice, gdzie lasów jest za wiele w porównaniu do potrzeb miejscowych; byłoby niesprawiedliwym nieekonomicznym zmuszać właścicieli w takich miejscowościach do tego, aby przestrzenie

ogółocone z lasu a odpowiednio pod korzystną uprawę rolną koniecznie znów lasem pokrywali? Mogłoby to być w wielu razach i szkodliwym i do wykonania niezmiernie trudnym. Zdarzają się wszak przestrzenie zbyt drobne, lasem pokryte, kwalifikujące się jedynie do wycięcia; przestrzenie takie jak np. olszyny, trafiają się wśród osad włościańskich; czyżby można było zmuszać właścicieli, ażeby po wycięciu drzewa, na nowo te przestrzenie zalesiali? 2) Ze wzrostem oświaty i rozpowszechnieniem ekonomicznego urządzenia gospodarstw, przyjdzie do tego, że grunta liśce, nie dające korzyści pod uprawę rolną, będą zamienione na lasy tem prędzej, im hodowla lasów liściastych (nizkopiennych) z cięciami kłkunoastymi, a nawet kłkoletniemi, coraz więcej będzie się rozpowszechniała. 3) Łatwo w teorii powiedzieć właścicielowi: «wyciąłeś, zalesz na powrót»; ale nie należałoby zapominać, że hodowla lasów jest nieporównanie kosztowniejszą od uprawy rolnej, tak, że właściciel ujrzeć się może w bezwzględnej nieudolności obsłania i zalesienia wyciętej przestrzeni, tak dla kosztów znacznych, jak i dla braku nasion leśnych; flancowaniu przeskodzi niemożność nabycia pracy do tego koniecznej, wtedy, gdy wycięte przestrzenie po zamienieniu ich pod uprawę, mogłyby właściciela znakomicie wesprzeć, przynosząc mu, jak to często na nowinach bywa, bogate plony; obracanie zaś tych przestrzeni pod uprawę leśną pozbawiłoby go na długo wszelkiej z tego gruntu korzyści, nie mówiąc już nic o racjach ściśle naukowych, stanowczo oświadczających się dziś przeciwko staremu orzeczeniu «że lasy z lasów tylko się rodzą». Wszystko na świecie jałowije z biegiem czasu, jałowije też i tak zwane «przyrodzone obszary leśne». Unieruchomienie lasów trudniejsze może byłoby dziś do zaprowadzenia, niż zapobieżenie w wiekach średnich wędrownikom ludów.

R. Wierzejski.

Mińsk gub., 24 grudnia.

Projekt ustawy wzajemnej asekuracji. Nauka z zawodów witebskiego Towarzystwa rolniczego. Wystawa rolnicza. Sprawa gorzelniarska; rozczerowanie i otucha. Zachwiana sytuacja Towarzystwa ogrodniczego i zabiegi około naprawy. Wycieczka agronomiczna.

Na odbytem w dniu 15 grudnia ogólnem zgromadzeniu mińskiego towarzystwa rolniczego, główny przedmiot obrad stanowiła dyskusja w sprawie wypracowanego przez specjalną komisję projektu ustawy towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

Towarzystwo rolnicze witebskie, pomimo gorliwych starań o uzyskanie zatwierdzenia podobnej ustawy, spotkała odmowa na tej zasadzie, że życzący mogą korzystać z rządowej gubernialnej asekuracji od ognia.

Owa gubernialna instytucja asekuracyjna powstała z rozszerzenia atrybutów włościańskiego ubezpieczenia przymusowego, które się załatwia przez zarządy gminne, według przepisu, że suma asekuracyjna wszystkich razem zabudowań jednej siedziby nie może przenosić 3,000 rs. dla budynków drewnianych, sumy zaś 5,000 rs. dla murowanych budynków. Naturalnie, podobna instytucja, w ręku starszym i starostów nie mogła budzić należytego zaufania, jak również zbyt niska norma sumy asekuracyjnej nie jest w stanie zadowolnić interesowanych tembardziej, że do ubezpieczenia przyjmują się tylko nieruchomości, dobytek zaś i krescencya oddają się na pastwę płomieni i ludzi złej woli. Zresztą, wymieniona roczna norma procentowa wydaje się zbyt wygórowana, skoro wazymy, że pobiera ją nie prywatne towarzystwo akcyjne, któreby na tem robiło dobry interes, ani też towarzystwo wzajemnej asekuracji, któreby za to dopuszczało swych członków do udziału w zyskach.

Zważywszy wszystkie powyższe niedogodności, mińskie towarzystwo rolnicze oddawna już dążyło do zawiazania stowarzyszenia asekuracyjnego na własną rękę;

obecnie zaś, czerpiąc naukę z gorzkich owoców zawodn, jakie wypadły w losie towarzystwa witebskiego, starało się zgóry usunąć przewidywany powód odmowy, i postawiło za główny warunek, że ten tylko może przystąpić do towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia, kto wcześniej ubezpieczy się w pomienionej instytucji gubernialnej. Ten punkt, trafnie przez naszą komisję obmyślony, powinienby usunąć wszelkie trudności, gdyż w taki sposób nasze stowarzyszenie nie tylko nie wystąpiłoby w roli konkurenta rządowego ubezpieczenia, lecz przeciwnie stałoby się najdzielniejszym sprzymierzeńcem jego, o ile bowiem dotychczas nikt z większych właścicieli nie przystępował do asekuracji w instytucji gubernialnej, o tyle obecnie musiałby przejść przez nią każdy, kto by chciał korzystać z tylu upragnionej instytucji wzajemnej asekuracji.

Główne zasady projektowanej ustawy są następujące: Mińskie towarzystwo rolnicze zawiazuje towarzystwo dla ubezpieczenia nieruchomego i ruchomego mienia ziemian mińskiej gubernii, oraz powiatów ościennych gubernii. Przystąpić może do stowarzyszenia każdy członek towarzystwa rolniczego. Nie należący zaś do niego, powinien być przedstawionym przez trzech członków. Każdy członek w ciągu pierwszych pięciu lat od czasu swego wstąpienia, obowiązuje się opłacać, prócz przypadających premjów, po 10% od takowych na kapitał zapasowy. Wedle pierwotnego projektu, członek nie zwalniał się od tej opłaty nawet w razie, gdyby wystąpił z towarzystwa, atoli warunek ten spotkał silną opozycję i został zmieniony w ten sposób, że z chwilą ustanowienia asekuracji, ustaje też opłata procentu na kapitał zapasowy. W razie gdyby stowarzyszenie mogło się stać ogólnem, obowiązującym dla wszystkich, co byłoby najpożądane, natenczas możnaby mieć nadzieję, że z czasem, przy szansach dla wszystkich równych, utworzyłby się tak znaczny kapitał zapasowy, iż premje asekuracyjne zmalałyby do minimum, a nawet do zera; że jednak tymczasem jest dobrowolnem, przeto korzyści z niego członkowie otrzymywać będą w formie dywidendy. Zarząd towarzystwa ma się składać z trzech członków, nad nim zaś ma czuwać komitet nadzorczy, złożony z prezesa i sześciu członków. Tak do zarządu jak do komitetu nadzorczego mogą być wybierani tylko członkowie towarzystwa rolniczego. Należy zauważyć, że ważny ten punkt, organicznie wiążący towarzystwo rolnicze z towarzystwem asekuracyjnym, budzi pewne obawy i wątpliwości: rodzi się bowiem pytanie — kto zajmie te ważne stanowiska, kto się wyłącznie poświęci dla dobra ogółu? Główną przecież zawadą w rozwoju naszego towarzystwa i tamą energiczniej działalności jego, jest właśnie charakter składających go elementów. Członkami jego niemal wyłącznie są ziemianie, mieszkańcy wsi, rozrzucony po wielkich naszych obszarach, zajęci pracą każdy w swym ciasnym zakątku, tak iż przy najszczęśliwszych nawet chęciach żaden z nich nie jest w stanie oddać się w zupełności sprawom towarzystwa. To też czasem istną biedą bywa, gdy wypadnie wybrać kogoś bądź do rady, bądź do komisji jakiej albo komitetu; wtedy każdy się ogląda na miejskich i podmiejskich mieszkańców, których kontyngens w naszym towarzystwie jest nader szczupły. Pomimo to jednak, z zadowoleniem przyznać należy, że gotowość do usług publicznych jest wielka: każdy — gdy inaczej być nie może — z gotowością i rezygnacją przyjmuje wkładane na siebie obowiązki i nie wzdraga się przyjeżdżać o kilka i kilkanaście mil nawet, by sumiennie odpowiedzieć położonemu w sobie zaufaniu publicznemu.

Od uwag o projektowanym stowarzyszeniu asekuracyjnym, którego «to be or not to be» nie od nas zależy, wspomnijmy o innych sprawach, postawionych na porządku dziennym w tem samym zgromadzeniu. Oto radzono o przyszłej wystawie rolniczej, i uradzono... odłożenie jej na rok zaprzysięży 1886, zgodzono się bowiem, że wobec rozwoju i produkcji naszych gospodarstw, wy-



stawy co trzy lata urządzone, zupełnie są wystarczające. Należy też zważyć i ten niepośledni argument, że wystawy podobne, o ile mogą być rzeczą pożyteczną, o tyle są kosztowną zabawką. Pomijam już znaczne koszty, ponoszone przez wystawców żywego inwentarza na jego dostawę, utrzymanie i dożór: rzecz to istotna i nieodzowna; skoro jednak zważywszy wydatki, gdy kilkuset ziemian zechce stawić się na wystawę z żonami i z córkami «na wydaniu», zechce użyć tej uroczystości ze wszystkimi przyjemnościami, koncertami amatorskimi, składkami dobroczynnymi, zabawami, tańcami, obiadami składkowymi i t. p., to zrozumieć należy motywy tej wstrzemięźliwości wystawowej. Niepodobnaż przecie żądać, aby tak rzadki u nas w obecnych czasach zjazd licznější odbył się z kwakierską surowością. Zkądinąd zaś nie stoimy tak świetnie, iżbyśmy mogli często sobie pozwalać takich rozrywek, nie obliczając jednocześnie możliwego ztąd pożytku.

Drugą ważną sprawą, poruszoną podczas tegoż zjazdu, była kwestya gorzelnicza. W lutym 1884 roku komisya obradująca w Petersburgu nad środkami podniesienia gorzelni gospodarczych żywe w naszych kołach ziemianskich obudziła zajęcie. Towarzystwo rolnicze mińskie, na wezwanie zarządzającego departamentem dochodów nie-stałych, nasamprzód opracowało projekt żądanych reform, następnie zaś wysłało swego delegata p. Wiktora Ciundziewickiego, który czynny i gorliwy przyjmował udział w pracach komisji gorzelniczej. Uchwalone przez tę komisję reformy, chociaż niezupełnie uwzględniały potrzeby naszych drobnych gorzelni, wszelako ustanawiały jakiś *modus vivendi*, przy którym prawidłowe i uczciwe gorzelnictwo stawałoby się możliwym. Otucha przeto i nadzieja wstąpiły do serca naszych gorzelników. Az oto przeszłej jesieni obiegła po dziennikach zatrważająca pogłoska, że projektowane reformy zostały odłożone ni mniej ni więcej jak na lat 10, mianowicie z obawy, aby nie poderwać wielkich gorzelni przemysłowych. Na szczęście te wieści, jak się okazuje, są przedwczesne, gdyż oto pan zarządzający akeyzją w guberni mińskiej, przesłał niedawno p. Ciundziewickiemu wezwanie, iżby on i inni właściciele gorzelni, po przejżeniu projektu przez komisję wypracowanego poczynili uwagi swoje i wyrazili swoje w tym przedmiocie zadania. To też 17 grudnia, rano jutrz po walnem zgromadzeniu kilkunastu członków, których kwestya gorzelnicza żywej obchodzi, obradowało w tym przedmiocie pod przewodnictwem p. Ciundziewickiego i ułożyło odpowiedź na odezwę p. zarządzającego. Najważniejszym jednak skutkiem z tej narady osiągniętym, był skwapliwie przyjęty projekt utworzenia przy towarzystwie rolniczym sekcji gorzelniczej. Za cel postawione sobie: przeciwdziałanie nadzyciom, usunięcie żydów od dzierżaw gorzelni, postawienie gorzelnictwa w normalnych warunkach, zmniejszających pędzenie na własną rękę, pomoc wzajemna w technice gorzelniczej, wspólne angażowanie techników, zawazywanie spółek celem zbytu spirytusu na dalsze rynki i t. p. Jednym słowem, przy dobrej woli właścicieli gorzelni i gorliwym ich współdziałaniu, podobne stowarzyszenie mogłoby przynieść nieobliczone w swoim zakresie korzyści. Postanowiono zatem wezwać wszystkich właścicieli gorzelni dla wspólnej narady, ułożenia programu i skonsolidowania się w stowarzyszenie. Termin wyznaczono w początku marca r. b., w tym samym bowiem czasie odbędzie się właśnie walne zgromadzenie towarzystwa rolniczego, jak również doroczne walne zgromadzenie towarzystwa wzajemnego kredytu.

Tegoż samego dnia 17 grudnia wieczorem, odbyło się zgromadzenie towarzystwa ogrodniczego, na którym stawiło się kilkunastu nowozacieżnych członków towarzystwa rolniczego i tylko dwóch dawnych członków tej dogorywającej instytucji, pomimo iż w samym mieście liczy ona kilkadziesiąt członków swoich. To też zagajenie obrad było iście oryginalnem: pierwszą

kwestyą postawioną przez prezesa pana Myszenkova, było pytanie: czy towarzystwo ogrodnicze ma istnieć nadal, czy też rozwiązać i zlikwidować je należy? Nielatwy to był dylemat do rozwiązania. Jeżeli bowiem idzie o zajęcie się sadownictwem, warzywnictwem, chmielnictwem i t. p., to obecni tu członkowie towarzystwa rolniczego z łatwością mogliby przy towarzystwie rolniczym utworzyć sekcję ogrodniczą, jak utworzoną została sekcya gorzelnicza, i cel byłby osiągnięty. Zważywszy wszakże, iż łatwiej jest zburzyć jakąś instytucyę, niż ją do życia powołać, a może pomnąc na groźbę poety, że

... Kto życiem swem śmierć daje,  
Ten, gdy umrze już nie wstaje,

jednogłośnie z zapalem postanowiono podtrzymać chylące się do upadku towarzystwo, tchnąc w nie nowe życie, nadać właściwy kierunek i powołać doń nowe żywioły, szczególnie takie, któreby w skład towarzystwa rolniczego nie weszły; z tego też względu uchwalono nie wykluczać z zakresu działalności towarzystwa działu kwieciarstwa i roślin ozdobnych. Następnie przystąpiono do obioru nowego zarządu. Prezesem nadal został p. Myszenkow, wiceprezesem p. Ablamowicz, członkami rady: pp. Gubin i Bochwic. Doraźną korzyścią, jaką wyciągnąć zamierzamy z odnowionego towarzystwa, będzie wspólne sprowadzanie wszelakich nasion, bezpośrednio od źródłowych firm zagranicznych i krajowych, które zaopatrują nasze składy. Takim sposobem, otrzymując nasiona z pierwszej ręki, będziemy je mieli nie równie taniej i jakości ich będzie lepiej zagwarantowaną.

Na zakończenie powinienem coś powiedzieć o wycieczce agronomicznej, odbytej 18 grudnia do Łoszycy, majątku pana Lubańskiego. Ale ponieważ osobiście nie mogłem przyjąć udziału w tej ekskursji, przeto poprzestaję muszę tylko na zdaniu zwiedzających, że budynki są w bardzo dobrym stanie i bydło dobrze utrzymane. Zresztą wycieczki podobne w nieprzyjaznej porze zimowej dokonywane, zazwyczaj mało dostarczają materiału do spostrzeżeń.

M. Wasi.

### Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sprawy socyalne w Niemczech, podjęte z inicjatywy samego parlamentu. Mos posłów poznańskich. Stosunki z kurją rzymską i rewelacye z tego za krosu. Rozdrażnienie prasy niemieckiej. Artykuły pp. Majkova i Sobolewa. Imperyum Samarkandzie. Pomoc oliarom bułgarskim. Koniec zatajgu kroacko-węgierskiego.

W parlamencie niemieckim, który dotąd z wielką nieufnością, a nawet z pewną demonstracyjną przesadą, przyjmował socyalistyczne pomysły księcia Bismarka, nastąpił pewien dość ważny zwrot w sposobach walki, wytoczonej na tem polu księciem kancelarzem przez większość, złożoną z konserwatystów, ze środka katolickiego i z autonomistów rozmaitych (duńczyków, alzateczków, poznańczyków). Jest to jakby początek opozycji organicznej w dziedzinie reform społecznych. Większość, zamiast dotychczasowej wyłącznie negatywnej, przybiera jakby postawę inicjatorską; zamiast odrzucać wnioski ks. Bismarka, sama zabrała się do wnoszenia i rozwiązywania zagadnień, mających na celu przyjscie z ulgą i opieką prawną dla ludności pracującej. Taki charakter ma wniosek bar. Hartinga, z frakcji środka, wzięty pod obrady w dniu 2 (14) b. m. Wniosek ten żąda: a) zakazania wyjątkami pracy w niedzielach i świętach; b) ograniczenia pracy kobiet i dzieci; i c) ustanowienia *maximum* pracy dziennej dla robotników płci męskiej. Dyskusyja nad tym przedmiotem żywe budzi zajęcie w całym Niemczech, zwłaszcza w kołach przemysłowych. Z głosów zabrangli dotychczas, tak przez samego wnioskodawcę jako teżi przez jego przyjaciół, zwróciła na siebie uwagę mowa posła poznańskiego p. Cegielskiego, któremu, jako właścicielowi jednego z większych zakładów przemysłowych, nie można

odmówić znajomości i powagi w sprawach tego rodzaju. Niektóre poglądy mówcy (prytoczone w dziennikach poznańskich), który oczywiście motywował zapatrywania się całego swego koła, przedstawiają się dość sympatycznie. Przystąpiwszy do obrony wniosku, mówca szczególnie zalecał punkt pierwszy. «Jeśli, powiadał, dla wszystkich stanów i ludzi święcenie niedziel i dni świątecznych jest koniecznością, to tembardziej jeszcze dla robotników ciężko pracujących. Strudzony pracą człowiek wraca do domu; sen, dający mu zaledwie dość czasu do spożycia wieczery, klei mu powieki; nie może on nawet z rodziną pomówić o wspólnych troskach i radości; ciągle oddany ciężkim zatrudnieniom, nie znajduje kompensaty, w ucieskach jako mąż, ojciec lub syn. A jednak taki człowiek powinien przedewszystkiem mieć dni wolne od pracy, aby mógł pamiętać, że jest głową rodziny. Wreszcie praca niedzielna już ze względu na zdrowie ustać powinna. Zachodzi pytanie, czy praca fizyczna nie zużywa więcej sił, aniżeli umysłowa, a tem samem, czy po niej spoczynek nie jest tem potrzebniejszy. Robotnik, który pracuje bez przerwy opada na siłach, słabnie, poczyną chorować, umiera przedwcześnie». Z niemniejszą żywością bronił poseł drugiego i trzeciego punktu wniosku, o ograniczeniu pracy kobiet i dzieci, wykazując niedostateczność obowiązującej pod tym względem ordynacyi. Zgoła, popierając wniosek we wszystkich tam, gdzie chodzi o rzetelną i skuteczną ulgę pracujących, o ich dobrobyt, o ich moralność i dostojęstwo ludzkie, poseł poznański nie zaniedbał wykazać, że dobro ludu poznańskiego o nie tylko leży na sercu ks. Bismarka. «Pisząc się na ten wniosek, powiedział, mamy na uwadze polskiego robotnika, który nie tylko wystawiony jest na biedę materialną, ale nadto na ucisk pod względem swych praw przyrodzonych. Mogę was, panowie, w imieniu tak obywatelstwa, jak też w imieniu robotników, rzemieślników i wieśniaków zapewnić, że nie tylko szlachta i duchowieństwo, jak to się niedawno wyraził książe kancelarz, ale także i pomienione stany odczuwają jednako obecne położenie i że wiedzą dokładnie, co im królewskie obietnice poręczyły...»

Gdy tak, z jednej strony, posłowie po znańscy szukają jakiegokolwiek oparcia w łącznem działaniu z większością parlamentu niemieckiego, rząd pruski, ze strony swojej, nie przestał podobno czynić w Rzymie zabiegów w celu pozyskania kurji — już nie przeciwko wszystkim katolikom niemieckim, lecz wyłącznie i specjalnie przeciwko katolikom polakom z poznańskiego. W świecie politycznym pojawiła się w ostatnich czasach braszura, która podobno z dobrze poinformowanych źródeł uchyla jeden z rąbków zasłony, okrywającej dotychczasową bezskuteczność starań ks. Bismarka, a ztąd i jego niezmiernie w tych czasach przeciwko polakom rozjątrzenie. Rząd niemiecki poczynić miał, zdaniem rewelatora (bezimiennego, ustępstwa najkorzystniejszej i pod każdym względem zadowolniającej katolicyzm w ogólności, z tem jednym wszelakoż zastrzeżeniem, że stolica s.p. przyczyni się do stłumienia w poznańskim polskości). W praktyce przedstawiałaby się ta sprawa tak: najprzód arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zostałby jaki znienaszalony górnoszlazak, a potem nastąpiłoby rozparcelowanie archidiecezyi, o którym już za czasów kardynała Antoniego marzano. Od tego też podobno czasu oziębiły się wielce stosunki dyplomatyczne między kardynałem Jacobim a panem Schloezerem, reprezentantem niemieckim. W konkluzji wszystkich tych wywodów, autor braszury dochodzi do wniosku, że wcześniej czy później kurja ujrzy się zniewoloną ręką. Siabno nam to odpowiada jeden z organów czepiących się technicznie w sferach otaczających papieża, «Kur. Pozn.».

Trzeba atoli przyznać, że nie z samymi tylko organami kurji i z pismami poznańskimi ks. Bismark toczy dziś za pośrednictwem własnej swej prasy, polemikę zawziętą. Podsycają tę werwę do ujadań się inne



także źródła. Ostatnio czasy prasa zachodnia zwróciła uwagę na artykuł p. Majkowa z «Ruskiej Myśli», wywołując w dziennikarstwie niemieckim całe morze komentarzy najjadliwszych, dochodzących do tego, że «N. Allg. Ztg.», która niedawno wynalazła była końcówkę polską nawet w nazwisku p. Komarowa (jakoby pochodzącego z rodziny naszych Komarów), obecnie pokunata całą redakcyę «Rusk. Myśli» z intrygą polską i z krwią polską. Gniew ten zrozumiał jest poniekąd: «za naszą przyjaźń, pisze pan Majkow, pełną ufności, czemuż nam odpłacają Niemcy nawet w chwili obecnej, po zjeździe skierniewieckim? Oto Prusy nie przestają wznosić twierdz wzdłuż naszej granicy zachodniej, powiększają ciągle garnizony i sprowadzają wojska różnych broni. Granicę naszą zachodnią Prusy zaludniają swemi poddanymi, udzielając im pieniędzy z funduszy państwowych. Przeciwko nam także zorganizowano całą sieć strategicznych dróg żelaznych. Pod wpływem namów pruskich Austriya również otacza swą granicę fortecami i buduje koleje strategiczne. Rumunja przyciągnięta została na stronę sprzymierzonych i zapewniła im swój udział w ewentualnej rozprawie. W Carogrodzie Niemcy panują samowładnie. Ambasador niemiecki ma głos decydujący na radzie Partii, Niemiec poddani pracują w szeregach wojsk tureckich, w finansach i administracyi. Niemcy otwierają stałą ambasadę w Teheranie, żeby mieć w danym razie doraźny wpływ na Persyę. Nareszcie w Chinach Niemiec przedsiębiorcy dostarczają broni europejskiej i okrętów, a instruktorzy Niemiec ćwiczą wojsko chińskie. Podług wskazówek Niemiec kolonizują się ludnością chińską pograniczne z Rosyą prowincye i na przestrzeni 200 mil wzdłuż granicy rosyjskiej buduje się twierdze i fortece. Rozpatrzywszy się na karole, przekona się każdy, że od ujść Amuru, lub też morza Bałtyckiego do Oceanu Spokojnego, nie znajdziesz ani piędzi ziemi, na której nie pracowałaby ręka niemiecka, kująca w około nas łańcuch żelazny, którego ogniewa mogą nas albo utrzymać w stanie niewolniczym, czyniąc powolnymi i ustępującymi, albo, stosownie do ruchu z Berlina, wpijać się dotkliwie w nasze ciało państwowe. W takim położeniu Rosji nie pozostaje nic innego, jak działać szybko, by zapobiedz gromzącemu niebezpieczeństwu i osłabić samo źródło, w którym przysposobiają dla nas kłopoty polityczne».

Nie mało również krwi czarnej wytoczył publicystom zachodnim artykuł p. Sobolewa, dawnego administratora Bułgarii, zamieszczony przez «Rus.», wzywający opinję publiczną w Rosji, aby się bronila od oszczerstw europejskich, które Rosyę przedstawiają jako niezdolną do potężnej akcji. Autor zapewnia również, że morze Czarne, aczkolwiek jest morzem rosyjskiem, daje przecież otwarty przystęp do Rosji z powodu, że Bostor w cudzym ręku. «Wrota te, powiada «Rus.», koniecznie trzeba posiadać, bez dopnia tego można nie inaczej, jak drogą przez Indye».

Do jakiego zaś stopnia, z powodu tych spraw azjatyckich pobudzoną jest wrażliwość europejska, za dowód służy poważna zakładnada «W. Allg. Ztg.», która świezo podała jako autentyczną wiadomość, iż «tworzy się w tej chwili odrębne i samodzielne państwo Azji środkowej, i że w Samarkandzie, która dla wschodu azjatyckiego jest tem, czem w wiekach średnich był Rzym dla świata europejskiego, przygotowuje się w tej chwili, ni mniej ni więcej, tylko koronacja tej doniosłości, izby przeciw-wazyć mogła urok, jaki niedawno podtrzymała usłowała Anglja, przybierając dla swej królowej tytuł cesarzowej indyjskiej. Nareszcie, temuz równie zaognionemu i gorączkowemu stanowi prasy europejskiej przypisać należy rozsiewanie pogłosek, którym «Piet. Wied.» w tych słowach kłam zadały: «Od kilku dni hałasliwe organa prasy zachodniej rozkudną się o jakiejś subskrypcyi, odbywającej się wrzekomo we wszystkich wielkich miastach Rosji, na korzyść macedońskich bułgarów. O podobnej subskrypcyi nie nam nie jest wiadomo, a gdyby ona na-

wet rzeczywiście istniała, to prasa zachodnia nie ma żadnej zasady upatrywać w tem jakichkolwiek niepokojących symptomów. Przedewszystkiem zbieranie składek na rzecz bułgarów macedońskich, którzy ponieśli szkody od okrucieństwa Turków, nie jest niczem tendencyjnym i trudno zrozumieć, dlaczego ma być wolno zbierać w Rosji składki dla dotkniętych cholera w Francji lub Włoszech, a niewolno dawać składek na poszkodowanych przez rozboje bułgarów. Przy nadmiernej podejrzliwości można w każdej subskrypcyi na rzecz obywateli ościennego państwa dopatrzeć politycznej demonstracyi».

Z innych spraw bieżących, jest chyba jeszcze do zaznaczenia, podjęcie na nowo przez konferencyę międzypaństwową w Berlinie obrad nad rozmiędzowaniem chybionego państwa nad Kongo. W Chorwacyi zatargi z Węgrami zdają się mieć ku końcowi. Reskrypt cesarsko-królewski do sejmu Krocacyi, Sławonji i Dalmacyi, przyjęty oklaskami przez całą izbę, upoważnia reprezentantów narodu do wybrania komisyi, która wszelkie nieporozumienia istniejące usunąć będzie miała prawo na podstawie ugody, istniejącej oddawna *de jure*, lubo nie zupełnie dotąd w życie wprowadzonej.

Z. 4.

## Ostatnie wiadomości.

**Frankfurt, 16 stycznia.** Rum pfiął w chwili, gdy go zaszytletowano wydać straszny okrzyk, który słyszano w sąsiedztwie. Policya podwyższyła na polecenie cesarza wynagrodzenie za odkrycie zabójców do 10,000 marek. Cały Frankfurt był przekonany, że Rumpfowi grozi śmierć od anarchistów, tak, iż do domu, w którym Rumpf mieszkał, nie chciał się nikt sprowadzić. Pewien obywatel, jakkolwiek już był najaj mieszkanie w tym domu, dowiedziawszy się jednak, że Rumpf tam mieszka, wolał stracić za-datek, niż się wnieść i jak mówił: «narazić się na wysadzenie dynamitem w powietrze». Powszecchnie bowiem panowało przekonanie, że anarchiści odważą się na wszystko, aby tylko Rumpfa zgładzić.

**Zagrzeb, 17 stycznia.** Stolica apostolska za-broniła Strossmayerowi nadawania jubileuszowi św. Cyryla i Metodego cechy panslawistycznej.

**Rzym, 20 stycznia.** Ojciec św. dostał febrę, połączonej z lekkim zapaleniem kiszek.

**Berlin, 20 stycznia.** Z Monheimu telegrafują, iż wczoraj po południu arosztowano w Hockenheim czeladnika rzemieślniczego bez legitymacyi, który strzelił z rewolwera do aresztującego go żandarma. Odmawia on wszelkich objaśnień o swojej osobie. Znaleziono przy nim naboje i znaczna kwota pieniędzy.

**Berlin, 20 stycznia.** Reichstag po długich debatach przyjął budżet ministerstwa marynarki. Centrum i stroniectwo wolnomysłnych z naciskiem oświadczyli podczas debat, że, wyrażając zgodę na przyjęcie budżetu marynarki, stroniectwa te nie uważają siebie za skępowanych w kwestyi polityki kolonialnej, jak się ona wyjaśniła z oświadczeń czerwcowych ks. Bismarka. Demokraci-socyalni, liberaliści-narodowi i konserwatyści wypowiedzieli się za rządową polityką kolonialną.

**Valparajso, 21 stycznia.** Według doniesień agencyi Reutersa, w sobotę dokonano zamachu na życie prezydenta Chili, za pomocą maszyny piekielnej. Zamach nie udał się.

**London, 22 stycznia.** «Times» donosi, że Gladstone zamierza w kwestyi egipskiej powrócić do zgodnej z Francją polityki.

**Berlin, 23 stycznia.** Reichstag po wysłuchaniu licznych głosów za i przeciw zatwierdził kredyt w ilości 150 tys. marek, na zbadań Afryki środkowej. Sprawa ta gorąco popierana przez ks. Bismarka, nie znalazła na razie przychylniej większości w parlamencie i dopiero po rozpatrzeniu w komisji parlamentarnej, zapadła uchwała potwierdzająca.

## ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

**Lwów.** «Warsz. Dn.» powtarza za lwowskim «Nowym Prołomem» żale nad polonizowaniem szkół rusińskich. W odpowiednim artykule przytoczone są następujące fakty: «We wsi Oleśzyczach znacząca większość ludności i uczniów w szkole są rusini, tymczasem jęz. wykładowym jest polski; w m. Lubaczowie też samo, przytem sprawa tak stała: za jęz. wykładowy ruski głosowało 18 rusinów przeciw 12 polakom i żydom, pomimo to wykład nauk

odbywa się w jęz. polskim. W m. Krakowcu tylko 1/4 część należy do obrządku łacińskiego, a jednakże wykładają po polsku. W Starych Oleszyczach 230 rusinów i 121 dzieci polsko-żydowskich wieku szkolnego, z których do szkoły uczęszcza 94 rusinów, 47 polaków i 1 żyd. Jęz. wykładowym jest polski». Szczegóły powyższe nasunęły nam następujące myśli: 1) Dlaczego prasa polska w Galicyi tego rodzaju zażalenia nie krywa milczeniem i dlaczego wogóle tak mało kontroluje głosy prasy rusińskiej obu obozów? 2) Jeżeli fakta «Now. Prołom» i t. p. zmysłowe lub niedokładne, należałoby im zaprzeczać lub prostować takowe, a jeżeli prawdziwe, zaradzić. 3) Prasa rosyjska powinna by ze swej strony zsumieć, że sama treść i forma zażaleń podobnych wakaruje, że są to tylko wyjątki od reguły. 1) «Warsz. Dn.» należy się ze strony całej prasy naszej pobrać podzięką, za przyjęcie bardzo ważnej zasady pedagogicznej o konieczności zaprowadzenia w szkołach ludowych wykładow w języku rodzimym większości uczniów.

**Poznań.** «Dz. Pozn.» donosi: «Pianistym już, iż największym właścicielem dóbr ziemskich w naszym księstwie jest ks. Hohenzollern Sigmaringen, dalej idzie ks. Thurn i Taxis, potem rodzina Zółtowskich i ks. Radziwiłłowie. Hr. Raczyński mają 11,609 hektarów, ks. Czartoryscy 3,184 tylko, hr. Platerowie 2,007. Z posiadających domów posiada król pruski 6,377 hektarów, ks. altenburski 8,135, w. księżę sasko-wejmarski 5,734, ks. Henryk XIII Rens 4,933, ks. Coburg-Gotha 4,402, ks. Anhalt 4,142, w. ks. badeński 2,879 i ks. Meiningen 2,687».

Socyalista i kandydat socyalistyczny do parlamentu, introligator Janiszewski, jak donosi «Kur. Pozn.», wrócił z więzienia w Ploetzensee przed trzema tygodniami do Poznania i tutaj zamieszkał; niebawem wyjdzie z więzienia w Ploetzensee Truszkowski, który zapewne za kolegą Mendelsohmem pójdzie do Genewy. Introligator Stotwiński opuści również niezadługo miejsce przymusowego pobytu za kratą więzienia. Z tego powodu ostrzega «Kur. Pozn.» chlebodawców, aby mieli baczenie oko na warsztaty i fabryki i nie dopuszczali do pokątnych agitacyi».

**Bukowina.** W kołach ruskich na Bukowinie, które od dłuższego czasu narzekają na system romanizacyi, jakiego wobec ruskich parafj trzyma się czerniowiecki konsystorz go. orientalny, wypracowana została, jak do «Kur. lw.» donoszą, petycyja do rządu z zażaleniem na ucisk narodowości ruskiej ze strony rzezonego konsystorza. W petycyi, wśród grawaminów, ilustrujących nietolerancyę ster konsystorjalnych, znajduje się także i opis pogrzebu zmarłego niedawno s. p. ks. Worobkiewicza (Nauma Szrama). Na tym pogrzebie pisarza i patrioty ruskiego, archimandryta Calinesca (dawniej Kalinowski) wygłosił mowę w języku rumuńskim, co bardzo słusznie wywołało rozgoryczenie między ruszami. Z rzezoną petycyją udać się ma do Wiednia umyślna deputacyja.

**Praga.** Czesi, jak się dowiadujemy z «Czasu», zamierzają w ciągu przyszłego lata odbyć ponowną wycieczkę do Krakowa. «Sokol» kolieński zawiadomił o tem w osobnym okólniku, rozzeslanym swoim członkom.

**Lubiana.** Przewódca słowenscy postanowili założyć stowarzyszenie szkoleń św. Cyryla i Metodego na wszystkie słowiańskie powiaty kraju. Do komitetu, który ma ułożyć statuta, należą postowie: Vosnjak, Svetec i Murnik, tudzież radey gminni: Hriban i prof. Zuppan.

**Wiedeń.** Dr. Niemcewowski wniosł interpelacyę w sprawie Kozłowskięgo, jak się koło polskie zachować zamyśla i co w doniesieniach dzienników jest prawdą w tej całej sprawie. Dr. Billiński odpowiedział na to rzeczy po większej części znane, że przekazano wniosek Magga do komisji parlamentarnej, która nad nim będzie obradowała, a koło polskie w swojej enuncyacyi nie będzie sądem ani seropagiem, któremuby służyło prawo dyscyplinarne, ograniczyło się na tej uwadze, że czynności mogą być całkiem legalne, lecz należy ich unikać przez wzgląd na charakter poselski. Kazimierz Chłędowski, znany literat, sekretarz prezydialny rady ministrów, otrzymał godność c. k. podkomorzęgo.

**Wiedeń.** Doniesiliśmy już, że w Austrii zakazane zostały następujące piśmwa: «Wiad. Polskie», «Demokrata Polski», «Wytrwałość», «Ojczyzna», «Zwiastun Ewangeliczny», «Nadwiślanin», «Kuryer Paryzki», «Echo z Polski» (z Nowego Yorku), «Równość» i «Zmowa». Z informacji, zebranych przez «Gaz. Nar.» okazuje się, że «Wiadomości Polskie» przestały wychodzić na 5 lat przed powstaniem. «Demokrata» upadł również przed powstaniem. «Wytrwałość» redagowana przez Wł. S. w Brukselli, upadła w r. 1865. «Ojczyzna», redagowana przez A. G. lera w Lipsku upadła w roku 1866. «Zwiastun



Ewangeliczny, upadł także już od lat dwóch. «Kuryer Paryżki» przestał wychodzić w r. 1833 (wychodził obecnie p. t. «Kuryer Polski»). «Nadwisłanin» w Chelmie upadł przed powstaniem z roku 1863. «Echo z Polaki» w N. Jorku przez Jaworowskiego wydawane, upadło w roku 1863. «Równość» upadła przed wielu laty. «Zmowa» przez Bartoszewicza wydawana, upadła przed siedmioma laty. Biuro prasowe w Austrii posiada widocznie dobrze zorganizowaną policję dziennikarską; czy to nie ono dostarczyło berlińskiemu «Reichsanzeigerowi» curriculum vitae «Przeglądu Powszechnego»?...

**W m y s l.** W «Gaz. Nar.» znajdujemy następującą korespondencję: «Nie mogę wam donieść z Rzymu, tak jak wam donoszę z innych stolic, że bawiacy tu r o d a c y łamali się tradycyjnym o p l a t k i e m podczas świąt Bożego Narodzenia, i że rok zakończyli we wspólnej zgodzie i miłości, bo nigdzie podobno nie panuje taki duch niezgody i taki niesłychany rozgardział, jak w mikroskopijnej kolonii polskiej w Rzymie, gdzie zamiast się łączyć i jednoczyć patriotycznie w duchu czystopolskim, naśladują raczej krajowców, przesadzając naturalnie, jak to zawsze bywa u nas, ich namiętności, i dzielą się na białych i na czarnych, na gwelfów i gibelinów, na gorliwych stronników rządów absolutnych papieża, do których większość polska się liczy, i na przyjaciół wolności i jednoczonych Włoch. Zjadłość ta fanatyczna, której u włochów liberalnych i klerykalnych nie znajdujemy, bo kruk krukowi oka nie wykoła, powiększona jest strasznym zastępem osobistości i nienawiści prywatnych. Ztąd rozbiście tu między polakami, jakiego ani we Francji, ani w Wiedniu, ani nigdzie zagranicą nie znajdziesz. Czyliż nie mądrzej i nie lepiej by było z ich strony nie mieszać się do wewnętrznych zatargów włochów z włochami, Watykanu z rządem konstytucyjnym i z wolnością, i o sobie tylko pamiętać?»

**PRZEGLĄD PRASY.**

**O STOSUNKACH GALICYJSKICH.** W naszym art. «Mosk. Wied.» (№ 8), omówiona została sprawa, dla której prezes austriackiej izby deputowanych dr. Smolka nie usunął się od powinności zabrania głosu w delegacjach wspólnych (austriackiej i węgierskiej) w czasie obrad ich nad kwestyą zjazdu skierniewickiego. Organ moskiewski utrzymuje, że milczenie to spowodowane zostało 1) kompromitującą mową hr. Dzieduszyckiego w Galicji o idei jagiellońskiej; 2) nie mniej, zdaniem «Mosk. Wied.», kompromitującymi nadużyciami posła Kamińskiego, który zmaszonym był opuścić koło polskie i parlament. «Patriotyzm polski stracił tym sposobem walor i uważał za stosowniejsze skryć na chwilę swe uniesienia i zacząć się». Natomiast z tem większą siłą i jednolitością zajęli się polacy dogębianiem zwiolotu ruskiego w Galicji; i wtedy, gdy p. Romanowicz zagroził umiarkowanym stronnictwom polskim i Austrii samej, że w razie czego ogłosi się «Garibaldim polskim», inne frakcje polskie zabrały się do zbierania składek w widokach popierania swich kandydatów w wyborach nadchodzących. I wszystko się to dzieje wtedy, gdy stronnictwa ruskie w Galicji zajęte są czczą dyskusją literacką i metafizyczną...

«Tym sposobem (kończy «Mosk. Wied.»), «trytyga polska bez przeszkody rozwijać się może w Galicji, gotując w niedalekiej przyszłości poważne kłopoty centralnym władzom austriackim».

**POLSKIE AGENCJE.** «Peterb. Wied.» zamieściły następującą notatkę:

«Kiedy zdarzy się sposobność zwrócenia uwagi na dziwne sympatyje i antypatyje naszych t. zw. «postępowych» czasopism, wówczas w odpowiedzi słyszeć się dają zapewnienia o patriotyzmie i utyskiwania na niesprawiedliwość zarzutów, a tymczasem ten dziwny kierunek upodobani naszej prasy kosmopolitycznej zwraca na siebie uwagę nawet zagranicą. Dziś w «Nordd. Allg. Ztg.», organie ks. Bismarka, czytamy: «W czasopiśmie rosyjskiem «Russkaja. Mysl» wystąpił pisarz, na którego imię bez słuszności wskazują, jako na odrodzonego Skobelewa, i który pisze wartywane na temat: Niemiec — to wróg. Pismo to wychodzi w Moskwie pod redakcją liberalnego przyjaciela polaków pana Jurjewa, i wygląda niby skrócony przedruk wychodzącego w Petersburgu «Wiest. Jewr.», miesięcznika polityczno-literackiego, redagowanego przez znanego pisarza polskiego pocho-

dzenia Stasiulewicz, który w swoim piśmie prowadzi dość dokładną kronikę polskiego życia w Rosyi. «Rusk. Mysl» właściwiej należałoby nazywać «Polską Myslą». Mówią, że z boku lepiej się widzi, a sympatyje i antypatyje naszych kosmopolitów występują tak plastycznie, że nie dziwnego, iż je dostrzegają nawet z zagranicy. Wzruszająca jednomyślność, istniejąca między «Rusk. Myslą» a «Wiest. Jewropy» tak się rzuca w oczy, że łatwo mogła dać powód gazetce niemieckiej do uważania pierwszego z tych czasopism za «skrócony przedruk» drugiego. Przysłowie powiada: «sztydla z worka wylazła», a widocznie sztydło ukrywane w redakcyach «Rusk. Mysl» i «Wiest. Jewropy» musi być wielkiem, skoro je zobaczono aż w Berlinie».

Sentencya, którą z powyższego wysnuły «Pet. Wiedom.» byłaby trafną, gdyby dziennik ten wytłómaczył czytelnikom swoim, dlaczego owe «wielkie sztydło» przedziej i łatwiej dopatrzonem zostało w Berlinie niż w Petersburgu, który był przecież po drodze. Taż sama «Nordeutsche Allgemeine Zeitung» nazwała przed paru laty Aleksieja Aleksandrowicza Krajewskiego polakiem, chociaż czytelnicy «Głosu» pamiętają dobrze, jakie przed 6 laty jeszcze pojawiały się na szpaltach tego pisma denuncjacje przeciw polakom. Pałkownik Komarow także był pasowany na polaka Komorowskiego! Cóż więc dziwnego, że obecnie przyszła kolej na pp. Stasiulewicz i Jurjewa. Charakterystycznym jest, że jeden z inkryminowanych dzienników, mianowicie «Wiest. Jewr.», nie tylko nie broni «sprawy polskiej», ale, owszem, z godną pochwałą ostrożnością jej unika. Znany fakt, że redaktor «Wiest. Jewr.» niedawno odrzucił artykuł o stosunkach polskich pióra jednego ze swych współpracowników, wybitnego publicysty rosyjskiego, artykuł bardzo umiarkowany i przedmiotowy, a mimo to uznany za nieoportunistyczny. Polskość «Rusk. Mysl» najlepiej ujawniła się w tem, że redakcyja tego pisma odrzuciła zamianę z «Krajem», ponieważ nikt w redakcyi jej po polsku czytać nie umie...

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 5 do 11 stycznia r. b. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

**W komitecie ministrów.** Mianowany: na czas kuracyi prezesa komitetu ministrów sekr. st. *Rejterna* czasowym prezesem komitetu ministrów członek rady państwa sekr. stanu hr. *Pahlen*.

**W senacie.** Mianowany: wojen. gubernator Uralu i dowodzący wojskami jen. lejtn. *Golicyn* — senatorem z uwolnieniem od pełnionych obowiązków.

**W min. wojny.** Mianowany: jen. major ów. J. C. M. hr. *Ignatjew* — p. o. jenerał-gubernatorem wschodniej Syberyi i dowodzącym wojskami irkuckiego okr. wojen.

**W min. oświaty.** Mianowany: pomocnik kuratora wares. okr. naukowego *Woroncow-Weljaminow* — kuratorem okr. charkowskiego; jen. major *Nowikow* — kuratorem petersburskiego okręgu naukowego. Z a t w i e r d z e n i e: profesorowie warsz. uniw.: *Nikitcki, Brodowski* i *Kasznica* — na nowo dziekanami fakultetów: pierwszy historyko-filologicznego, drugi medycznego a ostatni prawnego; b. prof. uniw. w. worosyjskiego *Cytowicz* — prof. prawa handlowego na uniw. św. Włodzimierza; inspektor i warsz. progimnazjum męzkiego *Gołowaczewski* — dyrektorem wrocławskiej szkoły realnej. P o s u n i e c i a: rzecz. radców st. nie mających rang prof. uniw. warsz. *Kasznica* i *Mierzynski*. Uwolniony na własne żądanie: kurator okr. naukowego petersb. *Dmitriew*.

«W «Praw. Wiest.» ogłoszona została, w części urzędowej, jednobrzmiąca zobowiązująca deklaracyja z dnia 1 (13) stycznia r. b., z jednej strony ministra rosyjskich spraw zagranicznych, z drugiej p. ambadora niemieckiego w Petersburgu, w której rząd cesarsko-rosyjski rządowi pruskiemu, a rząd król-pruski rosyjskiemu przyrzekają wydawać sobie nawzajem, Rosya poddanych pruskich, Prasy zaś poddanych rosyjskich, oskarżonych, pociągniętych do odpowiedzialności lub skazanych za którekolwiek z następujących przestępstw lub zbrodni: 1) za zbrodnie spełnione na osobach panujących lub na osobach rodzin panujących w Rosyi i Pruszech, a mianowicie: a) zabójstwo:

b) czyny gwałtu; c) uszkodzenie na ciele; d) rozmyślne pozbawienie wolności osobistej i f) obrazę. 2° Za zbrodnie zwykłego zabójstwa z zamiarem zawczasu obmyślanym lub za pokuszenie się o tę zbrodnię; 3° za przestępstwo przygotowywania lub utrzymywania dynamitu w razach, gdy na to ustawy państw pomienionych nie zezwalają. Nadto, we wszystkich innych zbrodniach lub przestępstwach nie pomienionych wyżej, winowajcy wydawani będą wzajemnie na żądanie stron deklarujących, a to z uwagi «na stosunki przyjaźni i dobrego sąsiedztwa łączące oba państwa»: Narzęście deklaracyja oznajmia, że cel polityczny w przestępstwie lub zbrodni nie może być przeskodą lub powodem do odmowy w wydaniu zbrodniarza. Oświadczenia te wchodzi w życie od dnia wymiany not dyplomatycznych w tym przedmiocie.

«Zamiar oczenia przez Niemcy ziarna zagranicznego, wywołał przeciwko sobie w Austrii i Węgrzech powszechną kampanję dziennikarską. «N. Fr. Presse» uderzyła z tego powodu na alarm, powiadając, że «Niemcy, jako strona nie mogąca zaspokoić swych potrzeb zbożowych własnymi siłami, projektując obecnie do ra chleb przywożony z zagranicy, kpią chyba sobie najwyraźniej z własnej polityki quasi-humanitarnej i socjalistycznej, polegającej na uorganizowaniu pomocy państwowej dla ubogich; pozwólcie pierwej, niech ubodzy mają chleb tani, później dopiero pomysłicie o wyświadczeniu im dobrodziejstw swej opieki». Półrządowy «Pester Lloyd», ze swojej strony, zagroził nawet Niemcom odwetem protekcyjnym. «Jakkolwiek (pisze organ ten ministerjalny), jesteśmy zwolennikami wolności handlowej, jednak, skoro Niemcy i Francya zniewalają nas ku temu, weźmiemy się za oręż i z kolei nałożymy cło na towary przywożone do Węgier z zagranicy, głównie z Niemiec». Głosy te prasy austro-węgierskiej znalazły też bardzo żywy odźwięk w samej prasie niemieckiej. Przeciwno oceniu ziarna na komorach niemieckich oświadczyły się najbardziej wpływowe i upowszechnione organa: «Köln. Ztg.», «National Ztg.», «Berliner Tgbt.», «Börsen Courrier», nie wyłączając «Kladderadatscha». Z tego powodu, jak zauważają «Nowosti», rodzi się niejaka nadzieja, że ks. Bismark, projektujący cło «dla podziękowania kilku grubym obywatelom ziemskim w Pruszech za pomoc okazaną przez nich polityce kanclerskiej» (słowa «Berlin. Tagblattu»), cofnie się tym razem przed przeważną częścią opinii publicznej, i że ostatecznie Niemcy będą dalej jadły «tani chleb rosyjski».

«Po rozpatrzeniu w Radzie państwa odpowiedniego przedstawienia ministrów: finansów i dóbr państwa, Najjaśniejszy Pan, w dniu 28 grudnia 1864 r. potwierdził rządy następujące przepisy, dotyczące reorganizacyi osobnych zarządów: finansowego i dóbr państwa w Królestwie polskim: 1) złożyć specjalny przy ministerstwie finansów wydział finansowy Królestwa polskiego wraz z czasowemi wydziałami izb skarbowych w Królestwie; 2) okręgowe zarządy leśne Królestwa przekształcić na zarządy dóbr państwa, przeławszy na nie odpowiednie dodatkowe funkcje izb skarbowych, wedle przepisów z d. 25 marca 1869 (Zbiór praw, t. XLVI, № 46900); 3) daty przyszłych zarządów dóbr państwa podać do zatwierdzenia N. Panu; 4) sprawy zniesionych zarządów podzielić pomiędzy ministerstwo finansów a ministerstwo dóbr państwa; 5) kredyty ministerstwa finansów na zarząd dóbr państwa i na opłacanie dochodów z majątków danych w nagrodę, przelać na budżet minist. dóbr państwa; 6) zasilić departament leśny ministerstwa dóbr państwa odpowiedniemi kwotami na utrzymanie kancelaryi i urzędników dodatkowych; 7) zasilić również izby skarbowe Królestwa kwotą odpowiednią na utrzymanie jednego stolonaczelnika i pisarzy; 8) przeznaczyć 1.000 rubli rocznie w budżecie minist. finansów na zasilenie środków emerytalnych; 9) postanowienia zawarte w 8 powyższych



punktach, wprowadzić w życie z dnem 1 stycznia 1885 r.; 10) ciężar utrzymania zarządów dóbr państwa w Królestwie, w wysokości 126,000 rs. przenieść, z jednej strony na fundusze, z których się utrzymywały dotychczasowe zarządy leśne w Królestwie, a z drugiej dotychczasowe, z których się utrzymywały dotychczasowe wydziały przy izbach skarbowych; resztę zaś pozostającą, w ilości 24,287 rubli zaliczyć do sum rozporządzalnych skarbu państwowego; 11) urzędników zniesionych instytucji pozostawić za etatem; tym zaś z nich, którzyby następnie przyjęci byli do nowych zarządów dóbr państwa, lub gdzieindziej, dotychczasowej pensji nie zmniejszać nawet w razie, gdy otrzymają niższe stanowiska; 12) minister dóbr państwa załatwi inne szczegóły reorganizacyjne i finansowe.

× O regulacji Wisły przynosi dzienniki następujące wiadomości: Niedawno rząd rosyjski upomniał się u rządu austriackiego, aby regulację Wisły po swej stronie prowadził stosownie do ułożonego zobowiązania planu, wiadomo bowiem, że roboty po stronie austriackiej idą o wiele powolniej niż ułożono — a nawet w budżet na rok 1885 wstawił rząd austriacki kwotę znacznie niższą, niż wedle planu wypadła. Obecnie donosi «Polit. Corr.», że i rząd pruski sprawę regulacji porusza. Według pisma tego, miał rząd pruski oświadczyć, iż jest gotów przystąpić do komisji austriacko-niemieckiej części Wisły, wzdłuż granicy Szlązka i Galicji. Chodzi na razie o oznaczenie zakresu robót regulacyjnych i o kwoty, jakiego na ten cel preliminarz należało. Komisja, złożona z techników galicyjskiego namiestnictwa i szlązkiego rządu krajowego, będzie upoważniona do komisyjnych rokowań z rządem pruskim.

× Według danych, ogłoszonych w wydanictwach ministerstwa skarbu, przed rokiem 1861 skarb posiadał w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej 30 proc. ogólnego obszaru posiadłości ziemskiej; w gub. zaś mińskiej, witebskiej, mohylewskiej i smoleńskiej 15 proc. W roku 1877 w pierwszych trzech guberniach stosunek posiadłości skarbowej wykazywał 7 proc., a w czterech ostatnich 13 proc. Co do własności szlacheckiej, przed rokiem 1861 z obszaru ogólnego ziem w gub.: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, należało do szlachty 65 proc., z tego odeszło do włościan wskutek uwłaszczenia 34 proc.; drogą sprzedaży innym stanom 3 proc.; pozostało zatem 63 proc. poprzedniej własności czyli 42 proc. ogólnej. Co do gub. mińskiej, witebskiej, mohylewskiej i smoleńskiej, przed r. 1861 należało do szlachty 80 proc., odeszło do włościan przez uwłaszczenie 33 proc.; do innych stanów wskutek sprzedaży 4 pr.; pozostało zatem 63 proc. poprzedniej własności czyli 50 proc. ogólnej. Na Litwie i w Białejrusi przeszła do włościan 4. dóbr szlacheckich.

× W związku z dymisją towarzysza ministra dr. Komarowicza, radcy tajnego i. i. i. «Now. Wr.» donosi, że na miesiąc nie będzie mianowana żadna nowa osoba. Posada towarzysza ministra dróg komunikacji znosi się; natomiast utworzone zostaną dwie posady głównych naczelników trzeciej klasy jednego dla komunikacji kolejowej, drugiego — dla lądowej i wodnej.

× Synod najświętszy, jak donosi «Now. Wr.» gorliwie się zajmuje reformą szkół cerkiewno-parafjalnych. Komitet specjalny opracowuje nowe programy, nowe sposoby wykładu i nowe podręczniki, książki naukowe dla uczniów i t. p. Prace te mają być ukończone do maja i w drugiej połowie r. b. nowy system ma być wprowadzony jednocześnie we wszystkich szkołach cerkiewno-parafjalnych.

× W Petersburgu krąży pogłoski o założeniu banku ziemskiego szlacheckiego, który ma pożyczać pod zastaw majątków, wyłącznie należących do

szlachty z warunkiem, iżby procent od pożyczonej sumy nie przenosił 6%.

× Ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty publicznej i sprawiedliwości, tudzież ober-prokurator synodu, na mocy punktu III najwyższej zatwierdzonej 27 sierpnia 1882 r. uchwały komitetu ministrów w sprawie tymczasowych przepisów, dotyczących prasy peryodycznej, po rozpatrzeniu podczas narady 8 stycznia r. b. kierunku przyjętego przez gazetę «Świetocz» i uznaniu takowego za bezwzględnie szkodliwy, uchwalili: przerwać zupełnie wydawnictwo tej gazety.

× Przy ministerstwie oświaty uformowana została, jak donoszą pisma rosyjskie, z rozkazu Najwyższego, komisja specjalna w sprawach kształcenia kobiet. Przewodniczącym jest towarzysz ministra oświaty ks. Wolkonskij, na członków zaś naznaczeni: od zarządu instytucji imienia cesarzowej Maryi, zarządcą gimnazjów żeńskich w Petersburgu Osinin, dyrektor kancelarii ober-prokuratora synodu, Nierakomow, prezes komitetu uczonego, minister ośw. Gięrgiewskij i dyrektor departamentu stanu Aniczukow. Przewodniczącemu przysługuje nadto prawo zapraszania do udziału w pracach komisji innych osób kompetentnych w tym przedmiocie. Zadaniem nowej komisji będzie rozpatrzenie sprawy przejścia gimnazjów żeńskich imienia cesarzowej Maryi pod zarząd ministerstwa oświaty.

× Wskutek zapytania jednego z kuratorów okręgów naukowych, ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż młodzie ludzkiej, którzy ukończyli kursa uniwersyteckie, mogą otrzymywać stypendya, przeznaczone dla przygotowania kandydatów do katedr uniwersyteckich, bądź zaraz po ukończeniu kursów, bądź po jakimś czasie. W tym jednak ostatnim wypadku winni udowodnić, iż pracowali w obranym kierunku naukowym.

× Po przejściu szkół technicznych z pod władzy ministra finansów pod zwadywanie ministerstwa oświaty, o czym już donosiliśmy, utworzona została specjalny wydział do spraw wykształcenia technicznego pod zwierzchnictwem prof. Wyszniegradzkiego. Sprawa wykształcenia profesjonalnego została jednocześnie ponownie naprzód. Ministerstwo oświecenia opracowało już, jak donosi «Now. Wr.», projekt organizacji wykształcenia reżymu szkolnego w Rosyi, przy czym ustanowiony został system organizacji zakładów naukowych profesjonalnych. Zakłady naukowe niższe będą dwójakiego rodzaju, zakłady średnie organizowane będą na wzór obecnie istniejących szkół realnych, z pewnemi wszakże reformami. Projekt ten ma być wnieśli do rady państwa w przyszłości.

× W r. b. wyasygnowano 520 tys. rubli na budowę cerkwi i mieszkan dla duchowieństwa prawosławnego w kraju Zachodnim. Z tego powodu pisze «Now. Wr.»: «Od 1863 r. wydano na cel powyższy 6 ml. rubli, co dowodzi, iż widoki prawosławia w tych prowincjach cieszą się energicznym i żarliwym poparciem ze strony władzy wyższej».

× Ochrona władzy i bezpieczeństwa publicznego na stacyach kolejowych powierzona, jak wiadomo, specjalnej policji żandarmerii. Jednak etat tej policji jest nader szczupły, tak, iż wobec rozwoju ruchu kolejowego, rokrocznie staje się służba jej, wymagająca czynnej uwagi i rychłej zaradności, coraz trudniejszą. Wskutek tego, jak donoszą «Pet. W.», poruszono kwestję o środkach wzmocnienia nadzoru policyjnego kolei żelaznych. Jak się dowiaduje gazeta, z pomiędzy wszystkich środków uznano za najlepiej trafiający do celu ten, który proponował hr. Baranow: niektóre obowiązki policyjne włożyć na prywatne osoby, służące na kolejach, udzieliwszy im praw agentów władzy rządowej przy pełnieniu obowiązków policyjnych, w zakresie kompetencji każdego z nich.

× Z powodu wzmocnienia obrad w komisji kachanowskiej «Grażdanin» donosi, iż jedynym zamiarem tej komisji, jest prowadzić przygotowawcze swe prace jak najdłużej, i nie więcej, wówczas, gdy natychmiastowe reformy w zarządzie powiatowym w duchu wzmocnienia władzy i ustanowienia porządku, są niezbędne.

× «Woschod» triumfuje nad gazetą warsz. «Wiek», który miał donieść, że w kowieńskiej izbie dóbr państwa otrzymano okólnik z departamentu handlu i przemysłu, nakazujący, aby się powstrzymać od nowego roku z wydawaniem nowych świadectw na prawo handlu i utrzymywanie zakładów w fabrykach i przemysłowych żydom, mieszkającym w gubernii za pasportami obcych poddanych «Biedny Wiek» — dodaje gazeta — wkrótce będzie się

musiał oczarować. Minister finansów, jak donoszą z Odeasy, już telegrafował do miejscowych instytucji swojej kompetencji, ażeby świadectwa handlowe były wydawane zagranicznym kupcom żydom, jak przedtem bez wszelkich przeszkód.

× «Pet. Wied.» podały wiadomość, że rząd chiński, zamierzając na nowo uzbroić armję swoją, w wyborze zatrzymał się na berdankach rosyjskich i jakoby chętnie związał stosunki z rosyjskimi fabrykami broni i naboju. Armja chińska potrzebuje co najmniej 3,000,000 gwintówek i 1,800,000 naboju, zapasie na lat pięć. Wyliczając według bieżących cen skarbowych gwintówkę po 18 rs., zaś 1,000 naboju po 40 rs., otrzymamy ogólną sumę obstalunku 126 ml. rs. «Z uwagi na obecny zastój naszych interesów fabrycznych — pisze cytowana gazeta — i w obecnej naszej sytuacji podniesienia dochodów państwa, oraz wzmocnienia środków wypłaty ludności, obstalunek chiński jest w wysokim stopniu na rękę dla nas». Przeciwnie, «Now. Wr.», wolne w tej kwestyi od optymizmu chińskiego, wyraża się bardzo sceptycznie: nasamprzód wątpliwa, aby Rosya, która dotychczas wszelkie tej kategorii obstalunki musi sama zamawiać zagranicą, była w stanie uczynić zadość potrzebom chińczyków; powtóre, krok ten ze strony Rosyi byłby niepolitycznym, gdyż dotychczas niezmierną łatwość ochrony obrzymiej wojennej Azjatyckiej Rosya zawdzięcza nieosi wojennej Chin, każde więc udoskonalenie wojennych sił chińskich pociąga za sobą większe niebezpieczeństwo granicy rosyjskiej z tej strony; ustawiczne zaś utrzymywanie znacznej siły wojennej na granicy chińskiej w ciągu roku pochłonie więcej pieniędzy, niż ich możemy otrzymać od chińczyków za gwintówki w ciągu lat pięciu». Zresztą paraliżowanie tryumfów oręża francuskiego w Chinach bynajmniej nie jest w interesie Rosyi. W obec tego «Now. Wremia» w tryumfującym usposobieniu «Pet. Wiedomosti» upatruje plan machjawiński: oplakany pod każdym względem stan rosyjskich fabryk broni, znacznie gorzej wyroby, chociaż w trójnasób droższe i bezład w administracji tych fabryk są dostateczną rekwizją, że one nawet chińskiemu obstalunkowi uczynić zadość nie są w stanie; «widząc więc, powiada «Now. Wr.», że chińczycy za pieniądze, skoro zechcą, bądźco bądź nabydą niezbędną broń udoskonaloną, gazeta mniema, że obstalunek tej broni w naszych fabrykach skarbowych jest jednym z najlepszych sposobów, aby chińczycy nie rychło ujrżeli pożądane berdanki».

× Podobno nowy projekt ustawy w kierunku wolności za długie przynależności wystawiania weksłów wszystkim obywatelom posiadającym wszelkie prawa obywatelskie, a zatem także duchowieństwu i niższym stopniom wojskowym.

× Komisja rozpatrująca obowiązującą obecnie takse aptekarską, ukończyła swe prace, usunęszy wszystkie niedogodności teraźniejszych sposobów oceny lekarstw. Obecnie opracowuje się projekt nowej oceny tak materiałów aptecznych, jak również przyrządów i lekarstw skomplikowanych.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

— W d. 10 stycznia odbył się w pałacu zimowym pierwszy w obecnym sezonie bal dworski. Liczba zaproszonych — 2,800 osób. O godz. 9<sup>1/2</sup> do sali przepelnionych wkroczył przy muzyce poloneza orszak cesarski, złożony z Ich Cesarzskich Mości i członków rodziny panującej. O 11 godz. w sali malachitowej była herbata, a o 12 północy w kilku salach kolacja. W liczbie gości znajdowało się kilku cudzoziemców, mianowicie: pani Adam, ks. Radziwiłł, ks. Saint-Cyr, i kilku innych.

— 1 stycznia r. b. orszak Najjaśniejszego Pana składał się z 300 osób. W tej liczbie mianowanych przez cesarza Mikołaja: 5 jenerałów-adjutantów; mianowanych przez cesarza Aleksandra II: 92 jen. adjutantów, 79 jenerałów świty i 107 fligel-adjutantów. Za obecnego panowania mianowano: 5 jen.-adjutantów, 3 jenerałów świty i 8 fligel-adjutantów. Orszak składał się w 1802 r. z 27 osób, w 1825 r. z 66, w 1826 r. z 102, w 1855 r. z 170, w 1856 r. z 218, w 1870 r. z 296, w 1881 r. z 405 osób. Według narodowości: rosyjan 216, niemców 56, fińlandczyków 9, polaków 7, gruzinów 6, greków 2, rumunów 2, ormianin 1 (hr. Lorys-Melikow), tatar 1 (Czyngis). Według stanowiska: członków



Rodziny cesarskiej 14, margrabiów 3, książąt 29, hrabiów 33, baronów 21, sultana 1, szlachty 195. Według starszeństwa pierwszy — jenerał-adjutant hrabia Strogonow, od 1834 r. W zeszłym 1884 roku nie było żadnej nominacji, w ciągu zaś 1883 r. — dwie nominacje fligel-adjutantów: wielk. ks. Piotra Mikołajewicza i Jerzego Michajłowicza.

— Bal na dochód katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Peterburgu odbędzie się stanowczo w dniu oznaczonym t. j. w sobotę 19 stycznia r. b., wszelako nie w sali Kononowa, lecz w sali Demouth (b. teatr Fantazyja). Zmiana ta zaszła z przyczyn nieprzewidzianych. Bilety po rs. 5 i po rs. 10 (rodzinne) są ciągle jeszcze do nabycia w biurze redakcyi «Kraju» (codziennie od god. 10 rano do 4 pop.) i u następujących gospodyń balu: jenerałowej Lubowidzkiej (Wyborska dzieln. koszarowa pułku grenadyerskiego), p. Spasowiczowej (Kabinetka 7), senatorowej Malkowskiej (Wiel. Morska 48), jenerałowej Wojnickiej (Kirocznaja 28), p. Kerbedziowej (Kuznieczny zaułek 14), p. Piltzowej (Plac w teatru 10), p. Zukowej (Dmitrowski zaułek 7) i p. Nelkenowej (plac Michajłowski dom Żerbina). Nie potrzebujemy dodawać, że naddatki, podobnie jak i w zeszłym roku, przyjmowane będą z wdzięcznością. Pomiędzy dotychczas złożonymi naddatkami figuruje nazwisko hr. Rzewuskiej z cyfrą 100 rs. Oprócz tego zanotować należy, że drukarnia p. Suszczyńskiego wydrukowała programy i bilety bezpłatnie.

W ciągu tygodni świątecznych repertuar teatrów składał się przeważnie z rzeczy znanych, o powodzeniu wypróbowanem, co ze względu na publiczność niebezpieczną w tym czasie do teatrów, nie jest pozbawione słuszności, lecz na ożywienie kronik teatralnych nie wpływa. Pomysłniejszym o wiele jest tydzień ostatni. W operze rosyjskiej dała się dwukrotnie słyszeć w «Hugenotach» i «Aidzie» pani Wildt, artystka sceny wiedeńskiej, której fenomenalny co do siły i skali głos, znany już jest publiczności z koncertów p. Szostakowskiego. Wrażenie ogólne psuła co prawda mieszanina języków, gdyż pani Wildt śpiewała po włosku, podczas, gdy otoczenie jej było rosyjskie. W operze włoskiej mieliśmy: «Wesele Figaro» i «Lakmé» z panią Van Zandt, indziej «Nerona» Robinsztejna. W teatrze Aleksandryjskim benefis pani Strepitowej udał się wyśmienicie; przedstawienie zaszczytliwa obecnością Najjaśn. Państwa. Sala przepelniona była śmietanką towarzyską, kwiatami, bukietami. Ale to jedna tylko strona medalu; po stronie drugiej był dramat Ostrowskiego «Nie otwiera się», który, pomimo świetnej gry artystki, wypadł nudnie. Trupa francuzka i niemiecka nadal odpoczywa; nowości mamy zapowiedziane na przyszły tydzień dopiero.

— Umieszczona w № 53 «Kraju» zapowiedź balu Tow. dobr., odbyć się mającego w sobotę, wywołała w pewnym kole naszych czytelników pewne zaniepokojenie z racyi użytego w tej notatce wyrażenia, że prawdopodobnie bal tegoroczny nie ustąpi pod względem świetności i ożywienia — zeszłorocznemu. Niektórzy z naszych czytelników zrozumieli to wyrażenie, jako zachętę do popisów garderobowych. Protestujemy jak najmocniej przeciwko takiej interpretacji słów naszych. Pragniemy bardzo, żeby bal się udał, żeby był świetny, ale nie przez sędzenie się na kosztowne i rujnujące stroje. Ani nasze położenie ekonomiczne, ani usposobienie ogólne nie odpowiadałoby takim aspiracyom. Zresztą, że pani X przywdzieje kosztowne szaty lub klejnoty, skoro ją stać na to, nie wypada ztąd przecieź, iżby pani Y miała się sadzić nad stan, by tamtej dorównać, lub pani Z miała się wcale wyrzec z tej racyi zabawy. Nie licuje to z celem dobroczynnym, który tę zabawę uświęca. Dziwna to ambicja, dziwne pole emulacyi. Szczytnym się oryginalnością umysłową, lutujemy się w estetycznym urozmaiceniu, gdy zaś chodzi o stroje — niektóre panie mają sobie za ubliżenie odstąpić od jedno-

stajności uniformy, którego normą ma być koniecznie maximum. Do zabawy publicznej potrzebną jest dekoracya, ale niechże to będzie smak połączony z oryginalnością, wdzięczna strojność bez niesmacznej przesady. Wszak każdy kwiat ma sobie właściwy układ i najładniej mu wśród własnej zieleni... Jeszcze jedno. Zwracamy się z usilną prośbą do przyszłych sprawozdawców balu w pismach petersburskich, brukowych zwłaszcza, aby raczyli łaskawie miarkować zapał swój w opisie wdzięków, strojów i klejnotów tanterek, wątpliwy bowiem, ażeby panie nasze zadowolone były z tego taniego sposobu przenoszenia się do nieśmiertelności.

— W zeszły piątek, d. 4 b. m. w cesarskiej akademji sztuk pięknych odbył się wieczór artystyczny, uświetniony obecnością prezesa akademji J. C. W. W. Księcia Włodzimierza. Wszystkie numera programu wykonane zostały przez studentów akademji. Największego powodzenia doznały obrazy niktne, podług rysunków wychowanka akademji, rodaka naszego, artysty-malarza Grejma, ilustrujące ode symfonje Fel. Dawida «Pustynia». P. Grejm dostąpił zaszczytu ofiarowania najdosłojniejszemu Prezesowi akademji oryginałów swoich rysunków. Reprodukcyje ich mają wyjść oddzielnie.

— Jutro, w niedzielę, d. 13 b. m. w sali konserwatorium muzycznego odbędzie się koncert p. Wiktora Kossowskiego, fortepianisty, z udziałem wjolonczelisty Wierzbilowicza, skrzypka Diechtjarowa i p. Pilenko.

— Do komitetu teatralnego, zamiast pp. Boborykina i Kryłowa wybrani zostali hr. Kutuzow, Weinberg i Karnowicz. «Wyborowi temu, pisze z tego powodu «Grażdanin», nie zarzucić nie można, wszyscy jednak, oprócz p. dyrektora teatrów i p. Potiechina, sądzą, iż najpierw usuniętym powinienby być z komitetu sam p. Potiechin, jako autor dramatyczny i kierownik teatru rosyjskiego».

— Donosiliśmy w końcu pozaprzeszłego jeszcze roku, o losie 3,000 rubli, asygnowanych przez dumę petersburską z resursów miejskich na wydatki publicznego pogrzebu Turgeniewa. P. «gradonauczalnik», który na mocy ustawy o samorządzie miejskim kontroluje prawidłowość uchwał reprezentacyi stolicy, zakwestyjonował w budżecie miejskim pozycyę tę wydatkową, spełnioną faktycznie, ze względu na wypadek niecierpiący zwłoki, przed urzędowym w tej mierze postanowieniem «dumy» petersburskiej, a to z uwagi na art. 140 ustawy o samorządzie, orzekający, że resztki funduszków miejskich, pozostające od zwyczajnych wydatków rocznych, używane być mogą jedynie na cele pożytku miasta i jego obywateli; pożytek zaś z pogrzebu Turgeniewa jest jakoby żaden. Spór się przeciągnął aż do chwili obecnej. Kancelarya gubernialna dla spraw miejskich, która zatargi podobne reprezentacyi miejskiej z przedstawicielami władzy wykonawczej roztrząsa w pierwszej instancyi, większością czterech swych członków (od rządu) przeciwko trzem (od wyborów), oświadczyła się w październiku 1883, przeciwko uchwale dumy, przeto za protestem p. naczelnika grodu. Zarząd jednak miejski, działający w imieniu i z upoważnienia osobnej reprezentacyi Petersburga (czyli właśnie dumy) apelował do senatu, którego departament pierwszy, w osobach swych członków-senatorów Arcinowicza, Szumachera, Prebstinga, Abazy i Saburowa, uznał owszem, że uchwała magistratu jest legalną, i że protest p. naczelnika grodu ma być uchylonym. Na tem się jednak rzecz nie skończyła. Dowiadujemy się obecnie z «Piet. Wied.», że postanowienie I dep. senatu, przesłane, wedle ustaw porządkowych, do podpisu p. ministra spraw wewnętrznych, wróciło ztamtąd bez wymaganego podpisu, a przy odezwie z dnia 16 marca 1884, w której ministerstwo podtrzymało protest p. naczelnika grodu, jako że wszechmiar zgodny z ustawami obowiązującymi. Tym sposobem zagadnienie przeszło z I departamentu se-

natu na ogólne zebranie departamentów, a goz senatu, którego większość oświadczyła się za wywodem p. ministra, a przed zdaniem I departamentu. Ponieważ jednak orzeczenie ogólnego zebrania senatu nastąpiło nie jednogłośnie, tedy sprawa wejść ma, jak piszą obecnie «Pietierb. Wied.» na powtórne rozpatrzenie tegoż ogólnego zebrania, poczem, w razie nowej niejednomyślności, przesłana będzie do rady państwa.

— Dnia 8 stycznia odbyło się 109 zgromadzenie nadzwyczajne tutejszego miejskiego Towarzystwa kredytowego i pomimo nadzwyczajnej ilości uczestników do 1269, przeszło we względny porządku. Zgromadzenie drogą głosowania postanowiło: 1) z nieruchomościami, które się stały lub staną własnością towarzystwa, postąpić zgodnie z § 74 ustawy; 2) w miarę wyprzedaży nieruchomości będących własnością towarzystwa i obliczenia strat deficyt pokrywać z dochodów funduszu rezerwowego i kapitału, nadto część długu umorzyć za pomocą emisji nowych obligacyi. Następnie drogą głosowania tajnego postanowiono większością 639 głosów; przeciwko 352 usunąć członków zarządu i komitetu szacunkowego wraz z architektami, nadto, większością 632 przeciwko 352, prosić prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej wszystkie osoby, biorące udział w oszacowaniu i zatwierdzeniu pożyczek na nieruchomości, które obecnie stały się własnością towarzystwa. Surowa ta uchwała wywołała w mieście i w prasie niemalą sensacyę.

— Wkrótce, jak donosi «Now. Wr.», na ogólnem zgromadzeniu rady państwa, reprezentującej najwyższą instancyę sądową, ulegnie ostatecznemu roztrząsaniu znana dobrze czytelnikom «Kraju» sprawa jenerał-lejtenanta Łoszkarewa, gubernatora mińskiego radcy tajnego Tokarewa i byłego sprawnika Kaphera.

— W tych dniach weszły do departamentu kasacyjnego senatu rządzącego za zalecenia Mironowicza i Bezaka. Wniezionym został również i protest pomocnika prokuratora p. Dynowskiego przeciwko uniewinieniu Siemionowej. Zdaniem p. Dynowskiego, głównym powodem skargi kasacyjnej stało się streszczenie prezesa sądu. Po wniesieniu tego protestu, p. Dynowski wystąpił ze składu prokuratury i zaliczonym został do ministerstwa sprawiedliwości.

— «Nowosti» przynoszą kilka szczegółów biograficznych o nowym kuratorze okręgu naukowego petersburskiego jenerał-majorze sztabu jenerałnym Nowikowie. Ostatnimi czasy pełnił on obowiązki pomocnika kuratora kijowskiego okręgu. J. P. Nowikow rozpoczął służbę oficerską w 1845 roku w artyleryi konnej, zaś od 1849 r. po skończeniu kursu w akademji wojennej, był zaliczony do głównego sztabu. Służył także lat kilka na Kaukazie.

— Prawda nie prawda, a koncept w każdym razie zabawny. Tutejsza gazeta miejska «Piet. Listok» zamieściła oryginalną wiadomość o pewnej warszawiance stale od lat kilku mieszkającej w Petersburgu, a tak podobno cudownie pięknej, choć już nie pierwszej młodości, że uroda jej zwróciła uwagę nawet... «Kijewlanina» № 4. Piękność ta nazywa się F. O. B.; na balach i wieczorach jest uprzejma dla wszystkich wobec i każdego z osobna, ma włosy hebanowe i niebieskie oczy, no i biedną zapewne nie jest, nie już o szczęściu nie mówiąc. Owoż tu dopiero początek historii! W pannie (a może pan?) F. O. B. zakochał się niejaki K. T. O—i, a zakochawszy się oświadczył. «I owszem, odpowiedzieć miała warszawianka; kocham pana i wyjdę za pana. Jak Boga kocham wyjdę! ale ponieważ nie jesteś pan dość pobożnym, musisz w pierw odbyć rekolekcyę roczną w jednym z klasztorów». I cóż powiecie? «Piet. Listok» zawiadania właśnie z tego powodu, że w tydzień po oświadczeniach i przyjęciu, p. K. T. O — «wziął pasport zagraniczny i wyjechał do Francji, ażeby tam wstąpić na rok do jednego z najsurowszych klasztorów katolickich». Ani «Listok», ani «Kijewlanina» nie wyjaśniają wszakże, dia czego aż tak daleko?...

— Stolica nadniewska nie odznacza się bogactwem rozrywek, połączonych z korzyścią moralną i umysłową. Do liczby tych ostatnich należało, czy też jeszcze należy założone przed trzema laty kilka puśzki nowskie («Puszkinskij krużok»). Klub ten założył sobie dwójki cel: rozpowszechnienie literatury nadobnej za pomocą odczytów, i popieranie młodych talen-



Rodziny cesarskiej 14, margrabiów 3, książąt 29, hrabiów 33, baronów 21, sultan 1, szlachty 195. Według starszeństwa pierwszy — jen.-adjutant hrabia Strogonow, od 1834 r. W zeszłym 1884 roku nie było żadnej nominacji, w ciągu zaś 1883 r. — dwie nominacje figel-adjutantów: wielk. ks. Piotra Mikołajewicza i Jerzego Michajłowicza.

= Bal na dochód katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu odbędzie się stanowczo w dniu oznaczonym t. j. w sobotę 19 stycznia r. b., wszelako nie w sali Kononowa, lecz w sali Demouth (b. teatr Fantazyja). Zmiana ta zaszła z przyczyn nieprzewidzianych. Bilety po rs. 5 i po rs. 10 (rodzinne) są ciągle jeszcze do nabycia w biurze redakcyi «Kraju» (codziennie od god. 10 rano do 4 pop.) i u następujących gospodyń balu: jenerałowej Lubowidzkiej (Wyborska dzieln. koszar-pułku grenadyerskiego), p. Spasowiczowej (Kabinetnska 7), senatorowej Małkowskiej (Wiel. Morska 48), jenerałowej Wojnickiej (Kirocznaja 28), p. Kerbedziowej (Kuznieczny zaułek 14), p. Piltzowej (Plac w. teatru 10), p. Zukowej (Dmitrowski zaułek 7) i p. Nelkenowej (plac Michajłowski dom Zerbina). Nie potrzebujemy dodawać, że naddatki, podobnie jak i w zeszłym roku, przyjmowane będą z wdzięcznością. Pomiędzy dotychczas złożonymi naddatkami figuruje nazwisko hr. Rzewuskiej z cyfrą 100 rs. Oprócz tego zanotować należy, że drukarnia p. Suszczyńskiego wydrukowała programy i bilety bezpłatnie.

= W ciągu tygodni świątecznych repertuar teatrów składał się przeważnie z rzeczy znanych, o powodzeniu wypróbowanem, co ze względu na publiczność uczęszczającą w tym czasie do teatrów, nie jest pozbawione słuszności, lecz na ożywienie kronik teatralnych nie wpływa. Pomysłniejszym o wiele jest tydzień ostatni. W operze rosyjskiej dała się dwukrotnie słyszeć w «Hugenotach» i «Aidzie» pani Wildt, artystka sceny wiedeńskiej, której fenomenalny co do siły i skali głos, znanym już jest publiczności z koncertów p. Szostakowskiego. Wrażenie ogólne psuła cokolwiek mieszania języków, gdyż pani Wildt śpiewała po włosku, podczas, gdy otoczenie jej było rosyjskie. W operze włoskiej mieliśmy: «Wesele Figaro» i «Lakmé» z panią Van Zandt, tudzież «Nerona» Robinsztejna. W teatrze Aleksandryjskim benefis pani Strepitowej udał się wyśmienicie; przedstawienie zaszczytliwi swą obecnością Najjaśn. Państwo. Sala przepelniona była śmietanką towarzyską, kwiatami, bukietami. Ale, to jedna tylko strona medalu; po stronie drugiej był dramat Ostrowskiego «Nie otwiera się», który, pomimo świetnej gry artystki, wypadł nudnie. Trupa francuzka i niemiecka dotąd odpoczywa; nowości mamy zapowiedziane na przyszły tydzień dopiero.

= Umieszczona w № 53 «Kraju» zapowiedź balu Tow. dobr., odbyć się mającego w sobotę, wywołała w pewnym kole naszych czytelników pewne zaniepokojenie z racyi użytego w tej notatce wyrażenia, że prawdopodobnie bal tegoroczny nie ustąpi pod względem świetności i ożywienia — zeszłorocznemu. Niektórzy z naszych czytelników zrozumieli to wyrażenie, jako zachętę do popisów garderobowych. Protestujemy jak najmocniej przeciwko takiej interpretacji słów naszych. Pragniemy bardzo, żeby bal się udał, żeby był świetny, ale nie przez sadzenie się na kosztowne i rujnujące stroje. Ani nasze położenie ekonomiczne, ani usposobienie ogólne nie odpowiadałoby takim aspiracyom. Zresztą, że pani X przywdzieje kosztowne szaty lub klejnoty, skoro ją stać na to, nie wypada ztąd przecież, iżby pani Y miała się sądzić nad stan, by tamtej dorównać, lub pani Z miała się wcale wyrzec z tej racyi zabawy. Nie licuje to z celem dobroczynnym, który tę zabawę uświęca. Dziwna to ambicya, dziwne pole emulacyi. Szczycimy się oryginalnością umysłową, lubujemy się w estetycznym urozmańczeniu, gdy zaś chodzi o stroje — niektóre panie mają sobie za ubliżenie odstąpić od jedno-

stajności uniformu, którego normą ma być koniecznie maximum. Do zabawy publicznej potrzebną jest dekoracya, ale niechże to będzie smak połączony z oryginalnością, wdzięczna strojność bez niesmacznej przesady. Wszak każdy kwiat ma sobie właściwy układ i najładniej mu wśród własnej zieleni... Jeszcze jedno. Zwracamy się z usilną prośbą do przyszłych sprawozdawców balu w pismach petersburskich, brukowych zwłaszcza, aby raczyli laskawie miarkować Zapal swój w opisie wdzięków, strojów i klejnotów tancerek, wątpimy bowiem, ażeby panie nasze zadowolone były z tego taniego sposobu przenoszenia się do nieśmiertelności.

= W zeszły piątek, d. 4 b. m. w cesarskiej akademji sztuk pięknych odbył się wieczór artystyczny, uświetniony obecnością prezesa akademji J. C. W. W. Księcia Włodzimierza. Wszystkie numera programu wykonane zostały przez studentów akademji. Największego powodzenia doznały obrazy niktące, podług rysunków wychowawca akademji, rodaka naszego, artysty-malarza Grejma, ilustrujące ode-symfonię Fel. Dawida «Pustynia». P. Grejm dostąpił zaszczytu ofiarowania najdostojniejszemu Prezesowi akademji oryginałów swoich rysunków. Reprodukcyje ich mają wyjść oddzielnie.

= Jutro, w niedzielę, d. 13 b. m. w sali konserwatorium muzycznego odbędzie się koncert p. Wiktora Kossowskiego, fortepianisty, z udziałem wiolonczelisty Wierzbilowicza, skrzypka Diechtiarowa i p. Pilenko.

= Do komitetu teatralnego, zamiast pp. Boborykina i Krylowa wybrani zostali hr. Kutuzow, Weinberg i Karnowicz. «Wyborowi temu, pisze z tego powodu «Grażdanin», nie zarzucić nie można, wszyscy jednak, oprócz p. dyrektora teatrów i p. Potiechina, sądzą, iż najpierw usunięty powinien być z komitetu sam p. Potiechin, jako autor dramatyczny i kierownik teatru rosyjskiego».

= Donosiliśmy w końcu pozaprzeszłego jeszcze roku, o losie 3,000 rubli, asygnowanych przez dumę petersburską z resursów miejskich na wydatki publicznego pogrzebu Turgeniewa. P. «gradonauczalnik», który na mocy ustawy o samorządzie miejskim kontroluje prawidłowość uchwał reprezentacyi stolicy, zakwestyjonował w budżecie miejskim pozycyę tę wydatkowaną, spełnioną faktycznie, ze względu na wypadek niecierpiący zwłoki, przed urzędowym w tej mierze postanowieniem «dumy» petersburskiej, a to z uwagi na art. 140 ustawy o samorządzie, orzekający, że reszki funduszy miejskich, pozostające od zwyczajnych wydatków rocznych, używane być mogą jedynie na cele pożytku miasta i jego obywateli; pożytek zaś z pogrzebu Turgeniewa jest jakoby żaden. Spór się przeciągnął aż do chwili obecnej. Kancelarya gubernialna dla spraw miejskich, która zatargi podobne reprezentacyi miejskiej z przedstawicielami władzy wykonawczej roztrząsa w pierwszej instancyi, większością czterech swych członków (od rządu) przeciwko trzem (od wyborów), oświadczyła się w październiku 1883, przeciwko uchwałom dumy, przeto za protestem p. naczelnika grodu. Zarząd jednak miejski, działający w imieniu i z upoważnienia osobnej reprezentacyi Petersburga (czyli właśnie dumy) apelował do senatu, którego departament pierwszy, w osobach swych członków-senatorów Arcimowicza, Szumachera, Prebtinga, Abazy i Saburowa, uznał owym, że uchwała magistratu jest legalna, i że protest p. naczelnika grodu ma być uchylonym. Na tem się jednak rzecz nie skończyła. Dowiadujemy się obecnie z «Piet. Wied.», że postanowienie I dep. senatu, przesłane, wedle ustaw porządkowych, do podpisu p. ministra spraw wewnętrznych, wróciło ztamtąd bez wymaganego podpisu, a przy odezwie z dnia 16 marca 1884, w której ministerstwo podtrzymało protest p. naczelnika grodu, jako że wszęch miar zgodny z ustawami obowiązującymi. Tym sposobem zagadnienie przeszło z I departamentu se-

natu na ogólne zebranie departamentów tegoż senatu, którego większość oświadczyła się za wywodem p. ministra, a przeciw zdaniu I departamentu. Ponieważ jednak orzeczenie ogólnego zebrania senatu nastąpiło nie jednogłośnie, tedy sprawa wejść ma, jak piszą obecnie «Piet. Wied.» na powtórne rozpatrzenie tegoż ogólnego zebrania, poczem, w razie nowej niejednorodności, przesłana będzie do rady państwa.

= Dnia 8 stycznia odbyło się 109 zgromadzenie nadzwyczajne tutejszego miejskiego Towarzystwa kredytowego i pomimo nadzwyczajnej ilości uczestników do 1269, przeszło we względny porządku. Zgromadzenie drogą głosowania postanowiło: 1) z nieruchomości, które się stały lub staną własnością towarzystwa, postąpić zgodnie z § 74 ustawy; 2) w miarę wyprzedaży nieruchomości będących własnością towarzystwa i obliczenia strat deficyt pokrywać z dochodów funduszu rezerwowego i kapitału, nadto część długu umorzyć za pomocą emisji nowych obligacyj. Następnie drogą głosowania tajnego postanowiono większością 639 głosów; przeciwko 352 usunąć członków zarządu i komitetu szacunkowego wraz z architektami, nadto, większością 632 przeciwko 352, prosić prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej wszystkie osoby, biorące udział w oszacowaniu i zatwierdzeniu pożyczek na nieruchomości, które obecnie stały się własnością towarzystwa. Surowa ta uchwała wywołała w mieście i w prasie niemalą sensacyę.

= Wkrótce, jak donosi «Now. Wr.», na ogólnem zgromadzeniu rady państwa, reprezentującej najwyższą instancyę sądową, ulegnie ostatecznemu roztrząsaniu znana dobrze czytelnikom «Kraju» sprawa jenerał-lejtenanta Łoszkarewa, gubernatora mińskiego radcy tajnego Tokarewa i byłego sprawnika Kaphera.

= W tych dniach weszły do departamentu kasacyjnego do senatu rządzącego z ażełenią Mironowicza i Bezaka. Wniesionym został również i protest pomocnika prokuratora p. Dynowskiego przeciwko uniewinnieniu Slemjonowej. Zdaniem p. Dynowskiego, głównym powodem skargi kasacyjnej stało się streszczenie prezesa sądu. Po wniesieniu tego protestu, p. Dynowski wystąpił ze składu prokuratury i zaliczonym został do ministerstwa sprawiedliwości.

= «Nowosti» przynoszą kilka szczegółów biograficznych o nowym kuratorze okręgu naukowego petersburskiego jenerał-majorze sztabu jenerałnego Nowikowie. Ostatnimi czasy pełni on obowiązki pomocnika kuratora kijowskiego okręgu. J. P. Nowikow rozpoczął służbę oficerską w 1845 roku w artylerji konnej, zaś od 1849 r. po skończeniu kursu w akademji wojennej, był zaliczony do głównego sztabu. Służył także lat kilka na Kaukazie.

= Prawda nie prawda, a koncept w każdym razie zabawny. Tutejsza gazeta miejska «Piet. Listok» zamieściła oryginalną wiadomość o pewnej w arszawiance stale od lat kilku mieszkającej w Petersburgu, a tak podobno cudownie pięknej, choć już nie pierwszej młodości, że uroda jej zwróciła uwagę nawet... «Kijewlanina» № 4. Piękność ta nazywa się F. O. B.; na balach i wieczorach jest uprzejmą dla wszystkich wobec i każdego z osobna, ma włosy hebanowe i niebieskie oczy, no i błędna zapewne nie jest, nie już o szczęściu nie mówiąc. Owoż tu dopiero początek historii. W pannie (a może pani?) F. O. B. zakochał się niejaki K. T. O — i, zakochawszy się oświadczył. «I owszem, odpowiedzieć miała warszawianka; kocham pana i wyjdę za pana. Jak Boga kocham wyjdę! ale ponieważ nie jesteś pan dość pobożnym, musisz wpiery odbyć rekolekcyę roczną w jednym z klasztorów». I cóż powiecie? «Piet. Listok» zawiadania właśnie z tego powodu, że w tydzień po oświadczeniach i przyjęciu, p. K. T. O — «wziął pasport zagraniczny i wyjechał do Francji, ażeby tam wstąpić na rok do jednego z najsurowszych klasztorów katolickich». Ani «Listok», ani «Kijewlanina» nie pojaśniają wszakże, dla czego aż tak daleko?...

= Stolica nadnewaka nie odznacza się bogactwem rozrywek, połączonych z korzyścią moralną i umysłową. Do liczby tych ostatnich należało, czy też jeszcze należy założone przed trzema laty kółko puszczki nowskie («Puszkinski krużok»). Klub ten założył sobie dwójka: cele: rozpowszechnienie literatury nadobnej za pomocą odczytów, i popieranie młodych talen-



tów przez dostarczenie im możności produkowania się przed publicznością osobliwie ze swymi utworami, nadto przez dostarczanie pisarzom początkującym materialnego wsparcia, o ile interesa instytucji na to pozwolą. Wieczorne zebrania kółka pużkinowskiego odbywają się raz na tydzień, i zajęte są odczytaniem rzeczy beletrystycznych (czytają najczęściej sami autorowie), niekiedy muzyka i śpiewami, czasami zabawa tańcująca. Instytucja ta wszelakoż nie zdołała wejść na drogę pomyślnego rozwoju, a co zatem idzie, zakłócić sobie względów publiczności. Do składu członków wkradły się osobistości aluzyjnie chyba mające coś wspólnego z piśmiennictwem, na estradzie zapanowały nieudolność i nuda. Po trzyletnim istnieniu kółko zaczęło się chylić ku upadkowi, tak dalece, że mówiono o jego rozwiązaniu. Obecnie w celu podtrzymania tego z zasady awiej pożytecznego przytuliska muz. kilku wybitniejszych literatów petersburskich postanowiło zająć się jego losem. Sformował się nowy komitet odczytów, do którego weszli pp. Garszyn, Pleszczejew, O. Miller i kilku innych. Czy udział ten zbawi kółko od wiszącego nad niem „czarna chmura” jest to pytanie grubo zasłonięte warunkami ogólnego jakiegos zniechęcenia.

— Dnia 8 b. m. sąd okręgowy petersburski rozpatrywał sprawę A. Pleszczejewa. Jeszcze w październiku 1883 roku do redakcyi «Pietersb. Listok», pewnego poranka wpadł niejaki major Arciszewski, żądając sprostowania pewnych niepoehlebnych dla niego pogłosek umieszczonych w «Listku». Redaktorowie jednak i współpracownicy obili i wyzucili za drzwi p. majora, a p. Pleszczejew najął o zajęciu całej artykuł, w którym potwierdził dawne wieści o Arciszewskim i, przekraczając fakty, opatrzył pokrzywdzonego kilkoma jeszcze dodatkowymi epitetami. Ponieważ strony nie chciały się pogodzić przed sądem pokoju, sprawa przeszła do sądu okręgowego, który uznał p. Pleszczejewa winnym, i skazał go na 50 rs. grzywny i 7 dni aresztu.

— W rubryce prowincjonalnej jednego z ostatnich N-rów «Nov. Wrem.» znajdujemy wiadomość o sześciu świeżych samobójstwach w Astrachaniu, Tyflisie, Elizabetgradzie, Kijowie, Wilnie, Rewla — 5 wojskowych i jeden duchowny prawosławny, kapelan 47 pułku w Kijowie, padli ofiarą manji samobójczej. Przypuszczalne przyczyny samobójstw: nostalgia (w Tyflisie), miłość (w Elizabetgradzie), choroba umysłowa (Rewel, Kijów), zwađa (Wilno) i niewiedza przyczyna w Astrachaniu.

## Z WARSZAWY.

Reorganizacja Banku polskiego, jak się dowiadujemy, dokonana być ma albo 1 października r. b., albo od przyszłego N. roku. Wiceprezes Banku p. Antoni Nagórny, na zasadzie nowego prawa o nielaczeniu posiad rządowych i prywatnych, spuszcza urzędowe swoje stanowisko od 1 marca r. b.

Pogrzeb Odynca odbył się we środę po południu z wielką uroczystością. Dzisiejsze sobotnie gazety warszawskie przyniosły następujące szczegóły: «Słowo» pisze: Obzędowi całemu sprzyjała najpiękniejsza pogoda i odbył on się we wzorowym porządku. Za trumną, która wyniesiono z kościoła Świętokrzyskiego o godzinie 1 1/2, postępowały tłumy. Oprócz tego wszystkie ulice, okna domów i balkonów na drodze, która kondukt przecinała, zapelnione były szczerze publicznością. Z otwartych na foce, aby podczas lata okien, wychylały się setki głów. Przed trumną postępowały deputacje z wieńcami, których niosono 41, nie licząc tych, które spoczywały na trumnie. Kondukt pogrzebowy od kościoła do placu Teatralnego prowadził biskup sufragan warszawski Ruszkiewicz, następnie do bramy cmentarnej ka. kanonik Knapiński, poczem znów od bramy cmentarnej JE. ka. biskup sufragan. Kościół Świętokrzyski oświetlony był tak, jak dawno już nikt nie pamięta. Mianowicie wszystkie górne ganki i gzymsy gorzały od światła. Mowę pogrzebową w kościele wypowiedział na cześć zmarłego ks. rektor Zygmunt Chelmiński. «Wiek» dodaje następujące szczegóły: Na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie zapanała cisza grobowa; ustał zupełnie ruch powozowy. Przed kościołem stanęli przedstawiciele prasy i towarzystw naukowych, młodzieży uczącej się i wogóle inteligencji naszej, trzymając wieńce przeróżne z następującymi napisami: od autorki polskich, od dziewięć, od kółka literackiego lwowskiego, od kółka literackiego krakowskiego, od biblioteki Ossolińskich, od redakcyi «Czasu», od miasta Wilna, od wnuczki Przemysławowej Potockiej, od akademji umiejętności krakowskiej, najpazam przyjacielowi Mickiewicza, od chrześnej córki, od młodzieży polskiej, od studentów uniwersytetu, od studen-

tów szkoły handlowej i maństwo innych wieców, pomiędzy któremi od redakcyi czasopism i wile bez żadnych napisów». Nakoniec z «War. Dzienn.» dowiadujemy się, że orszak pogrzebowy liczył do 30,000 osób, i że na trumnie złożony był śliczny srebrny wieńiec z napisem: «Ukrainki, podolanki i wolinianki wiernemu druhowi Mickiewicza».

Podwyżki bezprocentowe. W ostatnich dniach złożony został fundusz, z którego wydawane są rzemieślnikom pozbawionym pracy, tytułem pożyczek, wsparcia. Obecnie dzienniki ogłaszają listę składek. Wyjmujemy z niej cyfry najpoważniejsze: Jan Bloch rs. 3,000, Wł. M. Branicki rs. 1,300, M. Epaszejn rs. 1,000, Herman Jung rs. 1,500, Stanisław Kronenberg rs. 5,000, Natanson i sp. rs. 1,500, Szlenkier rs. 1,000, Juljan Wertheim rs. 3,000, ordynat hr. Zamojski rs. 1,500, E. Rau rs. 1,500.

Konkurs «Gazety Rolniczej». W N-rze 52 «Kraju» podaliśmy w swoim czasie wiadomość, że redakcyja «Gaz. Roln.» ogłosiła konkurs na rozprawę: «W jaki sposób prowadzić gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powatale wskutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy». Nagroda wynosić miała rs. 300, została jednak ofiara ziemian lubelskich za pośrednictwem p. Adama Przanowskiego zdwojona i wynosić będzie rs. 600. Warunki i termin nadesłania rozprawy do 1 czerwca r. b. pozostają bez zmiany, w uzupełnieniu tylko nadmieniono, iż autor winien uwzględnić stosunki Królestwa i ościennych guberni Cesarstwa, że może się w swojej pracy opierać na materialach lub wskazówkach już drukowanych i że nagroda w razie uznania sędziów może być przyznana jednej rozprawie lub na dwie rozdzieloną. Obowiązki sędziów konkursowych przyjęli dotychczas: pp. Feliks hr. Czacki, Adam Goltz, Ludwik Górski, Aleksander Kłobukowski, dr. T. Kowalski, Ludwik hr. Krasński, Adam Przanowski, Władysław Przyłubski i Henryk Urug. Z powodu przewidywanego nawala pracy, grono sędziów ma być jeszcze zwiększone.

Zbrodnia czy obłąkanie? W niedzielę przed południem wykryty został i udaremniony, jak donosi «Kur. Codz.», zbrodnicy zamach, którego rozpoczęte już wykonanie, gdyby do skutku przyszło, okryłoby żalobą sztukę krajową! Mówimy tu o nallowania podpalenia salonu towarzystwa zachęty sztuk pięknych, mieszczącego obecnie obok «Grünwaldu», «Kazanie Skargi» (najlepszy z obrazów Matejki), «Barbarę Radziwiłłównę» i wiele cennych płócien Brandta, Lesera i t. p. Podpalenie to zostało zamierzone przez umieszczenie trzech pudełek zapalek, z przedzięniętym przez nie gorzącym lontem, za obrazem Matejki «Grünwald», na miejscu, zlanem obficie uprzednio naftą. Nafta ta wyciekła na zewnątrz pod ramę obrazu i została dostrzeżoną przez dwóch studentów uniwersytetu, którzy uwiadomili o wypadku władzę wystawową. Ta, zdziwiona obecnością plam naftowych w sali, w której niema wcale lamp, pobięła na miejsce i oglądając je, spostrzegła za ramą i obrazem lent i zapalki. Była to godzina czwarta po południu i za chwilę wystawa miała być zamknięta. Gdyby przeto nie szczęśliwy traf knot, który miał długociel lokiec, byłby się dopalił już po zamknięciu gmachu i katastrofa nasąpiłaby niezawodnie. Z wyprowadzonego badania okazuje się, że fakcie dwie panie krewały się około «Grünwaldu», i jedna z nich na chwilę wsunęła się za obraz. Służba widziała ten ruch, ale przypuszczała, że «damie» idzie tylko o poprawienie jakiegoś szczegółu tualety. Zbiory towarzystwa, wystawione na niebezpieczeństwo onegdajsze, wprowadzi ubezpieczone w ogniomem towarzystwie warszawskiem, ale stosunkowo bardzo nisko. Co do «Grünwaldu», ten asekurowany był osobno przez właściciela, który od niego płaci premij około rs. 200 rocznie.

Nowe towarzystwo akcyjne. Kupiec warszawski 1-ej gildyi p. Raa, poddany pruski Simon i baron Radoszewski uzyskali koncesję na założenie «Towarzystwa akcyjnego gólonogskich kopalni węgla kamiennego».

## Z PROWINCJI.

z Oszmiańskie. Z powodu korespondencyi «Kraju» (№ 47) o cmentarzu kapuścińskim, «Litwak. Eparch. Wiadom.» zamieścili nową korespondencyę (№ 52), której treść jest następująca: Korespondent zaprzecza przedewszystkiem, jakoby podjął sprawę w widokach jątrzenia uczuć religijnych ludności mieszanej. U podstawy jego doniesienia legły następujące źródła: a) urzędowy komunikat wileńskiego biskupa katolickiego z d. 2 czerwca 1884 r. za № 456 i wytorowany do naczelnika eparchji prawosławnej, żądający wzbronięcia duchowieństwu prawosławnemu rozporządzania się po-

grzebami zmarłych parafjan na cmentarzu kapuścińskim, b) list hr. Jana Tyszkiewicza z d. 29 czerwca w tym samym sensie do tegoż naczelnika napisany, c) odezwa katolickiego konsystorza wileńskiego do konsystorza prawosławnego w Wilnie z d. 21 września za № 8357, w którym pierwszy utrzymuje, że nikt z prawosławnych do tego czasu na cmentarzu kapuścińskim nie był pogrzebiony, i prosi o wydanie rozporządzenia, wzbraniającego grzebania osób prawosławnych na cmentarzu kapuścińskim w celu uniknięcia nieprawidłowego postępowania i nieporządków w spisowaniu metryk pogrzebowych. Poczem współpracownik «Lit. Ep. W.», podnosząc twierdzenie korespondenta «Kraju», że nie dwaj katolicy pogrzebani są pośród wielu prawosławnych, lecz dwaj prawosławni pośród katolików na cmentarzu katolickim, zwraca się do dokumentów, za czas od r. 1870 \*). Z ksiąg metrycznych (pisze), cerkwi wolożyńskiej widzi, że od r. 1870 do 1884 pogrzebano na tych mogiłach 52 prawosławnych. Pogrzeb zaś w r. 1884 włościanki Bielańskiej wywołał całą burzę ze strony duchowieństwa katolickiego. Na zasadzie dokumentów, oświadcza dalej korespondent, że od r. 1873 pogrzebiono tylko dwóch łacinników na tych mogiłach. Słuszność zaś swego wywołu opiera na fakcie, że w Kapuscinie jest 200 prawosławnych i tylko 6 katolików, w samym zaś Wolożynie jest ze 30 katolików ze służby hr. Tyszkiewicza. Korespondent «Kraju» niesłusznie też nadać miał miano «dworak» cmentarzowi kapuścińskiemu. We dworze hr. T. jest kaplica katolicka z zakolem (pogrotem), której kwestyonować nikt nie myśli \*). Zwracając się w końcu do motywów nieporozumienia o cmentarz kapuściński, korespondent powiada, że w Wolożynie na Pontziu cmentarz okazał się ciasnym, z tego powodu cmentarz zamknięto, a właściciel wyznaczył dziesięćdziesiąt miejsce to za niewłaściwe na cmentarz. Wobec tego, naturalnym rzeczą porządkiem prawosławni zwrócili uwagę na sąsiadujące mogiły, tembardziej, że sami prawosławni nigdy nie protestują, ilekroć katolicy grzebią, na ich mogiłach swoich nieboszczyków. Na tych to mogiłach znajduje się kaplica, która do roku 1873 znajdowała się w ręku prawosławnych, a w tym roku oddana z rozporządzenia Albedyńskiego łacinnikom i klucze od niej znajdują się we dworze. Parafjanie kościoła zabrzeżskiego prosili w r. 1870 o pozwolenie odprawiania łacinnickiego nabożeństwa w kaplicy kapuścińskiej, i, chociaż próba ta nie została uwzględniona, to przecież zakres nadziei jej obszerzy, sama zaś ta nadzieja zachwieje się dopiero wtedy, gdy cmentarz na którym stoi kaplica, oddany zostanie wyłącznemi zarządowi prawosławnemu.

o Szawle. (Korresp «Kraju».) Zmujdz nasza na tak wielkiej przestrzeni styka się z narodowością niemiecką (z Prusami i Karlandyą), że naturalnie musi odczuwać na sobie parcie owego «Drang nach Osten», wyrażające się w nabywaniu posiadłości ziemskich i rywalizacyi na polu pracy. Nawet takie majątki, które po roku 1863 czasowo były w ręku właścicieli rosyjan, przechodzą stopniowo w ręce Niemców. Nie sami jednak Niemcy tu wiani: lotysze, ale gajcy w pewnym stopniu wpływowi kultury niemieckiej, występują też w roli kandydatów na obywateli ziemskich: w powiecie szawelskim upi powszechnie jest znaną rodzina lotewska, zniemczona już, która znaczne dobra zagarnęła w swe ręce i, zrećnię się urządzając, powoli rozszerza granice swych posiadłości. Rzecz naturalna, iż za pośrednictwem takich ziemian, napływa do nas obfity kontyngens dzierżawców, młynarzy, kupców, rzemieślników i wyrobników tej samej narodowości, przez co nietylko się nasza szlachta wyłącza powoli, lecz nadto przybysze ci występują w roli niebezpiecznych współzawodników dla ludu zmujdzkiego. To też lud nielajcowy nie darzy ich przyjaźnią: przesadnym zmujdzinom upiór jawi się najczęściej pod postacią Niemca, w anegdotach zaś Niemiec występuje często w najsmieszniejszych sytuacyach. Oczywiście, mając w tak blizkiem sąsiedztwie «kulturrägerów» moglibyśmy korzystać z ich kultury, której nasza niezaprzeczenie w znacznym ustępie stopniu, tak pod względem wzorowej gospodarki rolnej i leśnej, jak też pod względem umiejętności życia, solidarności we wzajemnych stosunkach i t. d. Postępy jednak w tym kierunku dotąd się nie ujawniły. Rolnictwo nasze trwa

\*) Wielka jednak szkoda, że kontradycent nie przytoczył danych z czasów nieco dawniejszych, ku czemu zdaje się posiada wszelką możliwość. (Prz. red.).

\*\*) Pytanie jednak czy nadziejciec czyli w zakolu kościelnym, swanem po polsku również cmentarzem, grzebią zmarłych w Wolożynie. W ogólności grzebanie umarłych na tego rodzaju cmentarzach jest zabronione przez prawo. (Przyp. red.).



dotychczas w swym stanie patryarchalnym; uprawiamy rolę tak, jak ją uprawiali dziadowie nasi. Agronomów fachowych, wykwalifikowanych w zakładach agronomicznych bardzo niewiele wśród naszych ziemian, właściele zaś majątków większych, którzy się sami nie oddają pracy rolniczej, chętniej posługują się ekonomami-samoukami, niż fachowymi; jeśli zaś którykolwiek z nich powierza swe dobro w ręce agronoma «uczonego», zyskuje za to opinię dziwaka, opacznie narażającego się na niepotrzebne straty... Lasy nasze, szczególnie w ostatnich czasach, dzięki wzrostowi popytu ze strony kolei żelaznej libawsko-romeńskiej, pospiesznie znikają z powierzchni ziemi, wzbogacając w krótkim czasie żydów i przedsiębiorców innych narodowości, z których niejedni dorobili się już fortuny przez wyzysk lasów jednego tylko właściciela! Kto nie odwiedził w ciągu lat kilku naszej Żmudzi, niegdyś dość bogato uposażonej w lasy—ten zapewne dopniałby teraz nader przykrego wrażenia na widok tej gwałtownej, ryczałtowej trzebieży... naszych puszczy i kniej bogatych. Zresztą, wierzni w tej mierze Litwie i Królestwu, nie zatłuczemy żadnych spraw i interesów bez pośrednictwa żydów-faktorów. Chociaż byłoby uchybieniem słuszności, gdybyśmy tu nie wspomnieli o niektórych, emancypujących się pod tym względem jednostkach z pośród naszego ziemiaństwa; zakładając włościańskie kasy zaliczkowe, starają się one zapobiedz zgubnej działalności lichwiarskich wyzyskiwaczy, lub dość pomyslnie rywalizują z żydami na polu komercyjnym, czem zachęcają też włościan. «Kraj» zamieścił już wzmiankę o takim wypadku, w miasteczku Kupiszkach, pow. wilkomirskiego. Pod względem życia i o w a r z y s k i e g o, różnimy się też od naszych sąsiadów: życie nad stan rujnuje niejedni majątek, podział kastowy wśród samej szlachty utrudnia stosunki towarzyskie. Włościanie zaś ze szlachtą mają bardzo mało wspólnego, i częstokroć porozumienie się wzajemne bywa niemożliwym, włościanie bowiem w wielu miejscowościach znają tylko swój ojczysty—żmudzki, albo słusznie litewski, język szlachta zaś nieznaną litewskiego języka uważa nieraz za pewną oznakę dobrego tonu. Zdarzały się też wypadki, że pochodzenie stawało się jedyną przeszkodą do zamążpojęcia panny szlacheckiego rodu za wykształconego żmudzina, w którym wychowanie zatępiło wszelką różnicę narodowościową. Korespondent z Kowna w 46 N-rze «Kraju» upewnia że na Litwie przedniemieńskiej stosunki między Polakami a Litwinami (a więc między szlachtą a włościanami) są lepsze niż w gub. suwalskiej. Sądzą, że ta różnica spostzegana się przeważnie w stosunkach do szlachty litewskiej i księży pochodzenia litewskiego, którzy w znacznej większości nie współczują tendencyom «Auszry», i którzy w zwątpieniu w tym samym kierunku oddziałują na lud, nie czytający prawie «Auszry». W wielu jednak miejscowościach Żmudzi stosunki między ludem a szlachtą nie zupełnie są zadawalające, jak tego dowodzą częste zajścia, nieporozumienia, dawniej z powodu uwłaszczenia, później dla kwestyj serwitutowych; zajścia te często musiały być usmierzone przez interwencję policyi i wojska. Wprawdzie nieporozumienia te tkwiły zazwyczaj w stosunkach ekonomicznych, bliżej jednak znający te sprawy, przyznać muszą, że różnice narodowościowe też grały w nich niepoślednią rolę. Bez względu jednak nie da się zaprzeczyć wpływ na nas sąsiadów naszych «kulturträgerów», gdyż znaczna część młodzieży naszej wychowuje się w ich zakładach. Przed laty 20-tu mieliśmy gimnazya w Kownie, Szawlach, Poniewieżu i Klejdanach i progimnazyum w Tel-szach; wszystkie te zakłady miały dostateczną ilość uczniów. Mała więc garstka dzieci zamożniejszych obywateli pobierała nauki w Rydze, Mitawie lub Libawie, albowiem upatrywano w tem pewien chic. Kiedy zaś zredukowano u nas gimnazya klasyczne do dwóch—w Szawlach i Kownie, z których ostatnie, jako będące na granicy guberni, dla większości mieszkańców zbyt jest odległe, natenczas znaczna ilość dzieci, a w tej liczbie i dzieci włościańskie, zaczęto posyłać do szkół niemieckich: Oddawna już lud żmudzki chętnie łożył na wychowanie swych dzieci według sil, marząc, jako o najszytszej dla nich karierze, o księżej sutannie. Dla tego też znaczna większość księży żmudzkich jest pochodzenia włościańskiego i wielu z nich dochodzi u nas godności w hierarchji duchownej najwyższych. Obecnie, po uwłaszczeniu i podniesieniu się dobrobytu ludu naszego, wzrosła też dążność do kształcenia się, chociaż nie sama już tylko sutanna jest obecnie ich ideałem i celem ich dążności: dziś nazwiska żmudzkie z końcówkami is, as, a spotykamy często u lekarzy, inżynierów, techników, górników i t. d. Nic dziwnego, że obecnie bynajmniej nam nie wystarcza jedno, rzecz można, gimnazyum na Żmudzi, w Szawlach, i że znaczna ilość dzieci żmudz-

kich musi szukać nauki w szkołach sąsiedniej guberni. Nie sama wszakże ta okoliczność zniwala mieszkańców tutajskich do oddawania swych dzieci do szkół niemieckich: tam łatwiejszy jest dostęp, tam mniej uwagi zwracają na formy powierzchowne i więcej zostawiają swobody rozwojowi indywidualnych sił jednostki. Dzięki temu wszystkiemu, szkoły przeto niemieckie słyną u nas za najbardziej wzorowe, chroniące od zepsucia, od złych wpływów, od zbaczania na manowce. Oprócz dwóch gimnazyów klasycznych od roku 1883 mamy w guberni kowieńskiej szkołę realną w Poniewieżu, która, jak to już «Kraj» donosił, w początku października roku zeszłego uroczystie, w obecności kuratora okręgu naukowego wileńskiego, gubernatora kowieńskiego i licznych gości przeniesiona została do nowego, na ten cel wzniesionego gmachu. Kl. K.

∞ **Żytomierz.** (Kor. «Kraju»). Dnia 28 zeszłego miesiąca, odbyło się zebranie wyborców klasy I-ej, dla dokonania wyborów na członków magistratu na następne czterolecie. Rezultat następujący: wybrano 12 żydów, 6 polaków i 6 rosyjan. Wybory klasy II i III odbędą się już po świętach. Nowi członkowie magistratu będą mieli bardzo dużo do roboty, gdyż ich poprzednicy odznaczali się zbyt wielkim umiarkowaniem w swojej działalności.

Drugim faktem, zajmującym obecnie wielką część żytomierzan, jest przybycie baletu p. Łukowicza. Zapowiedziano na pierwsze przedstawienie «Wesele w Ojcowie»; rozprzedano wszystkie bilety. Wogóle bawia się u nas teraz bardzo wesoło; nie przechodzi prawie dnia, żeby nie było to tu, to tam dwóch, trzech wieczorów; na 8 stycznia projektowany jest wielki bal Towarzystwa lekarzy żytomierskich. Zapewne będzie to w obecnym sezonie najświetniejsza zabawa. B. Markor.

∞ **Kijów.** (Koresp. «Kraju»). Święta Bożego narodzenia spędzone pod wpływem smutnych wrażeń, zrodzonych przez różnorodny i z różnymi stron płynące nowiny przeszły dla nas bardzo spokojnie, na cichem skupieniu się w kółkach rodzinnych, poimao, iż miasto, jak zwykle w tym czasie, wrzało od licznych zabaw, maskarad i wieczorów tanecznych. Blizkie już kontrakty również nie zapowiadają się zbyt świetnie, stagnacja handlowa coraz bardziej gnębi i podminowuje miejscową działalność przemysłowo-rolniczą, większe dzierżawy nie znajdują już prawie amatorów, nie słyhać też o nowych fabrykach lub znaczniejszych przedsiębiorstwach. Na kontrakty, jak zazwyczaj, zjedzie się mnóstwo poszukujących pracy i chleba, z których większość powróci zapewne z zawiedzioną nadzieją. Wiadomości, dotyczące się rezultatów komisji uniwersyteckiej, przesłane w przednim moim liście, stwierdzają się zupełnie. Dodam tylko, iż wydalenie z uniwersytetu owarunkowane jest terminem od roku do trzech lat, z dodatkiem niektórym prawa niezwłocznego wstąpienia do innych uniwersytetów; to ostatnie jednak nie na wiele się przyda zapewne, charkowski bowiem uniwersytet dał już odpowiedź, iż nie przyjmie kijowskich relegatów; postąpią tak prawdopodobnie i inne uniwersytety z tych lub innych pobudek. W liczbie 147 wydalonych studentów, znajdujemy czterech Polaków, do stu żydów, reszta, z bardzo nielicznymi wyjątkami, synowie duchowieństwa i wogóle stanów nieuprzywilejowanych. Wielu z nowoprzyjętych studentów mają ułedz repymandzie oficjalnej (wygowej). Otwarcie ostateczne zająć uniwersyteckich rozpocznie się od uroczystej przemowy kuratora okręgu naukowego dla wysłuchania której 15 stycznia ma być zebrane w uniwersyteckiej sali aktowej całe uniwersyteckie ciało. Na zakończenie nowina sensacyjna: były dyrektor żeglugi parowej po Dnieprze, Dopełmaje r, oskarżony o olbrzymie nadużycia, zawiadomił listownie z Austrii sędziego śledczego, że w tych dniach przybędzie, aby oddać się w ręce sprawiedliwości. Będziemy więc mieli nową cause célèbre. M. Trzaska.

∞ **Mohylów podolski.** W tych dniach, jak donosi «Zarja», otrzymano telegram z Petersburga, zawiadamiający, że roztrząsana w radzie państwa sprawa otwarcia w Mohylowie realnej szkoły 4-klasowej, zakończyła się pomyslną rezolucją. Dla budowy gmachu dla szkoły realnej oddawna już zarząd miejski wyznaczył grunt przy ulicy Kijowskiej.

∞ **Dynaburg.** «W tych dniach, jak donosi koresp. «Nowosti», zdarzył się tu straszny wypadek. Przez Dzwinę przejeżdżał pówoz napełniony pasażerami, w kierunku brzegu przeciwnego, mianowicie, ku miejscu, gdzie są piece dla wypalania wapna. Woźnica, nie spostrzegłszy ostrzegającej choinki, skierował konia wprost na przeraż. W jednej chwili cały pówoz z ludźmi i koniem znikł pod wodą; niezczęśliwi pasażerowie zaledwo zdążyli krzy-

knąć. Zbiegli się tłum i obecnie energicznie poszukują topielców, chociaż dotychczas nie odnaleziono nikogo.

∞ **Ryga.** (Koresp. «Kraju»). Proboszczem tutejszej parafji rzymsko-katolickiej mianowany został ksiądz Franciszek Afanasowicz, przeniesiony z Petersburga, gdzie zajmował ważne stanowisko sekretarza J. Eksc. metropolity-arcybiskupa. Ks. Afanasowicz znany jest zarówno z wysokiej inteligencji jak i z prawego charakteru. Spodziewać się więc należy, że obecność jego wpłynie na podniesienie ducha dość licznej kolonji katolickiej w naszym mieście. X.

∞ **Moskwa.** Gazeta «Swietoc» zaleca mieszkańcom Moskwy wybrać na prezydenta (golowa) miasta wydawcę «Rusi», Iwana Aksakowa, motywując tę propozycję w następujących pochlebnych dla publicysty moskiewskiego wyrażeniach, zwłaszcza, że płyną one z obozu dziennikarskiej opozycji: «Chodzi o to, iżby na prezydenta Moskwy wybrano osobistość, zdolną w opinii Rosyi i rządu reprezentować miasto historyczne o milionowej niemal ludności. Niezbędnym jest dla tego odpowiedzialnego obowiązka człowiek szerokiego wykształcenia, nieposzlakowanej czystości i wytrwałego charakteru... Zauważyliśmy już przy sposobności, że pod wieloma istotnymi względami różniłmy się w zdaniach, które z tak wibitnym talentem głosi czcigodny wydawca «Rusi», nie dotyczy to jednak sprawy bezpośrednio. Nie znamy lepszego kandydata». Zyczeniu «Swietocza» nie stało się zapewne zadanie, z otrzymanego bowiem z Moskwy telegramu okazuje się, że przy balotowaniu w dniu kandydatów 9 stycznia, większość głosów, mianowicie 79 ze 145—otrzymał S. M. Tretjakow, który się zrzekł głosowania; następnie otrzymali: J. N. Mamontow 63, Porochowszczykow 49, Czyczerin 37, Aleksiejew 23, Uszakow 75 głosów. Kandydatura Aksakowa nie jest więc nawet postawiona.

∞ **Syberya.** Na miejsce jen. Anuczyna mianowany został jeneral-gubernator Syberyi wschodniej jeneral-major Ignatjew. «Grażdanin» pisze z tego powodu: «Hr. Ignatjew aż do chwili obecnej służył wyłącznie wojskowo. Jest to człowiek czynny, rozumny i dostępny. Wnioskować to pozwala, iż mieszkańcy Syberyi otrzymają nareszcie w osobie nowego jeneral-gubernatora prawdziwego naczelnika kraju. O ostatnim jeneral-gubernatorze, jen. Anuczynie, powiadano, iż «napisał on wiele, ale zwiędził mało». Rzeczywiście, nikt w Rosyi może nie napisać tyle, ile jen. Anuczyn w ciągu 3 lat swego urzędowania. O każdej kwestyi zapisywał całe tomy i foljanty, stwarzając w ten sposób cały nowy rodzaj «literatury».

∞ **Helsingfors.** Jeneral-gubernator Heiden otworzył 7 stycznia sejm finlandzki mowa tronowa w języku rosyjskim. Marszałek krajowy sejmowi odpowiedział po szwedzku, zapewniając o nierozzerwalnym związku Finlandyi z Rosją i o przywiązaniu finlandczyków do Najjaśniejszego Pana, jak również radości ich z powodu koronacji. Prezesowie stanów — duchowieństwa i mieszczan dziękowali za zwołanie sejmu, prezes stanu włościańskiego przypominał zachwyt ogólny finlandczyków z powodu zwiedzania przez Najjaśniejszych Państwo przeszłego lata wybrzeża Finlandyi. Sejmowi finlandzkiemu przedstawione zostały projekta, dotyczące praw żydów. Według brzmienia projektu, ma być żydom dozwolone przemieszczanie w Finlandyi za pasportami, zajmowanie się przemysłem i handlem, posiadanie za specjalnymi pozwoleniami nieruchomości w miastach, ale nie po wsiach. Żydzi, którzy przebyli w Finlandyi dziesięć lat, i przeciwko którym nie istnieją żadne zarzuty, otrzymają dożywotnie pasporta, które wszelako dla dostatecznie usprawiedliwionych powodów mogą im być odebrane.

#### KRONIKA EKONOMICZNA.

W przewidzeniu swem budżetowym na rok 1885 p. minister finansów zaznaczył program ekonomiczny i finansowy, jakiego nadal trzymać się zamierza. Węgielny onego kamień stanowi zasada udziału państwa w regulowaniu stosunków ekonomicznych kraju, które to regulowanie wyraża się bądź w zamierzonej organizacji państwowych instytucji kredytowych ziemskich, bądź w utrzymaniu i dalszym postępie systemu cel nietylko protekcyjnych, lecz nawet prohibicyjnych. Nadto, wspomnianym będzie nadzór państwowy nad operacjami banków, gdy z drugiej strony sam rząd ma zamiar występować nadal jako przedsiębiorca, eksplorator z własnej inicjatywy niektórych linii kolei żelaznych. Cel energicznej tej polityki finansowej jest dwojaki: 1) rozwój wszechstronny sił ekonomicznych kraju, 2) uporządkowanie fi-



nansów państwowych. Jak na teraz, niestety, państwo nietylko nie jest w możności zaznaczyć wyraźniej działalności swej na polu ekonomicznym w pierwszym z dwu tych kierunków (mówimy o tem uprzednio), lecz zmuszonym jest dawać pierwszeństwo stanowcze widokom wyłącznym fiskalnym. Do inowacyj tego rodzaju należy właśnie zaliczenie dochodów od opłat indemnizacyjnych (wykupnych), do budżetu państwowego i olenie artykułów spożywczych, przeciwko któremu protestują nawet «Mosk. Wiedom.», wskazując na niewłaściwość i nieciażliwość olenia herbaty. Co do opłat indemnizacyjnych, słusznie powiadają o nich «Rus. Wiedom.», że nie są one skutkiem, lecz czasową operacją finansową, o charakterze nie ogólnopństwowym, lecz wyłącznie stanowym. Opłaty więc te, wnoszone przez właścicieli za nadziały przy uwłaszczeniu, po potrąceniu kosztów amortyzacji listów zastawnych i utrzymania instytucji indemnizacyjnych, powinny być przebrane na fundusz rezerwy, którego przeznaczeniem na mocy art. 143 jest stopniowe zmniejszanie opłat owych indemnizacyjnych. Obecnie, pozostałości od tych opłat przechodzą na rzecz skarbu państwowego; widać więc, że pomimo wszelkich możliwych racji, stojących na przeciw takiemu rozporządzeniu, było ono koniecznym dla pokrycia deficytu, bo też prawda, że w wykazie dochodów państwowych pozycya ta stanowi pokątną cyfrę 9 mil. rubli.

W kwestyach ekonomicznych sprawozdanie ministerjalne zdaje się zgadzać z programem «Mosk. Wiedom.», które zaznaczyć tego nie omisszają; radykalnie natomiast różni się ono z organem p. Karkowa w kwestyi polepszenia kursu waluty rosyjskiej. P. minister jest zdecydowanym stronnikiem wycofania zbytecznych biletów kredytowych, uważając kursujące przymusowo «bumaży» za dług państwowy bezprocentowy; dąży on do zamiany takowego na dług procentowy; przeciwnie sądzą «Mosk. Wiedom.», dowodząc szkodliwości wycofania biletów kredytowych i uważając dług skarbu na rzecz banku państwowego za akcyę, w czem utwierdza ich profesor Lebediew, autor przypisków do książki p. Brzeskiego. P. Lebediew jednak, utrzymując, że bank państwowy jest «status in statu», zapomina o tem, iż emituje bilety kredytowe dla nabycia potrzebnych sobie wartości, które dostarcza kraj, zaciągając przeto dług względem kraju, bynajmniej nie fikcyjny, lecz najbardziej rzeczywisty. «Prawo emisji biletów kredytowych» («Rus. Wiedom.», staje się pogwałceniem praw ludności, jeżeli prowadzi do upadku dochodów; co właśnie ma miejsce przy niskim kursie monety obiegowej. Zatem poprawa kursów jest operacją konieczną, a nadto produkcyjną, bo zmniejszając wydatki, prowadzi do poprawy finansowej; jeżeli można zaciągać pożyczki na budowę dróg i portów, to dla czegoż ganić pożyczki, poprawę kursów na celu mającej? Ze system obecnie przez p. ministra przyjęty oddziaływa korzystnie na stan finansów, dowodzą tego rosnące z dniem każdym zaufanie kapitalistów zagranicznych. «Obecnie dodają «Rus. Wiedom.», pieniądze stały się dla państwa tańszymi, gdyż można dostać je za 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> do 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, nie zaś 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub>; uporządkowanie finansów i sumienne wykonywanie zobowiązań, pozwala nawet niektórym przedsiębiorstwom prywatnym, np. drodze riaziańsko-koziłowskiej lub «Mosk. riaziańskiej, dostawać pieniądze zagranicą jeszcze tańszymi (5<sup>o</sup>/<sub>o</sub>), obligacye bowiem tych dróg notowane są w Berlinie po 103, gdy państwowe po 98». Nowem świadectwem i dowodem ufności kapitalistów zagranicznych dla przedsiębiorstw rosyjskich było powodzenie misyi 40% obligów drogi wadykaukazkiej; subskrypcya zamknięta została w Berlinie po nplywie kwadransa, pokryła przecież w dziesięćkroć sumę żadaną. Finansowe to powodzenie wskazuje na przewagę tendencyi zwykłej na walory rosyjskie, po krótkim panowaniu usposobienia chwilejnego w Berlinie, do którego powody były rozmaite; «Birz. Wiedom.» wzmiankuje o intrygach i usiłowaniach partii «baissierów»; «Gazeta Handl.» przypuszcza raczej wpływ niekorzystny nowych opłat procentowych od przedsiębiorstw wszelkich, dzienniki niemieckie wspominają nadto o pogłoskach niepokojących co do zdrowia cesarza Wilhelma. Dość, że po nieznacznych wahanach na tutejszym rynku w ekslowym zapanało usposobienie mocne, spowodowane pomyslnymi wieściami z Berlina, gdzie ruble awansowały do 213. Kurs na Berlin dnia 10 stycznia był 215, Londyn 25<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, Paryż 265. Półimperyala upadły do 7,84 kop., kupony celne w dawnej cenie 7,82. Papiery metaliczne poszły w kierunku niższym, renta po 164, konsola III emisyi po 142<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. Pożyczki wschodnie awansowały do 97<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, premjowe do 217 I i II, zaś III 212<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. Dla papierów hypotecyjnych przemagało także usposobienie mocne, oprócz listów zastawnych m. Petersburga, notowanych po 84<sup>o</sup>/<sub>o</sub>; li-

sty zastawne towarzystwa kredytu wzajemnego awansowały o 1<sup>o</sup>/<sub>o</sub>; chersońskie posunęły się do 88<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, kijowskie 95<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, wileńskie 94. Akcyę bankowe według cen dawniejszych oprócz wołżskokamskiego po 430; a wansowały natomiast akcyę banku wileńskiego ziemskiego do 442; handlowego po 250. Akcyę kolejowe spadają: towarzystwa głównego 247<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, kurasko-kijowskie 306; mocniej południowo-zachodnie 96.

Wogóle notowano.

Wartość:	Na 3 miesiące.	à vue
Funta sterl. . . . .	9 rs. 52,55 =	9 rs. 64,57
Marki . . . . .	— » 46,55 =	— » 47,05
Franka . . . . .	— » 37,72 =	— » 38,04
Guldena . . . . .	— » — =	— » 78,50
Rubla kredytowego w walucie metalicznej=	0,6516	

Na rynku zbożowym, pomimo względnie mocnego usposobienia, ceny bardzo nieznacznie postępują. Wzrost cen w Ameryce i projekt podwyższenia cel zbożowych w Niemczech, nie wywarły wielkiego wrażenia, nadchodzą nadto wieści o powiększeniu terytorium zasianego pszenicą w Indyach o 337 t. akrów, co neutralizuje zmniejszenie zasiewów amerykańskich. Ceny w początkach r. b. były następujące:

	Pszenica.	Żyto za pud w k. m.
New-York . . . . .	64	—
Londyn . . . . .	81	68
Berlin . . . . .	84	72
Genewa (wog. Eur. pol.) . . . . .	94	71
Gdańsk . . . . .	72	55
Królewiec . . . . .	72	53
Warszawa . . . . .	70 (?)	56
Libawa . . . . .	—	57
Ryga . . . . .	—	57
Odesa . . . . .	65	53
Petersburg . . . . .	67	58

Na rynku cukrowym znać pewne polepszenie, np. w Kijowie, gdzie ceny na maczkę dochodzą do 4,80, nawet 5 rubli loco lub na stacyach najbliższych; w Moskwie przeciwnie, ceny spadły do 5,25 wskutek, jak wyświetlają «Birz. Wiedom.» nowego olenia herbaty; w Petersburgu panuje niżka rafinady na styczeń; okoliczność ta niekorzystnie też oddziaływała na rynek warszawski, powstrzymując obroty znaczniejsze.

W. Ż.

## DONIESIENIA.

### ECHO

#### MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE

tygodnik artystyczno-literacki

wychodzi w każdą sobotę. Daje w przeciągu jednego roku 80 arkuszy tekstu pióra najwybitniejszych sił pisarskich polskich i zagranicznych, około stu ilustracji (przeważnie portretów), oraz przeszło 60 ark. nut muzycznych na fortepjan (w łatwiejszym i trudniejszym układzie), instrumenta smyczkowe i do śpiewu, pierwszorzędnych kompozytorów krajowych i zagranicznych.

Prenumerata roczna rs. 8, kwartalna rs. 2, z przesyłką pocztową rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2 k. 50.

Abonenci roczni otrzymują album, złożone z sześciu wielkich fotodrukowych portretów Marceliny Kochańskiej, Pauliny Lucei, Stanisława Moniuszki, Władysława Mierzwinskiego, Adama Asnyka i Jana Matejki. (794-4-1)

Adres Redakcyi: Senatorska, 18, w Warszawie.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż na posiedzeniu Delegacyi Konkursowej dnia 15 b. m., przyznano nagrody jak następuje: w dziale malarstwa p. Alfredowi Kowalskiemu za obraz «Jesienią» nagrodę pierwszą, p. Julianowi Mosszyńskiemu za obraz «Marabut» nagrodę drugą; w dziale rzeźby p. Teodorowi Rygielowi za figurę alegoryczną «Rzeźba», nagrodę drugą; w dziale budownictwa p. Janowi Hinz za projekt kaplicy grobowej, nagrodę drugą. Nadto odznaczono wzmianką honorową obrazy: p. Pawła Merwarta «Mojżesz» i p. Kazimierza Alchimowicza «W więzieniu».

Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego № 68 opuścił prasę i zawiera: Pan Tadeusz i nowa książka o nim, p. Stanisława Tarnowskiego.—Szach i mat, komedia w 4 akt., p. Józefa Bliźnińskiego.—Henryk Ybsen (z portretem), p. Witolda Janickiego.—Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki, studjum p. Jana Karłowicza.—Konkurs doroczny Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, p. Karola Matuszewskiego.—Eryk XIV, dramat w 3 aktach Karola Brzozowskiego, p. Aurelego Urbanińskiego.—Listy: z Paryża, p. Zygmunta Sarnieckiego.—Modrzejewska w Warszawie, p. B. Zawadzkiego.—Przegląd muzyczny.—Kronika.—Seherzo, p.

W. Z. Kościółko waka.—Prenumerata kwartalnie rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 50. Adres Redakcyi: Senatorska, № 18.

Niwy zeszyt 242 wyszedł z druku i zawiera: Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele, p. T. J. Chojńskiego.—Kucmerka, p. Józefa Rostańskiego.—Rosya w Turkestanie, II, p. profes. Franciszka Czernego.—Socjalizm chrześcijański we Francyi. Usiłowania hrabiego de Mun, p. Kazimierza Waliszewskiego.—Sprawy bieżące, XIV, napisał Chorąży.—Za pół miesiąca. Przegląd polityczny, V, p. (Ch.).—Ruch naukowo-literacki: 5) Książd Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierot, p. T. Ch.—Wystawa przemysłowo-rolnicza.—Nekrolog.

Gazety Rolniczej № 3 wyszedł z druku i zawiera: Od redakcyi.—Co nas czeka? V.—Sprzet, suszenie i przechowywanie zboża, napisał Z. A. Szaniński.—O potrzebie uprawy nasienia traw pastewnych, napisał Dr. A. Sempołowski.—Przekształcenie torfowisk na role, napisał Seweryn Korpuszko, inż. biura mel. w Galicyi.—W sprawie nasion buraków wycych, p. Zygmunta Fudakowskiego.—Co wroży rok 1885? p. Prophete.—Listy: z Podola, p. J. W.; z Petersburga, p. Feliksa Wesołowskiego; z Poznańskiego, p. J. J.—Wiadomości bieżące.—Poradnik gospodarski.—Bibliografja i krytyka.—Skrzynka do listów.—Sprawozdanie targowe o zbożu i produktach.—Dodatek: Nawożenie kwasem siarczanym, p. prof. d-ra Emila Wolff'a.—Kronika.—Odcinek: Pogadanki naukowe, II, p. d-ra Juliana Ochorowicza.—Dodatek: «Kuryer Rolniczy»: Główne zasady gospodarstwa wiejskiego, napisał dr. Tadeusz Kowalski.—Zarząd gospodarczy, napisał Karol Filipowicz.—Dołowanie wysadków buraczanych, p. Jana Owsinińskiego.—Uprawa łoży koszykarskiej, p. N. Dunina.—Z budownictwa wiejskiego, p. K. Obregowicza, inż. cyw.—Co słyhać?—Do czytelników.—Sprawozdanie targowe na Pradze.

## DZIAŁ LITERACKI.

ANTONI EDWARD ODYŃCIEC.

W lat niespełna trzydzieści po zgonie największego z wieszczów polskich, zgasł jego druh najwierniejszy. Nie rozumiało już starca pokolenie dzisiejsze. Jeśli jednak była w tem wina czyjokolwiek, znacznie ją po stronie młodszych zmniejsza przeświadczenie, że i nas z kolei nie co innego spotka ze strony dalszych następców, powtóre zaś, że brak żywszego współczucia wynikał tu był z pobudek nie wyłącznie z asadniczych. Piękniejszej poezyi nad tę, którą w Adamie ubóstwiał ś. p. Antoni Edward, nie stworzyliśmy wcale. Pieśń dał Adam; to, co po niej i obok niej pozostało z życia, niecierpliwilo nas, nużyło. Widziano w tem jakby sprzeczność z naturalnym owym potokiem zjawisk, który wedle znanego orzeczenia Bacona, unosi z sobą rzeczy lżejsze, zatrzymując dla oka i pamięci ludzkiej rzeczy tylko cięższe. Z zacytem, niepokieszonym po stracie Adama Odyńcem, stało się jakby naodwrot... To też, że wszystkich jego pism, prozą i wierszem, najgłębiej trafiły do serca i sumienia przeciwników nieboszczyka — i trafić do nich nie przestaną te, w których on z taką skromną a szczerą boleścią opowiada lub oplakuje swoje rozstanie się z Adamem, a rozpamiętywa o rówieśnikach przyjaciółach i mistrzach swoich: Witwickim, Zaleskim (Bohdanie), Gaszyńskim, Krasieńskim, Niemcewiczu, Brodzińskim, powiadając:

Mnie, gdym bez niego jak pielgrzym w nocy  
Został sam nagle z sercem złamanem:  
Lzy moje po nim i żal sieroty  
Słodzili społem: Stefan z Bohdanem.  
Z nami na starych Rzymu rminach  
Stał, jak brat trzeci, śpiewak «Wacława».  
Z nami na szczybie Alp ponadziemnych,  
W obec dziewiętej pani ich grona,  
Wymienił śluby uczne wzajemnych  
Przyszły wieszec twórcą «Irydyjona».  
Na czoło moje kładł niegdyś dłońie,  
Jak wieszec i kapłan, Ureyu sędziwy,  
Na pierśi mojej wapierając skronie  
Konał «Wiesława» śpiewak cnotliwy...

Jako pisarz i śpiewak, miał jednakże Odyńcic sporo dob własnego, od nikogo niepożyczanego powodzenia i własnych zasług, których mu nikt nie odejmie. Przebieżmyż treściwie długi ten gościniec wędrówki osmdziesięcioletniej, przetkany zdarzeniami, które doszczętnie zmieniły tło, rysunek, barwę i charakter obrazu społeczności naszej, nie dotknawszy, jak się zdaje, w niczem



idealów poety, nie skaziwszy żadnem technieniem rozpaczy lub zwątpienia rzeźwego jego i zawsze z sobą zgodnego ducha. Urodzony w r. 1804 (zatem w sześć niespełna lat po Adamie), z dostatnich, acz nie bogatych obywateli powiatu oszmiańskiego, Odyńc pierwsze wrażenia dzieciństwa odebrał w domu, wśród otoczenia, którego wizerunek, po zwyczaju sentymentalnie miękkiej, zostawił nam w pierwszym rozdziale swych «Wspomnień z przeszłości, opowiadanych Deotymie», stanowiących wraz z «Listami z podróży» obfity, cenny, nie wszędzie w równej mierze pewny i dokładny, lecz zajmujący i niezmiernie popularny materiał informacyjny. Nie brak tu ani jednej figury, stanowiącej nieodłączną przynależność konstytucji starych naszych dworów litewskich, tak wiernie, szczegółowo i wielostronnie oszkicowanych i ukolorowanych przez przyjaciela nieboszczyka, Ignacego Chodźkę: jest tu ochmistrzyń Rączyńska (zameżna Zabłocka), czytająca żywoty świętych i opowiadająca wieczorami bajki dzieciom, jest rezydent Eydziatowicz, jest piękna, posażna panna na wydaniu (Malgosia), jest z tego powodu sąsiedztwo liczne i licznie się wzajem odwiedzające, są wreszcie odwieczne obchody świąteczne, rodzinne, obyczajowe, od gwiazdek «bożonarodzeniowych» i kulików mięsopustnych, aż do palm kwietno-niedzielnych, jajek wielkanocnych, majówek wiosennych i dożynek sierpniowych. Czasom szkolnym, u ks. bazylianów w miasteczku Borunach, poświęcony został drugi rozdział «Wspomnień», stanowiący wespół z obrazkiem Ign. Chodźki, p. n. «Boruny», całość zupełną, wyczerpującą. Tu mamy staroświeckie typy gubernatorów, monitorów, profesorów, dziwaków mniej więcej skrupulatnych, szepiących wiedzę po parę godzin na dzień, wraz z jedną obowiązkową lekcją języka rosyjskiego na tydzień. Okres nauki uniwersyteckiej od r. 1821, obejmuje więcej niż połowę tychże «Wspomnień» (str. 83—310), i stanowi dla potomności najcenniejszy może klejnot z całego po Odyńcu spadku biograficznego. Legjon postaci, imion, miejsc, zdarzeń najdroższych naszemu sercu, nieocenionych dla historyka przedświtowej doby naszego odrodzenia, przesuwają się tu po przez stosunki bytu powszedniego, drobne, okolicznościowe, a tej natury, że tylko najbliższy przyjaciel i powiernik Mickiewicza, Zana, Czeczotta, Jeżowskiego, Suzina, Malewskiego, Kulakowskiego i t. d., mógł je ocalić z przepaści wiekiustego zapomnienia. Bardzo wczesną, świeżutką swą młodość spędził Odyńc pod dobroczynnym wpływem tych światel filareckich; skapany w nich — niby w chrzcielnicy — umysł jego po sam już odtąd ostatek dni zachowa przezroczyść tę spokoju, ufność tę w tryumf zaenności i świętości, błogą ową niezmaconą niczem pewność niechybnego zbawienia przez prawość i cierpienie, które są jakby znamieniem naczelnem i dogmatem owoczesnego pokolenia.

Poczesnym jest szereg pism jego. Najrańszym drukowanym utworem Odyńca była balada Bürgera «Myśliwiec» («Der Wilde Jäger»), jak się o tem dowiadujemy ze skrzętej bibliograficzno-jubileuszowej o poecie notatki p. St. Ptaszyckiego (skreślonej pod Bielskiem-Podlaskim w sierpniu 1881). Pierwszy zbiorek, p. t. «Poezye A. E. O.», zawierający przeważnie balady, sonety, romanse i podziśdzien jak powiadają z rozczuleniem recytowane na Litwie, wyszedł w Wilnie w r. 1825. Okrągły to zatem peryod lat 60 zajęć literackich spoczął dziś w mogile! Po pamiętnym rozstaniu się w Wilnie z Adamem i po opuszczeniu uniwersytetu, ś. p. Antoni Edward, udał się w r. 1826 do Warszawy, gdzie w ciągu lat kilku, aż do ponownego spotkania się w Petersburgu z Mickiewiczem, wydawał zeszytami czasopismo «Melitele» z materiałów przygotowanych w części w widokach pedagogicznych, dla niezamożnych uczniów, nie mogących odbywać studiów uniwersyteckich, przez Józefa Korzeniowskiego («Gaz. Polska»). Ułożony w r. 1829 wspólnie z Adamem plan podróży zagranicznej, urzeczywistnił się niestety. Rezultatem jej, okrom zasłuże-

nie na kraj cały rozgłosnych «Listów z podróży», drukowanych za naszej dopiero pamięci w «Kronice rodzinnej», były — rzeczywiście piękne i w większej części podziśdzien nienaśladowane tłumaczenia z Byrona, Walter-Scotta, Moesora, Schillera, Shakspeare'a (ogłaszane w Wilnie i następnie zbiorowo wydane w Lipsku), lubo z dzisiejszego stanowiska trzebaby może było więcej nieco uogólnić lekki cień zarzutu, uczynionego niegdyś Odyńcowi przez Tyszyńskiego, z powodu przekładu «Pieśni ostatniego minstrela» («Rozbiory», III, 267), a mianowicie, że błyszczy na tych tłumaczeniach niejaka wymuskałość, cackanie się kosztem koncentracji i zwięzłości — słowem slichnota «większa» niż w oryginale. Po powrocie z kilkoletniej wycieczki zagranicznej, osiadł Odyńc w Wilnie, i zajął się zaraz w latach 1839—40 redakcją «Eucyklopedyi» Glüksberga, następnie zaś do r. 1860, to jest przez lat dwadzieścia, był redaktorem lub współpracownikiem głównym półroczowego «Kuryera Wileńskiego». Jest to, jak dotąd, najmniej znany, najmniej rozświetlony zakątek trudów, mozolów i działalności poety; Kirkor, w którego «Tece wileńskiej» spotykamy parę rzeczy Odyńca, nie powinienby nam tak dalece skąpić swych spostrzeżeń i notat z tego świata i z tej daty. Nie do lepszych też zapewne chwil swego zawodu, liczył nieboszczyk przerwy w dziennikarstwie, poświęcone dramatom «Felicjta», «Barbara Radziwiłłówna», «Jerzy Lubomirski», które, w swoim czasie z dość nieprzychylną krytyką ścierać się musiały, szczególnież «Barbara», która pomimo niezaprzeconych skarbów stylowych, nie wyszła była bez niejakiego dla siebie szwanku z tendencyjnego porównania i postawienia przy niej archaicznego, pod tymże tytułem utworu Felińskiego. Nareszcie w r. 1866 przenosi się Odyńc do Warszawy i dzięki wiążącym go tu stosunkom rodzinnym, trzyma się gościnnego i wielce dlań sympatycznego miasta aż do ostatniego swego technienia... «Świeża mogiła — powiada bliżsi przyjaciele zgasłego poety — złączy też bezwątpienia wszystkie obrazy choć na chwilę, i będzie to właśnie tryumfem wielkiego tego, pięknego i prawdziwego żywota».

T. Hodi.

#### NAJNOWSZE STUDYUM

„PANEM TADEUSZEM“.

W ubiegłym roku minęło pół stulecia od chwili, jak na niwie literatury polskiej wyrósł najwspanialszy jej kwiat, nazywany przez większość krytyków «epopeją narodową». Na pamiątkę tego ważnego zdarzenia, dr. Henryk Biegeleisen ogłosił obecne studium, poświęcone rozbirowi poematu. Przewyższa ono rozmiarem wszystkie dotychczasowe oceny «Pana Tadeusza» i nosi na sobie wyraźne piętno długiej a sumiennej pracy przygotowawczej. Posiadając odpowiednie wykształcenie estetyczne, zbadał autor całą prawie literaturę przedmiotu i zdobyłże poprzedników zręcznie wplótł w osnowę swego dzieła. Zachodzi pytanie, o ile książka, nowy do skarbcza wnosząc dorobek, przedstawia harmonijny a wyczerpujący system poglądów na drogą perłę eposu romantycznego, która w ciągu ostatnich lat kilkunastu znalazła tylu utalentowanych oceniaczy.

Ujemną stroną studium «estetyczno-literackiego» jest nadewszystko anemiczna rozwlekłość. Autor nie umie być treściwym: powtarza się, przepisuje, w nawiasach nawiasy tworzy. Takie fałszywe ustosunkowanie ilości zdań do sumy wypowiedzianych myśli wpływa dodatnio... na pomnożenie kart książki, ale obniża istotną jej cenę. Dzieło składa się z 88-stronicowego wstępu, objaśniającego warunki powstawania «Pana Tadeusza» i dziewięciu innych artykułów — na 360 stronicach. Wstęp, gdzie spożytkowano, oprócz źródłowych dokumentów, prace Chmielowskiego («Niwa», 1874) i Nehrunga («Ateneum», 1877 — «Studia», Poznań

1884), jest najmniej oryginalna, ale w zbiorze tym największy stosunkowo interes budzącą rozprawą. Rezultaty endycznych badań autor uzupełnił i należycie zogniskował. Trudno wszakże zrozumieć, dlaczego kwestyę warunków biograficznych, rozwiązana na pierwszych 88 stronicach, porusza p. B. tak często w dalszym ciągu dzieła, a raz nawet (str. 180—190) wznawia szczegółowo, z odmianami, psującami harmonję całości. Na str. VIII czytamy: «Ku wiosnie (1833 r.), gdy długo wyczekiwane niebo wiosenne zlekka się uśmiechnęło, zapachniał Mickiewiczowi las i ogarnęła go poetycka tęsknota za wsią... Nie mogąc oddalić się z Paryża, wyprowadził się już w marcu 1833 r. ze śródmiejskiej ulicy Ludwika Wielkiego 1. 24 do swego przyjaciela na Carrefour de l'Observatoire, 36... Kwietniowe chłody i słoty, a może i przeciagi zimnego pomieszkania, nabawiły go dokuczliwej fluksyi, kataru, bólu gardła i kaszlu... Marząc, jakby tymczasem wylecieć na kilka dni na wieś, wpadł odrazu w śródmieście Paryża. Stefan Zan znalazł mu apartament, gdzieś nad stajniami, przy ulicy św. Mikołaja, 73. Na duszę poety spadły nowe smutki z pyłem brudów i sadzą kominów stołecznych i nowe chmury zaciągnęły na jasny horyzont jego twórczości...» Drugą redakcyę przytoczonego ustępu znajdujemy w artykule «Malowniczość...», na str. 183 i 184: «Ale na wiosnę, tak w połowie marca (Mickiewicz do Garczyńskiego, 5 marca 1833), kiedy cała natura budzi się do nowego życia, nie mógł już dłużej wytrzymać w tej dusznej atmosferze stołecznej zgiełku, opanowała go jakaś niewymowna tęsknota za naturą». «Ku wiosnie» (trzecia edycya cytaty o «tęsknocie wieszcząca za naturą») opowiada B. Zaleski — zapachnął Adamowi las, opanowała go tęsknota za wsią, poetyczna tęsknota, którąśmy obadwaj spólczyli. Wyprowadził się zatem z ciasnych pokoiów przy ulicy Luis-le-Grand, za miasto, pod Luksemburg, na Carrefour de l'Observatoire, 36» (następują przytoczenia z «korespondencyi» Mickiewicza i pamiętnika Zaleskiego). «Czy przeszkody takie, jak nużący przekład Byrona, ciągła słota i fluksya miały rzeczywiście ujemny wpływ na twórczość poetycką Adama, nie umiem powiedzieć...» (Zdumiewająca sumiennosc! przyszły biograf Mickiewicza będzie musiał oznaczyć różniczkę dodatniego wpływu znuzenia i fluksyi na umysł poety...) «Stefan Zan znalazł mu obszerny pokój nad stajniami... etc. Z wypogodzonym umysłem zasiadł do swejgo umiłowanego arcydzieła i natchnienie popłynęło mu teraz strumienniej...» O «nowych chmurach, co zaciągnęły na jasny horyzont», niema już wzmianki.

Przytoczyliśmy dwa wydania jednego ustępu dlatego, by zarzutu nie nazwano gołosłownym. Nowa edycya uwag biograficznych, podjęta w celu wykazania, że poeta nie miał przed oczyma krajobrazów malowniczych i żył tylko wspomnieniami Litwy, przerywa ciąg wykładu i nuży czytelnika, żadnej nikomu nie przynosząc korzyści. Artykuły, z których się składa dzieło p. Biegeleisena, w różnych widać powstawały czasach, a gdy przyszło do ogłoszenia zbioru, nie zaprowadził w nich autor pożądanego ładu i jedności. Po «wstępie» idą kolejno rozprawy: 1) Obraz życia szlacheckiego w «Panu Tadeuszu». 2) Plan i kompozycya poematu. 3) Przedmiotowość Mickiewicza w «Panu Tadeuszu». 4) Podmiotowość... 5) Malowniczość... 6) Epizody... 7) Dyalog... 8) Technika Homerowska. 9) Styl Mickiewicza w «Panu Tadeuszu». Ze praca obecna nie przedstawia wyczerpującej całości, że wiele jeszcze o «Panu Tadeuszu» powiedzieć można, jużto porównując go z odpowiedniami arcydziełami obcych literatur, jużto zastanawiając się nad wyrażonym w poemacie układem religijnych, historyczno-ficznych, a nadewszystko społeczno-politycznych idei, tego panu B. zarzucać nie myślimy; chociaż od książki o tak poważnym kształcie zewnętrznym — większej zupełności mielibyśmy prawo żądać. Daleko ważniejszym jest rażący brak porządku i spójni sylogistycznej, bez której najmazol-



niejsza i najwszechstronniejsza analiza będzie tylko jakimś *silva rerum*, jakimś magazynem luźnych notat, ale nie rozprawą umiejętną. Po usunięciu licznych powtórzeń (w stylu «Pana Jowjalskiego»), pomysł o nadaniu zbiorowi właściwej cechy dzieła organicznego. «Plan i kompozycja», nie zaś «obraz życia szlacheckiego», pierwsze powinienby w szeregu artykułów zajmować miejsce. W zakres tego przedmiotu wkracza zarówno rzecz o «technice homerowskiej», jak o «dialekcie», «epizodach» i opisach. Rozprawka o dialogu lub epizodach może być bardzo pożądaną w piśmie peryodycznym, ale w książce, gdzie mowa o planie i kompozycji utworu, jako odrębna całość niema żadnej racji bytu. Z kolei wypadłoby określić koloryt, a więc humor, malowniczość i styl poematu. Ostatnie miejsce należy się kwestyi «przedmiotowości» i «podmiotowości» w «Panu Tadeuszu». Jest to pole do wyświetlenia stosunku, jaki zachodzi między właściwym Adamowi mistrzostwem w odtwarzaniu postaci i faktów świata zewnętrznego, a promieniowaniem gorejącej jaźni wieszczca. Taka kolej rozpraw doprowadziłaby w sposób naturalny do odpowiedzi na pytanie: *czem jest «Pan Tadeusz»*, jakie stanowisko w dziedzinie poezyi zajmuje.

Gospodarstwo logiczne pracy p. Biegeleisena, przedstawia się dosyć niekorzystnie: artykuły pojedyncze nie są uporządkowane i połączone; nie świecą też kryształami odrębnych względnie całości. To samo zaniedbanie dostrzedz łatwo tu i owdzie w ustroju zdań i peryodów. Szczególnym przedmiotem troskliwości krytyka jest, jak się zdaje, styl, właściwy «Panu Tadeuszowi». Mówi o nim w każdym z dziesięciu odłamów, na każdej niemal karcie. To też czytelnik zadziwić się może, gdy po przestudyowaniu mnóstwa monotonych a bałamutnych nieraz uwag stylistycznych, znajduje u kresu rozprawę p. n. «Styl Mickiewicza w Panu Tadeuszu». Aby dać wyobrażenie, jak drobniawo zajmuje się estetyk formą poematu, przytoczymy kilka odpowiednich wyjątków. Na str. 64, do słów «*Oczy zmrużył, niby śpi*»; — dołączono w nawiasie czysto szkolny komentarz: «tu silną cezurą zaznacza Mickiewicz dłuższą pauzę, aby rytmicznie wyrazić stan Gerwazego». Na str. 67 po «*rzekłbyś*» (cytata z ks. V), następuje objaśnienie: «tem słówkiem wprowadza poeta porównanie, wyrażające w formie epicznej stan duszy podkomorzego». Gdzieindziej (str. 134), przytaczając ustęp o błogim śnie emeryta na łonie wspomnień przeszłości —

Marząc i kończąc pacierz wieczorny, pomału  
Usnął ostatni w Litwie woźny trybunału —

poucza: «tem oddzieleniem przysłówka od czasownika, uwydatnia się, przy pomocy resonansu rymu, powolne zasypianie». Poetyczny obraz wyprawy Protazego (ks. VI), natchnął p. Biegeleisena (str. 349) pomysłem takich nawiasów: «co za powolność i ostrożność w samym wyrażeniu!» («*jak lis bywał... bieży...*»), «porównanie w porównaniu!» («*wznosi kity i wiatr nią, jak wachlarzem, ku swym nozdrzom tuli*»); uważa on tu nawet za konieczne objaśnić wyrazek «*co raz*» (!): «przysłówek ten (powiada), umieszczony na stosownym miejscu, przydłuża powolnie czynność». Takich nawiasowych, arcyudnych, niekosztownych a zbytecznych wogóle komentarzów, mnóstwo w całym dziele napotkasz.

Pragnelibyśmy wierzyć, że autor, zajmujący się tak pedantycznie stylem «Pana Tadeusza», pisze jasno i gładko; ale co chwila uderza nas niemily rozdźwięk. Oto przykłady: «Poeta umiał tu zręcznie spleść *opowiadanie Gerwazego z miejscowością a obie (?) rozwinąć w czynności, t. j. w chodzić (?) i wyrazić wszystko na twój wzrost symetrycznie, wychodząc w opowiadaniu zawsze tylko z miejsca, które przestępują (?) Gerwazy i hrabia*» (str. 35). — «Jakby z wysokiego nieba obejmuje (Mickiewicz) czułym wzrokiem kraj i mieszkańców całej Litwy, kiedy inny poeta widzi tylko tę lub ową część ziemi zakreślonej własnym widnokretem» (92) — «Naturalnie, że Mickiewicz nie jest *Homere*, a stan zewnętrzny nie jest jego ce-

lem, ale środkiem do wyrażenia stanu umysłowego; *mimo to, albo właśnie dla tego* (!) jest *wtedy* prawdziwym epikiem» (67), i t. p. Sofistyczny frazes — «*pomimo to, a może właśnie dla tego*» — wielokrotnie ze szczególnym upodobaniem powtarzany przez p. B., jest znamiennym rysem stylowym słynnego na polu krytyki literackiej i publicystyki profesora z Krakowa. Zostaje on w związku z właściwą temu pisarzowi zalotnością krasomówczą, która pod piórem naśladowcy w jaskrawo-komiczną niekiedy ubiera się szatę. Na str. np. 344, tak autor nas przygotowuje do odczytania kilku wierszy, wyciętych z poematu: «*Miasto snowań zimnej i nieudolnej refleksyi, uszczknąłem z tej niwy bukiet kwiatów, jeszcze z perłami rosy na liściach* (!)». Trudno w książce poważnej o zdanie, któreby równie komicznie wywierało efekt. Na każdej karcie, poświęconej rozbirowi areydziała, «*uszczknąłem*» przecie p. B. (tj. przepisał) coś pięknego (bo bardzo przepisywać lubi), czytelnik więc, przyzwyczajony do wieszczych cytata, żadnej w danym miejscu nie dozna niespodzianki, chociaż mu ją autor słowiczym zapowiada głosem... Studium p. Biegeleisena grzeszy (podobnie jak i jego wzory) wielką obfitością wyrazów cudzoziemskich, które (np. *stafaś* lub *dezinvoltura*) prawa obywatelstwa w języku naszym dotąd nie uzyskały. Balastowi słów obcych, zagłuszających mowę polską, w imię erudycji i mniemanej ścisłości określeń, towarzyszą naturalnie błędy językowe (np. *porównuje* lub *porównywuje* — zamiast *porównywa*; *na każdy sposób* — zamiast — *w każdym razie*; *zmudny* — zamiast — *zmudny*).

(DOK. NAST.)

A. G. Bem.

## LATA POTOPOWE.

Przeżegnawszy ogniem i mieczem starodawne ziemie ruskie nad Bugiem i Dniestrem, przenosi nas obecnie Sienkiewicz na drugi kraniec szerokich ówczesnych dziedzin: na Zmujdz świętą, na brzegi Niewiaży i Dubissy, pomiędzy sławną zaściankową szlachtą «*laudańską*»: Sołohubów, Montwilów, Billewiczów, Butrymów, Gósciewiczów, Stakjanów, rodów do nieskończoności niegdys rojnych, bitnych, płodnych i pobożnych. Na samym progu odnajdujemy tu dawnego znajomego z wypraw ruskich, p. Michała Wołodyjowskiego, który się na Laudę dostał z pod Szklowa, gdzie obaj z Radziwiłłem nieszczególnie jakoś tym razem się spisałi. Radziwiłła pobito, on zaś poturbowany pod Cybchovem, stracił władzę w prawem rękę, i liże się oto obecnie w Pacuszalach, dogładany przez trzy aż panny Gasztowtówny, które «*poprzysięgły tak sławnego kawalera do zdrowia przyprowadzić*». Jest to więc z samego założenia dalszy ciąg przygód trzech czy czterech naszych muszkietierów — tylko że nie «*we dwadzieścia lat później*»: rzecz się tym razem zaczyna w r. 1655, i o ile się domyślać wolno z cech talentu Sienkiewicza, a raczej z jego upodobań artystycznych, akcja nie przeciągnie się po za rok 1660, czyli po za datę bitew pod Polonką i Cudnowem. Okres ten lat pięciu jest w dziejach naszych okresem rzeczywiście potopowym; to co nastąpiło w ciągu dalszych lat sześciu, po usunięciu się i odplywie fal zewnętrznych, aż do ugody łęgowickiej Jana Kazimierza z infamismem Lubomirskim (1666), do traktatu andruszowskiego z Rosją i do podbicia Doroszenki pod Podhajcami (1667), należy już do innego cyklu zjawisk: peryod to wewnętrzny po potopie rozkładu — bardzo też wątpliwe należy, czy wystarczyłoby Sienkiewiczowi patriotyzmu, sił i meztwa dla zwycięskiego przeprowadzenia powieści poprzez czerwone te kałuże ostatniej nędzy i ostatecznego naszego upodlenia...

Mówić, że nowa powieść nie budzi w nas zajęcia — byłoby to źle ukrywać żal, że drugiej takiej nietylkobyśmy nie umieli — to oczywiście — lecz też i nie chcielibyśmy napisać. Ostro nas jakoś kołają w oczy te sny legendowe... Coby jednak z pewnością

niemniej od losów Wołodyjowskiego zaciękać nas mogło, to szczerze, prawdziwie a dokładnie opowiedziane dzieje lat tych wypadków okropnych. Nie jest dobrze i zdrowo, zwłaszcza za dni jak nasze, gdy w umysłach czytającego ogółu bań zanadto wyrasta po nad poziom rzeczywistości współczesnej czy historycznej. Ciepłarnie, które fantazyja romansopisarza stwarza dla duszy, pożądanymi są do pewnego tylko stopnia. Wypukle jej szkła gromadzą promienie słońca, którego — bezwątpienia — potrzebujemy, lubo nieraz, nie w takiej jedynie mierze, w jakiej kwiaty naszych pokojów potrzebują sztucznego ogrzewania przez zimę; bądź co bądź przecież, czerstwiej i rzeźwiej może byłoby dla ciała i dla myśli, gdybyśmy częściej niż do inspektów spojrzeć mogli na realną grude żywota i oko w oko zmierzyć się z szalejącą nad nią zamięcią. Tego zaś powieść nie daje; to surowa tylko wiedza dać jest w stanie. Rzućmyż tu okiem na kilka jej chłodnych odblasków.

W zwięzłym i treściwym opisie Bobrzyńskiego, potopowy ten peryod niekoniecznie homerycznie się przedstawia. Walki z kozaczyzną — powiada on — doprowadziły od r. 1648 tylko do straszego rozlewu krwi i opustoszenia kwitnącej niegdys Rusi, tak, iż odtąd obu stronom wojującym narzucił się kolejno na sprzymierzenia i rozjemcę: han tatarski z Krymu, który przechodząc od jednych do drugich, nie dopuszczając ani jednych ani drugich do stanowczego zwycięstwa, kraj do reszty lupił i swoje narzucił warunki. Kiedy w r. 1653 pod Zwańcem polacy z tatarami zawarli przymierze, a kozaczyzna znalazła się zagrożoną i zaczęła się burzyć, ratunku Chmielnicki szukał w Rosji, i dnia 8 lutego 1654 r. poddał się carowi Aleksemu Michajłowiczowi. Poddanie się to było dla Rosji hasłem do rozpoczęcia wojny z Polską; nie czekając długo, równocześnie na południu i na północy ogromne armje wkroczyły w granice Rzeczypospolitej. Na Ukrainie nieprzyjaciela powstrzymała chwilowo wielka bitwa pod Ochmatowem, którą kozactwo przegrało, ale od strony Litwy wojska zdobyły Smoleńsk, posunęły się w głąb kraju i w r. 1655 samo Wilno zajęły. Jednocześnie inne dwie wyćwiczone armje szwedzkie, pod wodzą Karola Gustawa wylądowały do Wielkopolski i na Zmujdz. Szlachta, nie chcąc się bić, straciwszy wszelkie poczucie ojczyzny i narodowej godności, podbarzona przeciw Janowi Kazimierzowi przez magnatów, złożyła broń i przeszła pod protektorat Karola Gustawa, umowami, zawartymi w Ujściu i Kiejdanach. Bez walki prawie zajęły wojska szwedzkie Warszawę, obległy i zmusiły do kapitulacji Kraków, a Jan Kazimierz z garstką wiernych senatorów schronił się na Szląsk. Bohaterska obrona biednej mnisiej załogi częstochowskiej i partyzanka Stefana Czarneckiego rozbudziły wprawdzie iskry ducha narodowego; Jan Kazimierz nawet odzyskał na chwilę Warszawę, ale po trzechniowej bitwie pod Pragę musiał z niej znowu ustąpić. Kraj cały od Karpat po Baltyk pogrążył się wtedy po same wierzchy w morzu gwałtów, rozbojów, pożog, ucisku i wyniszczenia bez granic. Nieprzyjacieli, celujący tu sztuką wojskową i organizacją zwięzłą (szwedzi), tam liczbą przerosnąc o wielekroć popolite nasze ruszenie (kozaczyzna), trzymał w swoim ręku wszystkie fortece, wszystkie miejsca obronne i strategiczne, i związaawszy się z jednej strony z księciem Fryderykiem Wilhelmem pruskim, a z drugiej z Bohdanem Chmielnickim, o podział Polski się układał na jej zgłiszczach. Do spółki wszedł niebawem Jerzy Rakoczy, książę siedmiogrodzki, i zebraawszy 50,000 węgrows, wołochów i różnej hołoty, wpadł do nieszczęsnego, dogorywającego kraju, i do tła, do głębi, wnętrza jego nożem i głowią przetrząsał... Nie było rady, nie było ratunku. Za wdaniem się Austrii wypadło w r. 1665 zawrzeć w Niewieży pod Wilnem rozejm z Rosją, która się obowiązała zwrócić zabory i rozpocząć walkę ze Szwedem, w zamian za przyrzeczenie polaków obrania cara Aleksego dziedzicznym królem polskim po śmierci



Jana Kazimierza. Ni jedno, ni drugie do skutku nie doszło; układów sejm następny nie potwierdził, a naród własnymi odtańcami pazurami wydzierał się musiał z otchłani, w którą go pogrążyły w przeklętym jeszcze r. 1846, bratobójcze rzezie z Rosją, wywołane po części złą wiarą i rozpustą panią polskich, poczęści zaś krwiozerczem rozbestwieniem motłochu kozackiego.

Tyle gołego faktu.

Czarniejszego tła dla zdarzeń być nie może, większej nad tę niedoli wymyśleć niepodobna. Czy jednak nad tą otchłanią mistrz pędził lub słowa niema już z czego, a przeto i nie powinien zawieszając światła enoty rodowej, odwiecznej lub wyjątkowego poświęcenia? Wszystko tu zależy od właściwego stosunku i ugrupowania zdarzeń, od ich tonu i kolorytu — czem całkowicie rozporządza świadomość pisarska. Pamiętniki Paska, jego koncepta i humor złoty, któremi sobie od niechęcia dzierzga i stebnuje zdartą w owym czasie na szmatki suknię naszych dziejów, razi nas, nie odstręczając, gdyż wiemy i widzimy, iż autor nie mógł jeszcze mniemać ani podejrzewać, że z tych lachmanów złoży się kiedyś, — złoży się niebawem całun. Gdyby nie ten brak wiedzy w autorze, byłoby to stokroć wstrętniejsze nawet od poważnych rakarstw Matuszewicza. Bohaterstwa i patriotyzmu nie odmawiali dotąd polakom, o ile wiemy, najzaciętsi ich nieprzyjaciele. Ale gotowość ta do obrony swej czci i swego imienia, zjawiała się w Polsce, od samego niemal zarania jej dziejów, w dziwnej zawsze chwili, tak, że dość było najłżejszego uśmiechu powodzenia aby wraz pierzchnęło to wszystko pod pierzynę domowego wywczasu, odfiane w purpurę zarozumiałości, na wierzech której pelżył tuż zaraz niezmyte podziśdzeń grzechy i ułomności charakteru polskiego: przechwałstwo, krzykliwość, niesforność — nadewszystko zaś pyszałkostwo owe chwackie, zawczesne lub niewczesne — ni przypiął, ni przyłatał — które Szaniawski tak brutalnie «polakierya» przed laty nazwał. Z tej to gliny ulepił Sienkiewicz w poprzedniej powieści Zagłobę, zostało jej jednak tyle, że cała przeszłość grzęzła w niej i grzęźnie. A wszakże, zjawisko szczególne: w tę swoją wyższość pod każdym względem i perfekcyę, polak wierzył zawsze święcie, niezachwianie. Sznurek to był prawdziwy, na którym możnowładztwo wiodło niegdyś gmin szlacheckie wszędzie gdzie chciało: przeciwko chłopom, przeciwko inowiercom, przeciwko władzy królewskiej, zarówno jak i przeciwko Niemcom, lub w razie czego nawet dla nich i za nimi. Sztuka polegała na tem tylko, jakby zręczniejsz podszyc się pod ulubiony dla ogółu frazes. Jest w tem coś z gruntu słowiańskiego.

Jan Stekint.

(DOK. NABE.).

## Profesorowie Blok i Kariejew

jako historycy przyszłości.

### II.

Niepodobna postawić żadnego zarzutu przeciwko twierdzeniu p. Bloka, że każdy naród, przedstawiając pewną odmienną kombinację warunków społeczno-cywilizacyjnych, może niekiedy wytwarzać specjalne ideały lub odkrywać nowe punkty widzenia, pożyteczne dla ogólnoludzkiej oświaty lub cywilizacji: jest to teza stara, dawno już historycznie stwierdzona i teoretycznie uzasadniona. Nie mniejszem też uznaniem cieszy się twierdzenie, że ani wyłączone ślepe naśladowanie modelu obcej cywilizacji, uznawanej za wyższą, ani też zkadłąd zasklepienie się w swojskiem samobytnictwie, nie mogą być bezkarnie przyjęte za formuły życia i rozwoju jakiegokolwiek społeczeństwa; że społeczeństwo cywilizacyjnie niższe musi korzystać z gotowych owoców bardziej dojrzałej cywilizacji, przetrwać je na swoje ciało i krew, by następnie wytwarzać coś oryginalnie swojego. Są to prawdy powszechne przyjęte. Po za obrębem jednak tych

prawd, gdzieindziej już dawno znanych i praktykowanych, a pomimo to mających taki powab nowości dla pana Bloka, — niepodobna pominąć też innych twierdzeń jego, na które trudno przystać, lubo profesor Kariejew w pracy swojej «Mrzonka i prawda o nauce rosyjskiej», streszczając pomysły p. Bloka, pisze się na nie w zupełności.

Czem jest naród rosyjski? Jakiem jest jego stanowisko ewolucyjno-cywilizacyjne? Jakie są ideały, które ma urzeczywistnić? Takie są trzy wielkie pytania, rozstrzygane przez p. Bloka w sensie, zadawalniającym p. Kariejewa.

Nie zawadzi tu przypomnieć sobie, że przed czterema laty jeszcze p. Włodz. Solowjew, w obszernej rozprawie swojej p. t. «Krytyka zasad oderwanych» (Moskwa, 1880), dowodził, że prawo historycznego rozwoju ludzkości wyraża się w trzech kolejnych momentach czyli fazach ewolucyjnych: społeczeństwo ekonomiczne (gmina ziemska), społeczeństwo polityczne (państwo) i społeczeństwo duchowne (teokracja kościelna). Wosobieniem pierwszego typu społeczno-cywilizacyjnego, pierwszej fazy ewolucyjnej miał być wschód, który, po dopełnieniu swego zadania cywilizacyjnego uległ rozkładowi, upadł, przekazując pochodnię cywilizacji, zachodowi; ten z kolei rozwinął się w kierunku drugiego z powyższych momentów, wyrzekł z tego stanowiska swe ostatnie słowo i dziś, przeżyty już, w przededniu zgonu, «jak szermierz dobiegający do mety», musi przekazać na inne barki ciężar dalszego cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Któż więc mógłby się podjąć tego trudnego zadania? Rosya — odpowiada p. Solowjew. Na nią to spłynie, jak się mistycznie wyraża, owa «trzecia boska potęga», Rosya to ziści wszechludzkie «społeczeństwo duchowne», ona przetopi ludzkość całą w jeden kościół powszechny. Pomińmy już, że prawo ewolucyjne Solowjewa jest wyborym okazem tego, jak uczeni rosyjscy rozumieją ten ewolucjonizm, który się, zdaniem pp. Bloka i Kariejewa, tak pomyslnie zaszczepił na gruncie rosyjskim i tyle obiecuje, — o tem później; pomijamy też, że jest to jaskrawa i bynajmniej nie wyjątkowa ilustracja do twierdzenia p. B., jakoby społeczeństwo rosyjskie jest najbardziej świeckiem ze wszystkich (91), — natomiast przyjrzyjmy się w czem filozof rosyjski widzi uzdolnienie narodu swego do tak wysokiego powołania. Oto słowa jego: «Zewnętrzne piętno niewolnika dotąd znamionujące nasz naród, niezadawalniający stan Rosyi pod ekonomicznym i innymi względami nietylko nie mogą stanowić zarzutu przeciwko jej powołaniu, ale raczej potwierdzają je, albowiem ta wyższa siła, którą naród rosyjski ma wnieść do ludzkości, jest siłą nie z tego świata i bogactwo zewnętrzne lub porządek wobec niej nie mogą mieć żadnego znaczenia» (str. 432). «Naród ten nie potrzebuje żadnych zalet szczególnych — mówi gdzieindziej p. S. — żadnych sił specjalnych i zewnętrznych uzdolnień... potrzebna mu jedynie wolność od wszelkiej wyłączności i jednostronności, wzniesienie się ponad ciasny widnokrąg spraw specjalnych...» (431).

Zboczenie to uczyniłem z rozmysłem, by wykazać, że nauka p. S. w las nie poszła, gdyż oto p. Blok jest poniekąd jego uczniem w najprostszym linji. Naród rosyjski autor określa w szeregu cech ujemnych, zapewniając, że te właśnie cechy są najlepszą rekojmnią jego powołania cywilizacyjnego. «Nawet względne ubóstwo i pewna powierzchowność oświaty naszej nie powinny kłopotać i rozczarowywać prawdziwych patriotów» (22). «Względny brak szerokiej samodzielnej twórczości świadczy o historycznej małolletności Rosyi, otwierającej przed nią szczególnie długą przyszłość» (23). Uległość rosyjanina władzom państwowym, wprost w widokach utylitarnych, świadczy o jego niezależności politycznej (75—77). Tak samo dodatnio należy sobie tłumaczyć jego «dyletantyzm w sprawach państwowych», czyli zupełną względem nich obojętność (83), jego «brak wszelkich zasad» (*biespryncypność*) (91). «W istocie rzeczy niespójność społeczna,

niesnaski rodzinne, osobiste nieporozumienia i t. p. uigdzie nie sięgały tak głęboko, nie doszły do tak szerokich rozmiarów, jak mianowicie w Rosyi. Tu nigdy prawie nie było szczególnie trwałych związków stanowych, stronnicy, tradycyjnych, korporacyjnych i t. p.: wszystko to trzymało się mniej więcej «na piasku» i częstokroć wywoływało potyczkę i walkę sił indywidualnych» (17).

Gdy p. Blok określił nam w tak ujemnych rysach substrat przyszłego rozwoju, zanim poddamy go rozbirowi należytemu, poznajmy z kolei stanowisko ewolucyjno-cywilizacyjne Rosyi. Przeglądając dzieje ludzkości, pp. Blok i Kariejew zaznaczają ustawiczne odziedziczenie dorobków cywilizacyjnych: greki starożytni zapożyczają początkowo oświatę od wschodu, Rzym klasyczny — od Grecyi, germanowie średniowieczni — od rzymian, ludy germańskie nowożytnie — od ludów normañskich. Nie tedy dziwnego, że Rosya musi się zapożyczać od bardziej w oświacie posuniętej Europy. Gdy jednak stara Europa ugrzęzła w zaczarowanym kole własnych tradycji, przesądów i jednostronnych doktryn o ciasnym widnokręgu, gdy historyk w Europie zachodniej, mówiąc o dziejach ludzkości, «ma przed wzrokiem swym umysłowym głównie i prawie wyłącznie starą Europę w granicach romano-germańskiego, katolicko-feudalno-średniowiecznego świata, reszta zaś wszystko, to *entourage* historyczne prawdziwej ludzkości» (prof. Kariejew), — Rosya, przeciwnie, ma tę korzyść, że wstępuje na drogę cywilizacji najpóźniej, wolna od wszelkich tradycji i przesądów, zdolna rozumieć cywilizację europejską i z niej korzystać, wybrać jej dobre strony i odrzucić złe, których nie zdolni są widzieć ani pozbyć się ludzie wychowani na łonie tej cywilizacji; nadto Rosya swoim niezaslepionym wzrokiem zdolna jest objąć i zsyntezować dorobek cywilizacji wschodniej, swojej własnej, a zachodowi niedostępnej, z dorobkiem cywilizacji zachodniej, którą może ocenić bezstronnie. Ta właśnie synteza będzie krokiem naprzód w ewolucji cywilizacyjnej, a że warunki sprzyjające temu są tylko po stronie Rosyi, więc ta okoliczność jest rekojmnią jej stanowiska wyłącznego pod względem ewolucyjno-cywilizacyjnym.

Trzecie pytanie polega na tem, jakie mianowicie ideały ma urzeczywistnić Rosya, będąc taką, jak ją autor określił i na mocy swego stanowiska historycznego? «W skomplikowanym, powolnym procesie zjednoczenia narodów i plemion — mówi p. Blok — muszą się stopniowo wyrabiać nowe, bardziej szerokie intelektualne typy ludzkie, zbliżające się już do ogólnego, «wszechrosyjskiego» typu, od którego bodaj nie daleko do «wszechludzkości...» Naturalnie, że tymczasem jest to tylko ideał» (10). «Nasza spóźniona cywilizacja, jest naturalnie najbardziej świecką ze wszech cywilizacji, wytwarzane zaś przez nią w pojedynczych osobach przekonania moralne mają najszerszą, «rozumną» i przeto do pewnego stopnia trwałą, niezachwianą podstawę — nie w wierze tylko, lecz także w wiedzy. Tu właśnie, być może tkwi jedno z tych «słów nowych», które niesie w sobie przyszła Rosya» (14). Po za tem, przyszłym ideałem Rosyi jest wszechstronne i samodzielne zsyntezowanie wszystkich dotychczasowych cywilizacji, rozwój równoważny i zupełny wszystkich sił ducha ludzkiego, oraz szczęście powszechne.

Streściliśmy tu w rysie ogólnym poglądy p. Bloka i p. Kariejewa o tyle, o ile ten ostatni zgadza się z pierwszym. Krytykę tych poglądów zarówno jak specjalnych pomysłów p. Kariejewa «O duchu nauki rosyjskiej» nie omieszkamy podać, wprzód jednak zauważmy, że obaj uczeni zastrzegają się wciąż przeciwko posądzeniu ich o zaślepienie lub szowinizm patriotyczny w kwestiach natury naukowej. Nikt zapewne nie przeczy, że Rosya, jako młode państwo i społeczeństwo, może mieć przed sobą wielką przyszłość pod każdym względem, a więc i pod względem umysłowym, o który tak autorom jak nam najbardziej tu chodzi. Dalekim też jestem



od nieuzasadnionych posądzeń, zwłaszcza tak dotkliwych dla uczonego. Nie zgadzam się z tymi, którzy posadzają Brożka o szowinizm patryotyczny za to, że w słynnych swych «Dziejach cywilizacji w Anglii» uważa dzieje swej ojczyzny za obraz normalnego rozwoju społeczeństwa; przeciwnie, widzę w nim metodologa i przyrodnika, który wiedział doskonale, iż każde zjawisko należy badać przy możliwym izolowaniu (odosobnieniu) go od wpływów otaczających. A któż zaprzeczy, że z pomiędzy wszystkich społeczeństw europejskich Anglija najmniej podlegała wpływom postronnym. Tak samo, wiedział on wybornie, że należy też badać zjawiska w ich czystych i najbardziej intensywnych objawach, wskutek czego fanatyzm religijny bada w Hiszpanji, system protekcyjny i rewolucję we Francji, rozwój umysłowości w Szkocji. Natomiast mało mi się wydaje naukowym Guizot, gdy usiłuje przekonać, że cywilizacja francuska jest największą, najbardziej nauczającą, najlepiej odzwierciedlającą całą cywilizację europejską, lub Gioberti, gdy tegoż samego dowodzi o Włoszech. Pp. Blok i Kariejew, opierający wielkość powołania cywilizacji rosyjskiej na charakterze narodu rosyjskiego i jego stanowisku dziejowym, mówią nie o przeszłości faktycznej, lecz o przyszłości pożądanej i w takim tylko razie wyjdą czysti, gdy się ich twierdzenia ostoją w obec krytyki lepiej, niż się ostały twierdzenia Hegla, który, jak wiadomo, dowodził, że duch niemiecki wyraża w sobie ostatni moment w rozwoju ducha powszechnego, zakończenie i uwieńczenie dziejów ludzkości; czem się też uniesmiertelniał ten dyalektyk w dziejach błędów historyzoficznych.

Ad. Mahrburg.

### Nowości literackie.

**Franke, Jan** Npom. «Jan Brożek (J. Broscius), akademik krakowski (1585—1652). Jego życie, dzieła, ze szczególnem uwzględnieniem prac matematycznych», ze źródeł rękopiśmiennych opracowane. Wydanie akademii umiejętności ku uczczeniu trzecieścieletniej rocznicy urodzin Brożka. Z wizerunkiem Jana Brożka. Kraków, 1884. 8-o, str. XIX i 303.

Podczas 3 zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie w r. 1881, p. Samuel Dikstein, nauczyciel gimnazjum w Warszawie, zaznaczył właściwość uczczenia w odpowiedni sposób 300-letniej rocznicy urodzin Brożka, uczonego krakowskiego, na którego prace matematyczne (mianowicie: «*Apologia pro Aristotele et Euclide*») Kästner (1799), Klügel (1831), Chasles (1837), Baltzer (1870), Günther (1876) zwracali uwagę. U nas, po Sołtykowiczu (1810) i Bandtkem (1821, 1824), którzy w przedmiocie żywota tego męża źródłowe robili poszukiwania, lecz jego prac matematycznych ocenić nie byli w stanie, późniejsi autorowie dziejów piśmiennictwa, artykułów w encyklopediach i t. p., przepisywali jedni z drugich, dodając niekiedy od siebie ogólniki lub dowolne dodatki, najczęściej błędne. Tylko «Zawód lekarski Jana Brosciusa» (1842) w tak zatytułowanym artykule dzisiejszego prezesa akademii Majera, doczekał się źródłowej i kompetentnej oceny. Akademia umiejętności w Krakowie, podjąwszy wniosek zjazdu, poleciła wykonanie tego zadania swemu członkowi, prof. szkoly politechnicznej we Lwowie, J. N. Frankemu, który już wcześniej opracował monografię społecznego Brożkowi geometry polskiego Macieja Gloskowskiego («Rozprawy wydziału mat. przyr. akademii, tom V»). Już w 1882 r. 20 maja prof. Franke przedstawił wydziałowi akademii program swej pracy o Brosciusie i przy tej okoliczności rozstrzygał kwestję nazwiska i daty urodzenia naszego matematyka. Tak powstało to piękne i poważne studium, które tu zaznaczyć pragniemy. Z pracy tej widoczna, że autor mozolnie badał źródła, w części rękopiśmienne, akta różnych archiwów i t. d., nawet te, w których można było przypadkowo napotkać jakąś wskazówkę do właściwego oświetlenia szczegółów. Nadto autor przejrzał książki, które posiadał Brożek, gdyż miał on zwyczaj różne uwagi, rachunki, a nawet notatki z własnego i publicznego życia robić na marginesach, okładkach i t. d. Zasluga p. Frankego jest przede wszystkim ustalenie nazwiska Brożka i daty jego urodzenia, zwykle na r. 1581 dotąd oznaczanej; tak się tedy złożyło, że książka o Brożku wychodzi na

świat w czasie najwłaściwszym. Należałoby tu wyszczególnić wszystkie wyniki pracowitych badań p. Frankego w kwestyi początkowych studiów Brożka w Krakowie, śladów jego działalności nauczycielskiej, uwiecznionej rychło poważnym stanowiskiem, jakie w *collegium minus* zajął Brożek, jako «*astrologus ordinarius*», jego podróży (1618) do Warmji po pamiętki po Koperniku, których jednak mała tylko część i najnowsze ogłosił (reszta zaginęła), w sprawie studiów Brożka (1620—1624) nad medycyną w Padwie, tudzież przebiegu dalszej jego kariery w akademii, i w *collegium majus*, jako «*oratora-tylickiego*» i w końcu profesora kolegi, prowadzącego jednak wykłady astronomji i geometrii, oraz pracującego czasowo nad uporządkowaniem biblioteki akademickiej. Niemniej starannie zbiera p. Franke autentyczne ślady udziału Brożka w pomiarach kopalń Wieliczki i Bochni, jak również naczelnego prawie udziału Brożka, po powrocie z Włoch, w walce z jezuitami, mającej na celu odebranie tym ostatnim prawa nauczania w Krakowie, co uwiecznione zostało požądaniem przez akademję skutkiem po wstąpieniu na tron Władysława IV. Później za to p. Franke mówi o beneficjach, jakie spadły na Brożka, jako duchownego, oraz o jego prawie nominalnym rektoracie podczas zarazy morowej, której padł ofiarą. Podnosi zaś autor legaty Brożka dla akademii i szkoly w rodzinnym Kurzelowie, które już same najlepszym służy dowodem, iż mają ten podniosłość poglądów i naukowością pobudek przetrastał otoczenie. Prof. Franke starannie bada wpływ uczonego matematyka Roomen'a, czasowo (1610—1612) profesora akademii zamojskiej, z którym Brożka wiązał stosunek serdeczny, jakby ucznia z mistrzem, tak dalece, iż prawdopodobnie Roomen'owi przypisać należy rozwój naukowego usposobienia Brożka, do czego akademja wówczas przyczynić się nie mogła. W drugiej części dzieła autor zastanawia się szczegółowo nad pracami naukowymi Brożka; każdy punkt ważniejszy stawia w świetle nauki dzisiejszej; do wielu obmyśla pracowicie własne uzasadnienia matematyczne. Okazuje się tedy, że zasługi Brożka, jako astronoma, redukują się do porządnego zapewne objaśnienia traktatów astronomicznych podczas wykładów, oraz do ogłoszenia drobnych rzeczy, mających na celu wyplenienie błędnych i przesądnych mniemań, rozpowszechnianych jako naukowe objaśnienia, nawet przez akademików krakowskich. Za to jego prace matematyczne piękna w jego działalności stanowią kartę, tak w dziejach akademii, jak i nauki w Polsce. Brożka «*Aritmetica integrorum*» (1620) pod względem metody wykładu, praktycznie obmyślanego i z rzetelnym zapalem przeprowadzonego, wyprzedza epokę, w której była ułożona. Dziwna, że po tej pracy w ciągu półtora wieku przeszło pojawiać się u nas mogły takie licho, jakimi są wszystkie późniejsze podręczniki, aż do wyjęcia «*Arytmetyki dla szkół narodowych*» (1778). «*De numeris perfectis disceptatio*» (Kraków, 1637; Amsterdam, 1638; Gdańsk, 1652; Amsterdam, 1699), oraz «*De num. perf. dics. altera*» (Gd., 1652; Am. 1699), zdradzają w nim wytrwałego i oryginalnego badacza, dowcipnie obmyślającego metody dla skontrolowania cudzych i przedstawienia własnych rezultatów w zakresie podzielnosci liczb (przypadki szczególnie późniejszego twierdzenia Fermat'a), liczb doskonałych i liczb zaprzyjaźnionych. Nakoniec «*Apologia pro Aristotele et Euclide contra Petrum Ramum et alios*» (Gd. 1652; Am. 1699), przedstawia ciekawe zjawisko naukowe. Brożek, nie przyznając prawa bytu w nauce wielokątom gwiaździstym, tak przedstawił swoje dowody, iż wypadła je dziś uważać jako oryginalne Brożka uzasadnienia wielu własności tych figur, na czem się należy dopiero w wieku bieżącym poznać, po ogłoszeniu znakomitej pracy Poinso'ta o wielokątach i wielościach gwiazdzystych (1810). Jeżeli idzie o zaznaczenie zarzutów, jakie temu owocowi maturalnej pracy prof. Frankego zrobićby można, to przede wszystkim powiemy, że struktura dzieła, a także typograficzna kompozycja sprawiają, że ono jest mało przejrzyste, t. j., że, po przeczytaniu nawet, trudno odszukać wybitniejszych ustępów, do którychby się chciało powrócić. Przypuszczenie p. Frankego, iż istniało wcześniejsze od gdańskiego wydanie «*Apologii*», uważamy za nieuzasadnione (str. 231); owszem powołanie się Brożka w «*Peripateticus cracoviensis*» (1647) na «*Apologję*», już w rękopisie ukończona, której wszakże druk się opóźnił, jest prawdopodobne, tembardziej, że trudno przypuścić, aby wszelki ślad o wydaniu tak sporego i bądźcobaż impo-nującego na owe czasy dzieła doszczętnie zaginął. Autor nie podał nawet treści drugiej części «*Apologii*», w której traktowane są niektóre kwestye stereometryczne» (str. 249); szkoda: ważne to byłoby dla przyszłego historyka geometrii elementarnej w Polsce. Niedosć też dosadnie akcentuje autor słowa Brożka o logarytmach (str. 185), że względu, iż to jest pierwsza

u nas o nich wzmianka i tak rychła po wydaniu lugduńskim dzieła Napier'a (niema wzmianki, czy pośród ksiąg Brożka było owo dzieło; dojdzie zaś do Krakowa pierwszego wydania edynburskiego dzieła Napier'a, wydaje nam się wątpliwem; ze słów autora, w programie tej pracy («*Sprawozdania z posiedzenia wydz. mat. przyr. akad., t. X, str. 48*»), spodziewaliśmy się rozwinięcia tego punktu. Przytaczając zaś Brożka na kolegów, którzy «*cyferkami*» zowią jego prace matematyczne (str. 169), p. Franke nie dodaje, że w owym czasie wyraz «*cyferka*» miał takie znaczenie, jak teraz «*zferko*». Nakoniec p. Franke nie wyświetlił, ani też nie wzmiankuje o tem, czy można było należycie wyświetlić stosunek na akademii profesora, zwanego «*astrologus ordinarius*», do profesora z fundacji «*Stobneriano-Dubrowskiana*»; autor twierdzi, że ostatni «*miał prawo i obowiązek drukowania kalendarza*» (str. 41; tak samo Łukasiewicz w «*Historji szkół*», t. III, str. 70), a pierwszemu przypisuje cenzurę kalendarza (str. 39); bez wyjaśnienia owego stosunku ze źródeł, podania współczesnych wykładów obu i t. d. nie można wnieść nic stanowczego, bez zastrzeżeń, o wpływie Brożka na uprawianie wówczas u nas, chociażby teoretyczne, astronomji. Te nader drobne usterki nie ujmują naturalnie doniosłości pracy prof. Frankego dla historii matematyki wogóle i historii oświaty w Polsce. Nadto rzeka ona światło na wewnętrzne stosunki akademii. Prof. Franke apologetą nie jest: nie uprzedza się do Brożka i jednostronnie jego życia nie przedstawia. Dzięki też autorowi, we właściwy sposób została uczczona rocznica Brożka i oby (jak Günther) nie mają już prawa nam wytykać, że swego tak poważnego uczonego należycie nie znamy. **Dr. M. A. Baraniecki.**

**Witkowski August W.** Wiadomości początkowe z geografji fizycznej i meteorologii. Warszawa, 1884. Str. VIII i 108, drzeworytów 22, litogr. 4 (wyd. pod red. M. A. Baranieckiego, z zapomogi kasy imienia J. Mianowskiego).

Literatura nasza jest bardzo uboga w podręczniki, poświęcone naukom przyrodniczym, przede wszystkim zaś zbywa nam ha podręcznikach fizyki i nauk jej pokrewnych. Z tego względu książeczka pana Witkowskiego, obecnie profesora fizyki w szkole politechnicznej we Lwowie, jest bardzo pożądanym nabytkiem. Ma ona na celu podanie elementarnych pojęć z geografji fizycznej i meteorologii. Rozdział pierwszy opisuje postać i ruch ziemi, drugi tłumaczy: w jaki sposób powstają dzień, noc, lato i zima. W trzecim mówi się o budowie powierzchni ziemi. Następujące rozdziały poświęcone są zjawiskom, zachodzącym w atmosferze. Ostatni rozdział poświęcony jest opisowi przyrządów, służących do mierzenia zjawisk, o jakich w poprzednich rozdziałach była mowa. Wykład jest bardzo jasny, język poprawny, rysunki dobre. Jeżeli wziąć jeszcze na uwagę bardzo niską cenę (45 kop.), to książka ta śmiało może rywalizować z najlepszymi, podobnymi wydawnictwami zagranicznymi. Jeden zarzut mogliśmy tylko zrobić autorowi, że przypuszcza u czytelnikę już znajomość elementów fizyki. Tak np. mówiąc o zjawiskach elektrycznych, zachodzących w atmosferze, zaczyna w ten sposób: «*Kto brał udział w wydobywaniu elektryczności, czyto za pomocą elektroforu i butelki lejdejskiej, czy też za pomocą maszyny elektrycznej, ten wie dobrze, jak wygląda iskra elektryczna i jakie ona sprawia skutki*» (str. 71 i 72). Dalej postawiony odsyłacz po tomiku z «*Wiadomościami z fizyki*». Nie należałoby przypuszczać, aby uczący się miał pod ręką ten drugi podręcznik, lub też był już obznajmiony z zasadami fizyki. Szkoda także, że autor tylko bardzo pobieżnie dotknął zjawisk magnetyzmu ziemi, zarówno przyplwy i odpływu morza. Mamy nadzieję, że w przyszłych wydaniach rzecz ta zostanie uzupełniona. Tymczasem książeczkę tę możemy śmiało polecić każdemu, kto pragnie poznać elementa tej nauki. **Dr. Zygmunt Wróblewski.**

*Postscriptum.* Do powyższej opinii szanownego naszego referenta, niech nam jednak wolno będzie dopisać tu parę od siebie uwag. Jestto aż nadto widoczne, że pr. Witkowski wzorował książeczkę swoją na słynnym elementarzu pr. Archibalda Geikie'go p. t. «*Physical Geography*» (bibliot. Macmillana «*Science Primers*», Londyn, 1884, wyd. stereotyp.). Chociaż ogólny plan i względny obszar pojedynczych rozdziałów uległy niekiedy znacznym zmianom, wszelako dość porównać takie rozdziały, jak: «*Day and Night*» (§§ 28—29) u Geikie'go oraz «*Dzień i noc*» (§§ 13—17) u prof. W., lub «*The Inside of the Earth*» (Geikie, §§ 256—269), oraz «*Wnętrze ziemi*» (prof. Witkowski, §§ 20—23) i inne, aby się przekonać, że zgodność obu autorów dochodzi niekiedy do jednobrzmiennosci ustępów. Bynajmniej nie czynimy z tego zarzutu naszemu autorowi. Przeciwnie, przeróbki dobrych, cieszących się powszechnem uznaniem podręczników,



z zastosowaniem ich do specjalnych warunków pedagogicznych lub poglądów i widoków danego autora, praktykuje się powszechnie: zaznaczamy owszem tę okoliczność dla tem łatwiejszego wydatnienia zmian, jakie nasz autor wprowadził. Prof. Geikie jest geologiem i dlatego wprowadził do swego elementarza więcej pierwiastku geologicznego; szeroko się zastanawia nad wpływem wody i powietrza na ukształtowanie łądów, rozchodzi się więcej o źródła podziemnych, jaskiniach, lodowcach, wulkanach, deltach i t. p.; potrafi dość obszernie o chemiczne własności wody i powietrza, uważanych jako warunki życia organicznego na powierzchni ziemi, chociaż przytem używany angielski jest w zupełnej zgodzie z określeniem swoim: *«The physical Geography seeks to describe this earth, with all the movements that are going on upon its surface»*. (Geografia fizyczna usiłuje opisać ziemię wraz ze wszystkimi ruchami, zachodzącymi na jej powierzchni). Można tu jedynie zarzucić, że wobec tego określenia, trudno sobie zdać sprawę z dokładnych granic tej gałęzi wiedzy. Nasz autor widocznie jest więcej fizykiem i przeto z większą systematycznością traktuje o fizycznych przyczynach zjawisk, zachodzących na powierzchni ziemi, o fizycznych własnościach ziemi, wody i powietrza, z większą precyzją pedagogiczną i bardziej wyeyerzującą mówi o klimacie, o teorii wiatrów, bardzo trafnie wydziela rzecz o fizycznych przyrządach mierniczych w osobnym rozdziale i, co niewątpliwa, wybór rysunków w polskiej książeczce bardziej jest użytecznym i pedagogicznym, niż w angielskiej, obfitującej w rycinki o charakterze raczej ornamentacyjnym. By się nie rozwinęła zbyt szalenie, poprzestajmy na jednej jeszcze, ale ważnej uwadze pedagogicznej. Prof. Geikie jest obok tego filozofem, i ta okoliczność, zdaniem naszym, dodatnio go zaleca w porównaniu z naszym autorem: na każdym kroku usiłuje on uświadomić w umyśle ucznia te metody, za pomocą których dochodzi do prawd pewnych, mówi przy zręczności o spostrzeganiu, o doświadczeniu, o zjawiskach i ich stosunkach, o indukcji, o nauce. Rzecz to wielkiej wagi, gdyż metoda jest sumieniem wszelkiej wiedzy naukowej; bez świadomości metod można nabyć wiedzę, lecz niepodobna nabyć nauki. Ze zaś elementarne pojęcia filozoficzne dają się znakomicie wszczepiać w umysły dziecięce, skoro się to czyni na gorącym uczynku, na żywym materiale, świetne dowody tego złożyła pedagogia angielska. W końcu musimy się tu zastrzedz, że nie podzielamy zdania prof. Wróblewskiego, jakoby autor «Wiadomości początkowych z geografii fizycznej» niesłusznie się powołuje na «Wiadomości z fizyki», gdyż, jak sądzimy, w szeregu nauk nieuniknionem jest pewne systematyczne ustąpiowanie i niepodobna, by każdy specjalista rozpoczynał wszystko od początku. Z tem większą słusnością da się to zauważyć o tak jednolitem i systematycznym wydawnictwie, jakim jest obecne prof. Baranieckiego, gdzie fizyka poprzedza geografii fizyczną. Tak samo w wydawnictwach Macmillana, «Science Primers» Geikie powołuje się ustawicznie na fizykę i chemię; tak samo w wyd. Webera «Die Illustrierte Katechismen» autorowie się powołują, stosownie do potrzeb danej nauki, na inne tomy tego samego wydawnictwa — bez żadnej ujmą dla pedagogicznej wartości prac swoich. (Przyp. red.).

Исторія русскаго самосознанія, М. О. Кожаловича. Петербуръ. 1884.

Pod powyższym tytułem p. M. O. Kojalowicz usiłował skreślić pewnego gatunku filozofję dziejów rosyjskich, dać jakoby kwintesencję doktryn historycznych, panujących w piśmiennictwie rosyjskiem od czasu ojca krytyki dziejowej w Rosyi Schlözera, na dzień dzisiejszy. O ile zadanie tomo wykonał p. Kojalowicz, osądzić to, ze stanowiska naszego, byłoby rzeczą może nie trudną, lecz z wielu względów drażliwą. Wolimy przeto powołać się tym razem na zdanie jednego z lepszych i głośniejszych publicystów rosyjskich, p. Skabiczewskiego, który ocenę dzieła, dokładnie wymotywowaną, zamieścił w N-rze 360 poważnego organu prasy rosyjskiej «Russkija Wiedomosti». Krytyk wykazuje na czele, że tytuł książki p. Kojalowicza nie wspólnego nie ma z jej treścią i że tak zwana «historja świadomości rosyjskiej», sprowadza się po prostu do szeregu cytat z cenniejszych dzieł historycznych, natury subiektywnej. W tym celu przytoczone zostało zdanie samego p. Kojalowicza, który tak się wyraża w przedmowie pytania: czym jest historia? — «Im więcej pracuję, (pisze p. Kojalowicz), tem bardziej się przekonuję, że dziedziną prawd przedmiotowych w dziejach bardzo jest wązka; wszystko inne jest po prostu subiektywizmem, w zakresie nawet najprostszyc, gólych faktów. Swoje to wyłącznie pojmowanie rzeczy wypowiadał w dziejach rosyjskich zarówno kronikarz najdawniejszy, jak i uczone historyografy czasów najwzniejszych». Własne też

tylko o tych historyografach zdanie podaje dziś z kolei p. Kojalowicz. Na czem ono polega? «P. Kojalowicz (powiada p. Skabiczewski) podzielił wszystkich dziejopisarzy rosyjskich na dwa obozy: słowianofilski i zachodni, utrzymując, że tylko słowianofile zrobili cośkolwiek dla dziejów Rosyi, a nie zgoła zachodowcy; z tego powodu p. Kojalowicz poświęcić mógł słowianofilom stronice trzydzięci swojego dzieła, gdy zachodowcy zabrali mu resztę, to jest blisko trzysta». Atoli i na tych nawet 80 stronicach, poświęconych słowianofilom, p. Kojalowicz nie wymienił ani jednego historyka, gdyż, jak się wyraża, «choć p. K. S. Aksakow próbował pisać dzieje Rosyi, to jednak napisał jedynie podręcznik dla dzieci, a raczej tylko początek podręcznika». Na tym to fundamencie oświadcza p. Kojalowicz (zawsze wedle dowodów p. Skabiczewskiego), że reszta historyków rosyjskich jest bez wartości żadnej («niesostojatielnaja»). W takim stosunkowaniu rzeczy niema nic dziwnego (utrzymuje p. Skabiczewski), że p. Kojalowicz porobił odkrycia niesłychane. I tak np. utrzymuje, że poddaństwo i niewola przysły do Rosyi z zachodniej Europy, z Polski, z Grecyi, a usamowolnienie włościan nastąpiło pod wpływem słowianofilstwa. «Jakóż, rzeczywiście (pisze p. Kojalowicz na str. 327) uwolnienie włościan z ziemią było powrotem do pierwiastków starożytnego dziejowego życia rosyjskiego; było to zarazem zaprzeczenie pierwiastków cywilizacji zachodniej. Niewola ludu zaprowadzona została w Rosyi przez Godunowa, a przygotowana była przez największego tyrańca Joana IV, który wychodząc z założenia, że sam on nie jest rosyjaninem, przerzucił się to ku idealom azyatyckim i zaprowadzał janczarów-opryczników, to ku idealom Europy zachodniej, skąd wywoływał cudzoziemców w celu wynajdywania nawet tortur najstraszniejszych...» Przyznaje wprawdzie p. Kojalowicz, że cała krytyka historyczna w Rosyi również jest dziełem Niemców, sprowadzonych głównie z Getyngi: Bayera, Millera, Schlözera; krytyka zaś to chyba nie jedno co tortury. Lecz historykom-Niemcom p. Kojalowicz z innego znowu względu czyni zarzuty równie straszne jak «oprycznikom» Joana IV. Oni to wydobyl na świat z Nestora teoryę normandzkiego pochodzenia Rusi, oni wykazali, że etnograficznie północny-wschód Europy nigdy słowiańskim nie był. Oburzenie z tego powodu p. Kojalowicz stara się zlagodzić, utrzymując, że prawda w dziejach bądź co bądź, ani sromu, ani krzywdy nikomu nie czyni. «Nie już nie mówią o tem, (powiada p. Skabiczewski), że podziśdzien jeszcze pochodzenie pierwszych książąt ginie w mroku niepewności, i że normański rodowód rurykowieców przez nikogo obalonym nie został, dość jest nadmienić, że napaść p. Kojalowicza z tego powodu na zachodowców tem mniej jest do zrozumienia, że właśnie słowianofil Pogodiu najgoręcej się trzymał teoryi normańskiej, wtedy, gdy np. zachodowiec Kostomarov wyprowadzał rurykowieców od słowian. Czegoż tedy chce p. Kojalowicz? Odsądziliśmy zachodowców od możności i zdolności wydawania ze swego łona uczonych historyków, nie pokazawszy w obozie słowianofilów ani jednego historyka, — o jakiejże więc nauce historycznej rosyjskiej rozprawia p. Kojalowicz? Kogo ma za prawdziwego reprezentanta dziejów narodowych? — P. Skabiczewski wysunął pytanie, przecina w końcu nawet możliwość wycofania się z tego labiryntu, gdyż daje do zrozumienia, że takim uczonym mężem nie jest nawet sam p. Kojalowicz, — «dla którego nazwiska na ski lub icz, są dostatecznym dowodem tendencji podejrzanych, i który nawet w «Żiwopisnej Rosyi» Wolffa upatrzył intrygę polską». t.

#### KRONIKA POWSZECHNA.

† BISKUP BOROWSKI. Zmarły w dniu 3 (15) b. m. w Plocku ksiądz Kacper Borowski, biskup plockiej diecezji urodził się na Białorusi, 6 stycznia 1801 r. Po ukończeniu szkół u dominikanów, wstąpił do seminarjum głównego w Wilnie, w którym później wykładał. Po przeniesieniu alumnów do Petersburga, uczył w tamtecznej akademii duchownej, będąc jednocześnie członkiem kapituły mohylewskiej. W r. 1848-ym prekonizowany biskupem w Zytomierzu. W roku 1857 koronował Najświętszą Pannę Berdyczowską, a przez ciąg sprawowania trudnych obowiązków wydał kilka listów pasterskich, które, pomieszczone w «Pamiętniku religijno-moralnym». W r. 1868 zwiększyły się jego trudy, gdyż do diecezji przyłączono gubernię kamieniecką. W r. 1883 został mianowany biskupem diecezjalnym plockim. Pomimo wiekn odbył objazd po diecezji podwakroć i usilną pracą czuwał nad jej prawami duchownymi. Legł, jak żołnierz na posterunku, bo, spełniając obowiązki ołtarza, skutkiem zaziębnienia zaniemógł i po długiej dwu-

miesięcznej chorobie, złamany wiekiem, cierpieniem, zamknął powieki.

△ FELIKS WICHERSKI. Ubył znów jeden z najczynniejszych pracowników pióra z epoki Rzewuskiego i Grabowskiego, przyjaciel Padalicy i orędownik ruchu literackiego, jaki od 1840 r. przejawiał się w prowincjach zachodnich. Urodzony w Wilaie w 1820 r., po ukończeniu wydziału filologicznego w Moskwie, osiadł w Petersburgu i tam w towarzystwie polskiem niemałe zasługi położył. Sam niezamożny, utrzymujący się z pracy, miewał na swoim koszcie po kilku uczniów; co sobota wieczorem zabierał ich do siebie własnym kosztem, aby im przypomnieć język rodzinny. Później osiadł stale w Paryżu. Z większych prac jego wymieniamy: «Poezya», pod pseudonimem Ostapowicza w Petersburgu r. 1844. Są w nich dwa utwory sceniczne: «Młody człowiek» i «Dymitr Wiszniowiecki». «Nowy harpagon» komedia w dwóch aktach, tamże r. 1853, z powodzeniem grywana we Lwowie i Wilnie. «Korespondencye» po angielsku z przekładem rosyjskim w Londynie r. 1869. To samo po francuzku w Genewie. «Miscelanea» w Paryżu r. 1872, zawierają: bajki, epigramaty i drobne wiersze. «Matka», zbiór poezji, w Brukseli r. 1864. Wicherski pracował stale niegdys w «Gwieździe» i «Tygodniku petersburskim», jako krytyk i sprawozdawca z ruchu umysłowego. Jego poezye umieszczane w pomniejszych pismach, budziły w owym czasie powszechne zajęcie. Zostawił w rękopiśmie dwa tomy «Miscelaneów». Skromne oszczędności przekazał instytucji św. Kazimierza w Paryżu. Szczegóły te czerpiemy z «Kur. Warsz.

△ JÓZEF LOSKI. O życiu zmarłego w Warszawie J. Loskiego, gazety przyniosły jeszcze następujące szczegóły: Skrzętny ten badacz, obok wielu rozpraw drukowanych w «Bibliotece warszawskiej» i innych czasopismach, zaszczytne zajął stanowisko, jako wydawca kilku znakomych publikacji, reprodukcji starych portretów i utworów sztuczary polskiej. Wydawnictwa te rozpoczął w roku 1856 «Genealogją portretową Sapiechów», dalej wydał: «Cerkiew zamkową w Kodniu» a zamknął w roku jubileuszowym pomnikową publikacją odnoszącą się do rodziny Sobieskich. Miał on przygotowany do druku tekst do publikacji francuzkiej «Gravures du XVII et XVIII siècle portraits de personages historiques». Redakcyę «Kraju» łączyły z sędziwym badaczem sympatyczne stosunki literackie.

△ BISMARCK O ROGOZIŃSKIM. Donosiliśmy już że ks. Bismark w mowie swej, mianej w parlamencie niemieckim, w czasie rozpraw o polityce kolonialnej, nadmienił także i o Rogozińskim. Ustęp ten mowy, brzmi dosłownie: «Skoro tylko odebrałem zawiadomienie syndykatu firm hamburskich, że się w Kamerunie na czynny opór, skutkiem prywatnych agitacji angielskich zanosi, a «Kuryer Poznański» przyniósł w tym samym czasie tłumaczenie listu francuzkiego, przeslanego z Fernando-Po do «Kuryera Warszawskiego», w którym opisane są zabiegi Rogozińskiego do wywołania protektoratu angielskiego nad tą częścią górską, która osady nasze na wybrzeżu od dalszych obszarów Afryki odgradza (unser Hinterland), posłałem te dokumenta do Londynu, i odebrałem z tamtąd zapewnienie, że wszystkie te agitacje i zabiegi odbywają się bez wiedzy i bez jakiegokolwiek wpływu ze strony rządu angielskiego».

△ ROGOZIŃSKI, o czem pewnie nie marzył, stał się wskutek mowy Bismarka polityczną osobistością, którą żywo pisma się zajmują. Kto wie jednak, czy za swój rozgłos nie zapłaci zbyt drogo. I tak, jak donosi «Courr. de Dauphiné», rząd niemiecki wydał rozkaz, aby go aresztowano w Afryce, a «Magdeburger Ztg.» wzywa czasopismo «Petersman's Mittheilungen», aby mu wymówiło współpracownictwo, tudzież, aby odejęto subwencję parowcowi «Lucia Margheritz, który Rogoziński przybył do Afryki.

△ KONKURS MATEMATYCZNY. Zarząd krakowskiej Akademii umiejętności ogłasza następujący konkurs: W myśl ofiary, złożonej przez dr. Wł. Kretkowskiego, Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza do nagrody po raz drugi zadanie z algebry, w kwestyi podstawień (substitution). Pytanie polega na tem: Jakie są liczby bezpośrednio mniejsze od 2. 3... (l-3) (l-2), która wyraża liczbę podatawien układu sprzężonego? Ile jest takich układów i jak je określić, oraz zbadać, jeżeli są liczby wyjątkowe? Za najlepsze wypracowanie zadania otrzyma autor 1,000 franków w zlocie. Wypracowania winny być nadsyłane do Akademii umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska), najdalej do końca grudnia 1885, w ten sposób, ażeby każde opatrzone było godłem, wypisanem także na kopercie opieczętowanej, w której znajduje się także wyrażone nazwisko autora. Koperta z godłem, zgodnem z wypisanem na wypracowaniu za najlepsze uznanem, otwartą będzie 3 maja roku



następnego na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem nagroda z jej kasy niezwłocznie wypłaconą zostanie.

TESTAMENT BARCZEWSKIEGO. Jak wiadomo, zmarły 20 października z. r. s. p. Samson-Barczewski z Ukrainy, testamentem zapisał, oprócz starożytnej broni, numizmatyki i dzieł historycznych polskich, przeszło pół miliona zlr. na różne publiczne cele, a wedle 20 punktu testamentu, wykonanie postanowień jego poruczył wydziałowi krajowemu i reprezentacyi miasta Lwowa. Do współdziałania w tym kierunku powołał spadkodawca p. Aleksandra Prawdzic Zaleskiego, zamieszkałego w Królestwie i p. dr. Jana Czajkowskiego, posła na sejm krajowy. Obecnie, jak donosi «Przegl. lwowski», na zapytanie sądu krajowego, przyjął wydział poruczony sobie urząd egzekutora testamentu, mianował p. Oktawa Piętruskiego swoim delegatem i wezwał reprezentacyę m. Lwowa, aby także delegata wyznaczyła celem przedsięwzięcia wspólnych z pp. Zaleskim i Czajkowskim kroków do rychłego przeprowadzenia woli fundatora.

Edmund About, znakomity powieściopisarz francuzki, zakończył życie w dniu 17 b. m. na chorobę płuc. Urodził się dnia 14 lutego r. 1828 w Dieuze.

Rozpocząwszy studia w paryżkim liceum Karola Wielkiego, ukończył takowe w Atenach. Podczas długiego pobytu w Grecyi zajmował się przeważnie archeologią, a owocem tych prac była monografia «L'île d'Egine», ogłoszona w r. 1854. Pierwsze jego większych rozmiarów dzieło «Grecya tegoczesna», zwróciła nań powszechną uwagę. About przeszedł się atoli rychło na pole powieściopisarstwa, któremu dowiecipem, eradytą i pięknym stylem, dzielnie przez długi czas służył. Obok niefortalnych prób w zawodzie pisarza scenicznego, stają teraz prawdziwe tryumfy powieściopisarza, święcone po ukazaniu się «Tol-la Feraldis», «Germaine», «L'infante» i innych. Zapalony przeciwnik ultramontanów, wydaje About kilka broszur przeciwko nim skierowanych, a podczas podróży do Egiptu odbytej, pisze znakomitą powieść «Le Fellah». Wojna r. 1870 zastaje go na stanowisku sprawozdawcy przy armji Mac-Mahona, a po ukończeniu jej, pracuje stale w dzienniku «Soir». W ośm lat później przewodniczy kongresowi międzynarodowemu literackiemu w Paryżu, a tendencyjnym utworem p. t. «Roman d'un brave homme» stara się obalić szkołę Zola (1880). About był niezmiernie płodnym pisarzem i cieszył się, zwłaszcza przed dziesięciu laty, wielką wziętością.

O p. Zimajerowej jeden z najpoważniejszych krytyków niemieckich Paweł Lindau, zamieścił w «Köln. Ztg.» obszerną korespondencyę, w której nader trafnie choć surowo grę jej i śpiew rozbięra. Twierdzi on, że całe powodzenie artystki, którą z głośną swego czasu paryżką kankanistką Ri-

gelboche porównywa, polega na cudzoziemskim przy-smaku, w którym upodobanie znaleźć może tylko zepsuty gust publiczności wielkomięskiej, wszystkim przesyconej, «dla której silny zapach dzierzyny, jest jeszcze za słabym»; zwraca on dalej uwagę, że «wszyscy zgadzają się chętnie, iż postać pani Z., jej gra, śpiew, wiele pozostawiają do życzenia, a cały urok polega «w tem czemś szerególnem, którego nikt dobrze określić nie umie, a gdyby umiał, może-by wyrazić nie zechciał». Kończy zaś swoją krytykę konkluzją, że przyczyny powodzenia artystki szukać jego zdaniem należy w osłoniętej zmysłowości, która zarówno jednych przyciąga, jak drugich odpycha. Zdanie powyższe znakomitego krytyka niemieckiego powinno ostudzić zapale adoratorów pani Zimajerowej, którzy w tej bohaterce podkaszanej muzy operetkowej upatrywali już pierwszorzędną gwiazdę artystyczną, mającą szerzyć po Europie sławę polską.

Ojciec Martynow (przy boulevard St.-Martin, pod N-rem 195) rozpoczął w Paryżu wykłady historyi literatur słowiańskich. Po Mickiewiczu wznawiał niegdyś te wykłady Leger, od czasu wszelako jego przeniesienia się do Lozanny odczytów zaniechano. Dotąd odbyły się dwie prelekcye: pierwsza dnia 3 b. m. ściągnęła liczne grono słuchaczy.

Książę Leon Radziwiłł, ordynat klecki i dawigrodecki, o którego zgonie donosiliśmy, tymczasowo pochowany został przy licznych napływie publiczności w katakumbach kościoła św. Pawła w Paryżu. Przeprowadzenie zwłok do grobów familijnych w Nieświeżu, później nastąpi.

# O G Ł O S Z E N I A.

Dla użytku lekarzy i studentów medycyny wydane zostały i znajdują się w handlu: J. COHNHEIMA: «Odczyty z patologii ogólnej». Przekład 2 przerebionego wydania z 1882 r. Trzy tomy. Tom I str. 608. Tom II str. 262. Tom III str. 340. Spis alfabetyczny str. 20. Ogółem 76 1/2 ark. druku. Cena rs. 5.

S. JACCOUD: «Wykład patologii szczerogółowej». Przekład z 7 wyd. fr. z 1883 r. Dzieło ozdob. drzeworytami i tablicami chromolitograficznymi. Trzy tomy. T. I str. 928. T. II str. 984. T. III str. 961. Ogółem 185 ark. druku. Cena rs. 18. Skład główny w Księgarni GEBETHNERA I WOLFFA. (592-15-7)

Nakładem księgarni C. F. PIOTROWSKIEGO i S-ki w Poznaniu, opuszczo prasę dzieło p. t.:

„Opowiadania i studia historyczne”

Kazimierza Jarochońskiego.

Serya nowa, w 8-cc, stron. 414. Cena 3 ruble.

Treść: Wyprawa i odsiecz wiedeńska.—Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski.—Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu wrześniu 1704 r.—Wielkopolskie Leszno w r. 1707.—Polityka saska i austriacka po traktacie Altranstadtzkim.—Bitwa wschowska dnia 13 lutego 1706 r.—Stanisław Leszczyński po Połtawie.—Stosunek Brandenburgji do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od r. 1640 do r. 1740.—Kamieniec i Poznań po Augustowej restauracyi.—Potyczka Kargowska i kapitan Więckowski. (717-10-6)

## AMERYKANKA.

sprzet pożyteczny w każdym gospodarstwie do prania bielizny w zwyczajnej wodzie pokojowej. Przy nader szczupłej ilości zużywanego mydła, oraz wybornem oszczędzeniu bielizny, pranie dostępnem jest nawet dla dzieci. Zapraszają się agenci. Cena przyrzędu wraz z przesłaniem przez pocztę 5 rs., do Syberyi 8 rs. Do każdego przyrzędu dołącza się instrukcja. Adres: Agentowi gubernialnemu Rosyjskiego Towarzystwa Assekuracyjnego W. Szlemenzonowi w Symferopolu. (833-2-2)

Opinia siódma.

Szanowny Panie! Otrzymała od pana przez moją żonę Helenę Aleksównę Bogusławską «Amerykanka», jak się okazało, jest bardzo pożyteczną w gospodarstwie do prania bielizny; wskutek tego, pragnąc mieć jeszcze dwie takie same «Amerykanki», uprzejmie proszę pana o wysłanie mi ich według adresu: m. Koniów, gub. Kijowskiej, komisarzowi sądowemu kijowsk. sądu okręg., Sergiuszowi Bogusławskiemu. 10 rs. przy niniejszem załączam. 21 paźdz. 1884 r.

## NAUKA LECZENIA

jako umiejętność oparta na podstawie przyrodzonej w przeciwieństwie do sztuki lekarskiej czyli medycyny

napisał Moes-Oskragiełło

Zeszyt I zawiera: Tajniki medycyny i właściwą podstawę lecznictwa.— Jest to pierwsza książeczka w języku polskim, wyświecająca dosadnie ciemne strony medycyny, jej omal zupełną błędność i przerażające skutki dotychczasowej praktyki leczniczej.

Książka czyta się z wielkiem zajęciem; polecamy ją wszystkim ludziom, miłującym zdrowie własne i swych rodzin.

Skład główny w księgarni G. Sennewalda, Miodowa, № 4. (857-2-2)

MEBLI wyprzedają zupełną z powodu zwinienia Magazynu pod fir.: Piechowski i Sp. w Warszawie, Marszałkowska 60, róg Ziel. Placu. Posiada meble od wykwintnych do najskromniejszych. Ceny bardzo niskie. (675-12-10)

## Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kaliniński. dla chorób wener., naskór., org. płc. i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 7 wiecz. (869-12-2)

W dobrach Szumsk, gub. wołyńskiej, 12 wiorst od miasta gubernialnego Żytomierz położonych, znajdują się do natychmiastowego wydzierżawienia (841-5-3) MUROWANA

## Gorzelnia Parowa

z całą ulepszoną maszyną i aparatami, tudzież młynem, słodownią i wólnią na 200 sztuk. Konkursanci o warunkach poinformować się mogą na miejscu lub u p. Widawskiego, w Żytomierzu.

## Kantor Nauczycielski ZALESKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4.

Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-50)

## Hodowla Inwentarzy zarodowych

w dobrach Kurowice

gub. Siedlecka, pow. Sokołowski, poczta Sterdynia, ma do sprzedania: Ogiery rasy Normandzkiej i Styryjskiej, Buhaje rasy Holenderskiej i Tryki rasy Negretti. (870-4-2)

## OZONOL

najlepszy środek odwietrzający pokojowy w celn. skład. mat. aptecz. (710-10-8)

## NA DŁUGIE WIECZORY.

ODZNACZAJĄCE SIĘ POWIEŚCI, ROMANSE I UTWORY DRAMATYCZNE.

Oryginalne najnowsze:

Kraszewski J. I. Cet czy licho. Powieść historyczna z końca XVII wieku, 2 tomy, rs. 2 k. 40.  
Sowiński Leonard. Wspomnienia szkolne, rs. 1 k. 50.

Bałucki Michał. 250,000. Powieść	rs. k. 1 50
Gawalewicz Maryan. Lekeya deklamacyi. Fraszka sceniczna w 1 odsłonie	— 30
Grudziński St. Łokciem i miarką. Powieść społeczno-obyczajowa	1 50
Grudziński St. Wbrow opinji. Powieść obyczajowa, 2 tomy	2 —
Kraszewski J. I. Ładny chłopiec. Powieść współczesna, 2 tomy	2 —
Kraszewski J. I. Pułkownikówna. Historia prawdziwa z czasów Saskich, 2 tomy	2 —
Kraszewski J. I. Z dziennika starego dziada	— 40
Lubowski E. Czarnokwit. Krotochwila w trzech aktach	— 60
Łętowski J. Firduzi. Obraz dramatyczny w jednej odsłonie w 10 aktach	— 60
Wilczyński Albert (autor «Kłopotów starego komendanta»). Dla dobra dzieci, studjum z natury	1 50
Wilczyński Albert. Galeria dyletantów: Świetne interesa.— Wspólnicy.— Szkiecy	1 50

## Tłómaczone:

Carthy M-e Justyna. Donkiszotka. Powieść, przekład z angielskiego. Dwa tomy w jednym	1 20
Claretie Juljusz. Miljon. Romans Paryżki	1 20
Collins Wilkie. Siła przeznaczenia (Armadale). Powieść, 3 tomy	3 —
Ebner-Eschenbach. Baronowie von Gemperlein. Nowela	— 30
Ebner-Eschenbach. Po śmierci Opowiadanie	— 30
Jokay M. Podwójna śmierć. Powieść w 3 tomach	1 20
Jokay M. Szczęśliwy Gracj. Powieść	— 90
Kantakuzen Altjere. Kłopoty Sabiny	— 50
Lewald F. Głos krwi	— 50
Marc-Monnier. Równy z równą. Obrazek z życia Neapolitańczyków	— 30
*Ouida. Córka bandyty, tłumaczenie z angielskiego	— 80
*Ouida. Freski, tłumaczenie z angielskiego	— 30
*Spielhagen Fryderyk. Angela. Powieść, 2 tomy	1 80
Spielhagen Fryderyk. Natury zagadkowe. Romana w 4 tomach	4 —
*Szenof B. Żebrak Łukasz. Powieść z życia wiejskiego. Przełożył Bronisław Grabowski	— 80
*Verga. Eros. Powieść z włoskiego	— 80
Powyższe dzieła wyszły nakładem MAURycego ORGELBRANDA, naprzeciwko posesji Koperskiego. Filja przy ulicy Senatorskiej, № 22. * oznaczone wyszły w r. 1884.	
Zamawiający z książek wymienionych pocztą, od rs. 3, kosztów przesyłki nie ponoszą.	(797-2-3)



FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1791.

# C. SKORYNA

w Warszawie (Praga, № 409).

**Fabryka kamieni młynskich** z francuzkiego krzemienia, nagrodzona 12 medalami na wystawach w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Moskwie i t. d.

**Główna reprezentacya fabryki Escher Wyss & Co w Ravensburgu** na turbiny, (fabryka ta postawiła przeszło 2,000 turbin), walce młynarskie z hartgussu i stali.

**Biuro techniczne** (775-6-2)

POLECA:

**WALCE** najlepszych systemów z hartgussu i stali, z fabryk Escher Wyss & Comp., Ganz & Comp., K. H. Kühne & Comp., Hildt i Mezger i t. d. oraz porcelanowe Wegmanna.

**KAMIENIE** młynskie własnej fabryki z Krzemienia La Ferté sous Jouarre we Francji, oraz piaskowe saksońskie, szląskie, reńskie i t. p., dla młynów, olejarni, fabryk, kaszek, toczaki i t. p.

**MASZYNY** do czyszczenia i sortowania ziarna kaszek i maki najlepszych systemów: Kazena, Henkla, Rühlmana, Hagenmachersa i t. p.

**GAZA JEDWABNA DUFOURA**, Pestalozzi, Egli & Senhausera i innych pierwszorzędných fabryk.

**TURBINY**, koła wodne i inne motory najlepszej konstrukcyi.

**MASZYNY** do ryflowania walców.

**MASZYNY** dla fabrykacyi kasz jaglanych jęczmiennych i t. p., jak perliaki, polerowniki, sortowniki i t. p., najnowszej konstrukcyi.

**TRIEBY** dla młynów i gospodarskie.

**MŁYNY GOSPODARSKIE** dla maneżu lub lokomobil.

**MASZYNY** dla fabrykacyi papieru firmy Escher Wyss & Comp.

**NACINANIE** walców (ryflowanie) w najkrótszym czasie.

**Budowa i przebudowanie młynów.**

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1791.

Walce i wszelkie maszyny i przybory młynarskie najlepszej konstrukcyi.

Fabryka i skład kamieni dla młynów, olejarni i t. p., oraz toczaki wszystkich używ, gatunk.

Otworzyła podpisana, na wychodzącą w Moskwie z 1885 g. wiodącą, polityczną i literaturę gazetę

## „ЖИЗНЬ“.

Redakcja, żelaz dając publikę swojemu kierownictwu i głośniła artykuły po najważniejszych kwestiach dnia i zadawała się służyć organem nie miejscowym, a ogólnym interesom, przemyślała o tym, żeby każdy numer gazety odpowiadał przedmiotowi zadania. Gazeta będzie wychodzić w rozmiarze średniego druku.

Podpisana cena z dostawą i przesyłką:

Na rok . . . . . 5 r. — k. | Na 3 miesiące . . . . . 1 r. 50 k.  
Na półrocz . . . . . 2 r. 75 k. | Na 1 miesiąc . . . . . 60 k.

W rozlicznej sprzedaży każdego № gazety 5 k.

Obwieszczenia przyjmują się za stronę pisma:

Na 1 stronie . . . . . 12 k. Na ostatnich . . . . . 6 k.

PODPISKA PRINIEMAJE SIĘ: (852-2-2)

W biurze redakcyi, u Kamennego mostu, Sołłżyńska nabrzeżna, d. Kotelnykowskiej (z 10 do 4 popołudniem) i w oddzielnych jej: w książkowych magazynach N. I. Mamontowa (na Kuźnieckim moście), Karbasnikowa (na Mołochowej, przeciw Uniwersytetowi, d. Kołha) i w biurze Peczowskiej (Petrovskaja linia). W Kazaniu: w książkowo-muzycznym magazynie „Wschodnia Lira“.

Wiosnowe adresy wyłącznie:

**Moskwa, w Redakcyę gazety „ЖИЗНЬ“.**

W redakcyjnych pracach przyjmuje stałe uczestwo

**Ө. Н. ПЛЕВАКО.**

Redaktor D. M. Pogodina. Wydawca E. I. Pogodina.

## „TYGODNIK ILUSTROWANY“.

Pismo to, łącząc piśmiennictwo ze sztuką, zajmując się przeważnie rzeczami krajowemi, stara się upowszechnić znajomość dawnych zabytków ojezycznych, historycznych, pamiętnych lub malowniczych okolic, wspomnień dziejowych, ważniejszych wypadków bieżących, kwestyj społecznych, utworów malarstwa i rzeźby, typów ludowych — słowem wszystkiego, co pod względem dziejowym, społecznym lub artystycznym w kraju naszym i zagranicą na szczególną zasługuje uwagę.

„Tygodnik ilustrowany“ z dwudziestu pięciu lat ubiegłych daje publiczności obraz wewnętrznej wartości pisma, a staraniem redakcyi i wydawców będzie utrzymać je nie tylko na stopie dotychczasowej, ale podnieść wartość jego wewnętrzną i zewnętrzną, przez powiększenie grona współpracowników literackich i artystycznych, dozorem zaś artykułów i wykonaniem drzeworytów zyskać zadowolenie prenumeratorów.

W roku 1885 wydawcy ofiarować zamierzają czytelnikom „Tygodnika“ do wyboru, pod bardzo dogodnymi warunkami, trzy dzieła w nader ozdobnych wydaniach i wykwintnej oprawie, wszystkie z ilustracyami Andriejewa, a mianowicie:

	Cena księgarska.	Cena dla prenumeratorów.	Koszt przesyłki.
1) „Stara baśń“ J. I. Kraszewskiego	rs. 11	7	1
2) „Pamiętniki kwatermistrzów Ign. Chodźki“	15	8	1
3) „Kobieta w poezyi polskiej“	5	2 k. 50	— k. 50

Prenumeratorem, którzy uiszczą z góry całkowitą prenumeratę roczną za „Tygodnik ilustrowany“, otrzymają dzieła powyższe bez ponoszenia kosztów przesyłki.

„Stara baśń“ i „Pamiętniki kwatermistrzów“ mogą być dostarczane, począwszy od 1 stycznia, zaś „Kobieta w poezyi polskiej“ po wyjściu z druku, który nastąpi w d. 1 lipca 1885 r. (720 0-6)

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie.		Na prowincyi i w Cesarstwie.	
Rocznie . . . . .	rs. 8 k. —	Rocznie . . . . .	rs. 12
Półrocznie . . . . .	4 „ —	Półrocznie . . . . .	6
Kwartalnie . . . . .	2 „ —	Kwartalnie . . . . .	3
Miesięcznie . . . . .	— „ 67 1/2		

Prospekty i numera okazowe na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Przy umiarze przyjmują znaczniejsze księgarnie krajowe i zagraniczne.

Redakcyja i ekspedycyja przy księgarni

**GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie,**

Krakowskie-Przedmieście, 15, d. hr. St. Potockiego.

*Rajchman i Frenndler*  
Ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych.  
Warszawa, Senatorska 18.  
(200 0-1).

**PRZENOŚNA**  
**DROGA ŻELAZNA**  
**O JEDNYM RELSIE**  
**WZNIESIONYM NAD POZIOM**  
podług systemu **LARTIGUE**.  
Adresować można w razie żądania objaśnień lub zawarcia umowy: do Warszawskiej fabryki stali, w Warszawie, (Nowa-Praga). (70-23-14)

FABRYKA MASZYN PAROWYCH, KOTLARNIA I ODLEWNIA  
**ORTHWEIN, MARKOWSKI i KARASINSKI**  
Warszawa, Złota, № 58-60.  
wykonują: maszyny parowe najnowszych systemów od 2 do 100 koni siły. Lokomobile od 2 do 25 koni siły. Pompy parowe i do ruchu transmisyjnego. Maszyny specjalne dla cukrowni, gorzeln, browarów, garbarń, młynów i t. p. Tartaki stałe i przenośne. Kotle. Rezerwoary i filtry. Bezdki dla spirytusu i t. p. Maszyny i przybory dla dróg żelaznych. Odlewy maszynowe i budowlane.  
(766-26-3)

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT i EKSPEDYCJA „WĘDROWCA“  
**A. W. GRUSZECKIEGO**  
DAWNIEJ

**LESMAŃA i ŚWISZCZOWSKIEGO**  
WARSZAWA, MAZOWIECKA, 14.  
zapatrzone jest stale we wszelkie nowości polskie, francuzkie i niemieckie, oraz muzyczne, posiada znaczny zapas dzieł polskich, francuzkich i niemieckich różnej treści i przyjmuje zamówienia na wszelkie, tak w kraju, jak i zagranicą wychodzące dzieła i pisma, po cenach ogłaszanych. Katalog pism i będący na ukonczeniu druku katalog książek, znajdujących się na składzie, przesyłają się na żądanie bezpłatnie; nado otrzymać mogą osoby w stałych z księgarnią pozostające stosunkach „Bibliografję miesięczną polską i zagraniczną“ bez żadnych kosztów.

**Najtańsze pismo ilustrowane „WĘDROWIEC“**  
tygodnik poświęcony podróżom, literaturze, nauce i sztuce.  
Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku rs. 5, z dodatkiem książkowym rs. 6. Poczta tylko o jeden rubel drożej.  
W roku 1885 „WĘDROWIEC“ będzie wychodzić w dotychczasowym formacie (12 kolumn in folio) i na dotychczasowych warunkach.  
Pomiędzy innymi pracami będzie drukować „WĘDROWIEC“ w pierwszym półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: Bolesława Prusa powieść p. t.: „Placówka“, Sahi-beja obrazki p. t.: „Z tajemnic wschodu“, Karola Brzozowskiego „Z nad brzegów Eufratu“, „Połoga i jej okolice“, ilustr. p. St. Witkiewicza, „Kraków dzisiejszy“, ilustr. p. A. Piotrowskiego, „Z puszczy białowieskiej“, ilustr. p. J. Brochockiego, „Piwo i sztuka w Monachjum“, ilustr. p. A. Gierymskiego, i inne. (807-4-4)  
Rocznym prenumeratorom „Wędrowca“ ofiaruje Redakcyja bezpłatnie jako **PREMIUM**  
wspaniałe Album braci Maksa i Aleksandra Gierymskich, złożone z kopii obrazów tych artystów i tekstu p. Antoniego Sygietyńskiego.  
Numer na okaz, franco na żądanie, bliższe szczegóły w prospekcie.  
Dodatek książkowy dołączany arkuszami do każdego numeru, obejmuje znakomite dzieło H. Talne'a „Podróż do Włoch“ w tłumaczeniu A. Sygietyńskiego; „Z arabskich pustyn“, podróż S. Marusińskiego.  
Adres: księgarnia A. W. Gruszeckiego, w Warszawie, ul. Mazowiecka, 14.



# HOTEL EUROPEJSKI

w WARSZAWIE

OD 1-go STYCZNIA 1885 roku PRZESZEDŁ POD NOWĄ ADMINISTRACYE,  
PO USUNIĘCIU SIĘ DOTYCHCZASOWEGO DZIERZAWCY.  
Staraniem Zarządu będzie zapewnić Gościom wszelką wygodę.  
**CENY ZNACZNIE ZNIZONE.**

(863-3-2)

## „Z CHWILI SZALU”

fragment dramatyczny

napisał

**St. M. Rzetkowski**

(odbitka „Echa Muzyczn., Teatraln. i Artystyczn.”) wyszedł z druku i jest do sprzedania w Redakcyi „Echa” (Senatorska, 18) i w księgarniach, po kop. 30 egzemplarz. (873-3-1)

## STUDENT

politechniki rzyckiej, polak, poszukuje zajęcia całorocznego, jako nauczyciel prywatny na wsi; zna języki rosjski i niemiecki, jako też kurs gimnazjum filolog. Oferty pod adresem: S. Kostka, Politechnikum w Rydze. (880-1-1)

KAUDYONOWANE

## BIURO NAUCZYCIELSKIE

**Józefa Łuczyńskiego**

Trębacka, №10, róg Krakowsk.-Przedm., zawiadamia, że ma do umieszczenia nauczycieli i nauczycielki różnej narodowości i stopni wykształcenia, bony francuzki i niemki świeżo przybyłe, korespondentów, osoby na demie-plaće, na lekcye muzyki, rządców dóbr i innych oficyalistów. (881-2-1)

**KUSZEBKA** mieszkająca w Troickim zanku, № 15, mieszka-nia № 1, proponuje usługi swo-jej profesji, oraz pielęgnowa-nie kobiet i dzieci we wszystkich innych cierpieniach. (883-4-1)

## NADLEŚNICZY

teoretycznie wykształcony w akademji leśniczej w Niemczech, obeznany także ze stosunkami w guberniach zachodnich, z kilkonastoletnią praktyką i dobrymi po-jęciami, przyjmie miejsce w Rosyi lub Królestwie polsk. od 1 lipca r. b. na ordy-naryę lub też jako kawaler. Oferty upra-sza się przesyłać pod lit. F. G. Z. do biura ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, w War-szawie, Senatorska, 18. (874-2-1)

## RZADCA

energiczny i dobry rolnik, z kilkonasto-letnią praktyką w renom. gospodarstw. (w Niemczech także), mogący powołać się na cęlnobne rekom., pragnie przyja-d miejsce od św. Jana r. b. na ordynaryę. Łask. oferty pod lit. F. G. Z. do biura ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, War-szawa, Senatorska, № 18. (875-2-1)

**Młoda osoba** polka, wydoskon. w krawiecczyźnie damsk. i dziec. oraz szyciu wazek, białizny, poszuk. miejsca w polsk. domu; na zę-danie może się zajm. gospod. dom. Ofert. proszę przes. do red. pod lit. H. W. (876)

## Porównanie dochodu za miesiąc Grudzień 1884 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.		
Z przewozu osób	132,226 k. 11	
Z przewozu towarów	557,817 > 10	
Różne dochody	39,593 > 26	
<b>Razem</b>	<b>729,636 k. 47</b>	
W m. grudniu 1883 roku było dochodu	789,024 > 99	
Zatem w m. grudniu 1884 r. mniej	59,388 k. 52	
Od 1 stycz. do końca m. grudn. 1884 r. dochód wynosił	8,505,485 > 21 1/2	
W tym samym czasie w r. 1883 dochód wynosił	8,414,845 > 89 1/2	
Zatem w r. 1884 więcej	90,639 > 32	
II. Na drodze żel. Warszawsko-Bydgoskiej.		
Z przewozu osób	25,342 k. 69	
Z przewozu towarów	56,539 > 67	
Różne dochody	8,641 > 73	
<b>Razem</b>	<b>90,524 k. 09</b>	
W m. grudniu 1883 roku było dochodu	101,642 > 15	
Zatem w m. grudniu 1884 r. mniej	11,118 k. 06	
Od 1 stycz. do końca m. grudn. 1884 r. dochód wynosił	1,037,207 > 59	
W tym samym czasie w r. 1883 dochód wynosił	1,172,126 > 36 1/2	
(882)	Zatem w r. 1884 mniej	134,918 > 77 1/2

## SWIECE GAZOWE

SYSTEMU

## PUSZKAREWA

palą się bez kopcenia i zapachu, jasnym i równym płomieniem, przyczem siłę światła można regulować od 2 św. stearynow. do najmniejszej lampki nocnej. W razie upadnięcia, świeca gaśnie niezwłocznie, a płyn nie może się wylać z her-metycznie zamkniętego rezerwoara. Świece gazowe Puzskarewa, z powodu swojej taniości, paląc się pełnym płomieniem 2 razy świetlej i 4 razy tańsze od stea-rynowych, i zupełnego bezpieczeństwa, są szczególnie praktyczne przy oświetla-niu wagonów kolei żelaznych, staryj, biur, kancelaryj, klubów, drukarni, war-sztatów tkackich i t. p. fabryk i w ogóle takich zakładów, gdzie skoncentrowa-nie światła w ogólnych, nieruchomych zbiornikach jest niedogodnem.

Jako lampki nocne do pokojów dzieciennych, szpitalów, schodów i kory-tarzy, świeca Puzskarewa nie ma współzawodników; ciągle palenie się takiej świecy w przeciągu 6 dob. t. j. 144 godz., przy szczególnej jasności płomienia i bez najmniejszego zapachu lub kopcenia, kosztuje tylko 10 k. Ponieważ często sprzedają zamiast świec Puzskarewa wyroby podobne, proszą zwracać uwagę na stemple: na uszku lichtarza—przywilej Puzskarewa, i na brennerze—N. Puzskarew.

Sprzedają: w PETERSBURGU: w „Magazynie gazowych świec i lamp systemu Puzskarewa” (róg Newskiego i Karawannej, № 11), w „Ros. Tow. handlu aptek. mater.” (Kazańska, d. wł. № 12), w magaz. br. Kornilo-wych i innych większych sklepach. Główny skład solncelinnu (płynu, z którego w czasie palenia się sam przez się tworzy się gaz) w „Ros. Towarz. handlu materiał. aptek.”, Kazańska ul., № 12.

W Odesie, Charkowie, Połtawie i Rydze świece sprzedają się u agentów właśc. zakładu: w Odesie—u dyrektora Międzynarod. Tow. telefonów Bela, T. J. Narkiewicza; w Charkowie—w ulji „Ros. Tow. handlu mater. aptek.” (Petrowska ul. wł. d.); w Połtawie—u P. L. Masina (Mał. Sadowa, d. Ma-rusewa); w Rydze—u N. W. Dżeniejewa (Georgiejewsk., d. wł.).

Cena gaz. świec Puzskarewa: nikelow. niskie rs. 2 k. 50, średnie rs. 2 k. 75, wysokie rs. 3; złociane niskie po rs. 3, średnie rs. 3 k. 25, wysokie rs. 3 k. 50. Pp. kupeom zwykły rabat.

Uprasza się o zwracanie z zapotrzebowaniami miastow. lub prowincyon., jakoteż z propozycją agentur prowincjonalnych wyłącznie do „Magazynu ga-zow. świec i lamp syst. Puzskarewa” róg Newak. i Karawannej, № 11, który też wszelkich wiadomości co do swoich wyrobów udziela. (800-3-3)

**MŁODA PANIENKA**, która ukoi czyta pansyę w Warsz., zy-czy dawać lekcyę polak. i innych jęz., muzyki lub też otrzym. miejsce to-warz. Nadieżdinskaja, 20, m. 2. (878-2-1)

## OGRODNIKÓW

żonatych i bezżonnych, wszechstronnie w swym fachu wykształconych, ma od każdego czasu do umieszczenia **A. J. Wa-liczek, w Poznaniu**. Warunki co do pensyi lub ordynaryi, uprasza się wymie-nić dla skrócenia korespond. (879-3-1)

Wzrost 52 novera, boże 2,000 rysunków i чертежей.

XVII. ОТКРЫТА ПОДП. НА 1885 Г.

на издательск. журнале „НИВА”

съ ежемѣсячнымъ даро-влемъ приложеніемъ „Па-рыжскихъ модъ”.

Подписка принимается въ СПб., по Б. Морской, 9, на углу Невскаго пр. Въ Москвѣ у Н. Печниковой. Подп. д. загод. изд. „Нивы”.

Безъ дост. въ СПб. 5 р.—и съ дост. въ СПб. 5 > 30.

Безъ дост. въ Москвѣ 5 р. Съ пер. во все г. Имѣ 6.

Кажд. премія на 1885 г. выдается, промѣ большого етлінаго календаря, очень большая роскошная олео-графия съ новой картиной Проф. В. И. Яковія „ВЪ ИКСИ”.

Въ „Нивѣ” помѣщаются повѣсти и романы Вс. С. Соловьева, Я. П. Полонскаго, Д. В. Григоронича, гр. Е. А. Саліаса, В. И. Нежи-ронича-Далченко, Н. Д. Ах-шарумова, Н. Н. Каралина, П. П. Гидича, Успенскаго, Лебедева (Морской), П. Пе-трова и ин. др. (694-5-3)

До 2,400 столбцовъ текста.

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
FABRYKI BARBARKIEJ  
**TEMLER & SZWEDE**  
w Warszawie  
(przy rogatkach powązkowskich).  
Wszelkiego rodzaju Pasy do ma-szyn, Skóry i skorżane przybory techniczne. Cenniki i kosztorysy na żądanie i franco. (352-26-17)  
Adres telegramów: „Temler Szwede.”  
№ telefonu 385.

**Nauczycielki**  
polki i oudzoziemki, Nauczyciele, Bony francuzki i niemki świeżo przybyłe, są do umieszczenia zaraz. Biuro Naucz. Łuczyńskiego, Trębacka 1a. (861-1)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piłta.**